GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 4 lutego 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 28.10825, 2 Nakład 35 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

PLEBISCYT „WYBORCZEJ”

FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

„KSIĘGI JAKUBOWE” KSIĄŻKĄ 25-LECIA

O tej powieści Olga Tokarczuk mówiła tak: – W „Księgach Jakubowych” pokazuję, co się kryło pod podszewką wizerunku tolerancyjnej XVIII-wiecznej Polski: ksenofobię, zamknięcie, wrogość do wszystkiego, co obce. I ta ocena wciąż jest aktualna ▸ 4-5

Minister Bodnar dostał dwa projekty

Co czeka neosędziów?

Cel: zagwarantować prawo do legalnego sądu. Komisja Kodyfikacyjna przedstawiła dwa projekty ustaw rozwiązujących problem neosędziów.

Łukasz Woźnicki

W poniedziałek prof. Krystian Markiewicz, szef Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa i Prokuratury, przekazał oba projekty ministrowi sprawiedliwości Adamowi Bodnarowi. Zawierają dwa alternatywne rozwiązania problemu tzw. neosędziów, a więc ponad 3 tys. osób powoływanych do sądów od 2018 r. na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa.

W Polsce – jak stwierdził w wyrokach Europejski Trybunał Praw Człowieka – systemowo łamane jest prawo do sądu. Z powodu nienależytej obsady sądów uchylane są orzeczenia, Polska wypłaca odszkodowania osobom, których sprawy rozstrzygali neosędziowie Sądu Najwyższego (od jesieni 3,5 mln zł). Tym, co różni projekty, jest mechanizm regulowania statusu neosędziów: czy ich status ma zostać uregulowany ustawowo, a więc szybko, czy z pomocą zreformowanej KRS, co potrwa dłużej.

Wersja szybka i wolna

Pierwszy projekt przewiduje, że uchwały upolitycznionej KRS, które posłużyły do powołania neosędziów, zostaną uznane za pozbawione mocy prawnej, a neosędziowie z chwilą wejścia w życie ustawy stracą swoje stanowiska. Zgodnie z drugim projektem na podobny skutek trzeba będzie poczekać, aż status neosędziów ureguluje zreformowana, odpolityczniona KRS.

Neoędziowie (w myśl obu projektów) zostaną podzieleni na grupy. Na stanowiskach pozostaną tzw. młodzi sędziowie (jest ich ok. 1,7 tys.) powołani do sądów po raz pierwszy po asesurze albo zdanym egzaminie sędziowskim.

Kolejna grupa to 1,2 tys. neosędziów, którzy nowej KRS zawdzięczają awans np. do sądów wyższej instancji. Stracą oni obecne stanowiska – np. neosędzia sądu okręgowego będzie znów sędzią sądu rejonowego – ale jednocześnie pozostaną w dotychczasowych sądach na dwuletnich delegacjach, gdzie będą prowadzić dotychczasowe sprawy. – W trosce o funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, aby obywatele nie ponieśli żadnej krzywdy – mówił Markiewicz.

> *To, co jest proponowane w tych projektach, jest niczym innym jak realizacją obowiązku, który ciąży na Polsce*
>
> **PROF. MAREK SAFJAN**
> były sędzia TSUE i szef komisji kodyfikacyjnej prawa cywilnego

Hojna oferta

Według Markiewicza z ponad 3 tys. neosędziów „poza systemem” znalazłoby się ok. 350. Stanowiska straci ok. 300 przedstawicieli innych zawodów prawniczych czy pracowników naukowych powołanych do sądów z pomocą nowej KRS. Takie osoby będą mogły starać się o powrót np. do adwokatury albo pozostać w sądach jako referendarze. – To hojna oferta, bo to jest stabilne miejsce w wymiarze sprawiedliwości – uważa Markiewicz.

Projekty nie przewidują możliwości delegacji dla 55 neosędziów, którzy przestaliby orzekać w SN. Zakładają też zniesienie Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych i przekazanie spraw wyborczych Izbie Pracy. Sprawy dyscyplinarne mają zaś rozpoznawać składy losowane ze wszystkich sędziów SN. Zlikwidowana ma zostać instytucja skargi nadzwyczajnej.

Do prawidłowego obsadzenia miejsc w sądach doszłoby w wyniku ponownych, otwartych konkursów, których uczestnikami byliby m.in. neosędziowie. Te konkursy ma przeprowadzić zreformowana KRS.

– To, co jest proponowane w tych projektach, jest niczym innym jak realizacją obowiązku, który ciąży na Polsce – mówił prof. Marek Safjan, były sędzia TSUE i szef komisji kodyfikacyjnej prawa cywilnego.

Wybór konkretnego rozwiązania będzie należał do ministra sprawiedliwości. O tym, czy podpisać przyszłą ustawę, zdecyduje już nowy prezydent. Andrzej Duda nie zgadza się na podważanie statusu neosędziów. ●

Więcej ▸ Wyborcza.pl

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o. nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908129 06
2 RP

Witamy w Polsce

Alkostudniówka, czyli polonez na rauszu

Obowiązują limity: 0,5 l wódki, 0,7 l czegoś słabszego. Dyrektorzy tłumaczą, że studniówka nie jest szkolną imprezą, a rodzice argumentują – maturzyści i tak wniosą alkohol.

Reportaż ▸ 16-17

FOT. GETTY IMAGES

Sienkiewicz dla „Wyborczej”

Mamy kryzys modelu władzy

PiS jest trumpowski i konkuruje o to miano z Konfederacją. Jest za kimś, kto de facto – bo nie wprost – mówi, że może zniszczyć europejską gospodarkę ▸ 8-9

Ekonomia

Najgłupsza wojna

Towary importowane z Chin, Kanady i Meksyku do USA będą obłożone cłami 10 i 25 proc. To przełoży się na wzrost cen nie tylko w USA ▸ 10

eprasa.pl bf33969bcd

Roman Imielski

Działka Morawieckich

Niesamowite „zbiegi okoliczności” towarzyszyły sprawie zakupu przez Iwonę i Mateusza Morawieckich – po wielokrotnie zaniżonej cenie – działki od jednej z wrocławskich parafii. Dobrze, że prokuratura do niej wraca.

Śledczy mają sprawdzić, czy przy podejmowaniu w 2023 r. decyzji o odmowie wszczęcia śledztwa ws. zakupu 15 ha ziemi na wrocławskim Oporowie nie doszło do złamania prawa. Ówczesny naczelnik Wydziału I Śledczego Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu – bez przeczytania dokumentów – wprost zasygnalizował wyznaczonemu śledczemu, jakiej oczekuje od niego decyzji. To była stała praktyka w państwie PiS. A chodzi o sprawę bardzo poważną. W 2019 r. „Wyborcza” ujawniła, że Iwona i Mateusz Morawieccy zapłacili za 15 ha tylko 700 tys. zł, choć biegła po latach wyceniła tę ziemię na co najmniej 4 mln zł. Sam Morawiecki zeznał w 2007 r., gdy został wezwany na świadka ws. nieprawidłowości przy obrocie kościelną ziemią, że o działce dowiedział się, bo jego rodzina dobrze znała się z ówczesnym hierarchą wrocławskim abp. Henrykiem Gulbinowiczem. I że osobiście wskazał, co i gdzie chce kupić. Było już wiadomo, że to będą atrakcyjne tereny inwestycyjne objęte planem zagospodarowania miasta. Tak się składa, że do 2001 r. Morawiecki był radnym wojewódzkim rządzącej AWS i to w 1999 r. wojewoda dolnośląski Witold Krochmal, też z AWS, przekazał te 15 ha ziemi cywilno-wojskowej parafii św. Elżbiety. W ramach ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, gdy parafie – jako spadkobierczynie parafii niemieckich – mogły się ubiegać o zwrot maksymalnie 15 ha gruntów z zasobów skarbu państwa. Potem działy się dziwne rzeczy.

W 2019 r. „Wyborcza” ujawniła, że Morawieccy zapłacili za 15 ha tylko 700 tys. zł, choć biegła po latach wyceniła tę ziemię na co najmniej 4 mln zł

Tuż po nabyciu ziemi Morawieccy odsprzedali jej czwartą część wrocławskiemu biznesmenowi za 190 tys. zł, by po latach odkupić ją za 1,9 mln zł. Dlaczego? Tego nie wyjaśnili. Tuż przed wejściem do rządu PiS Morawiecki przepisał większość majątku na żonę, by ukryć go przed opinią publiczną. Dzięki temu działki nie musiał wpisywać w oświadczeniach majątkowych. Gdy po artykule „Wyborczej” wybuchła wielka afera, Iwona Morawiecka sprzedała 15 ha na Oporowie. Ale za jedyne 14,9 mln zł, niecałe 100 zł za m kw. Średnia cena okolicznych gruntów sięgała wtedy ponad 500 zł. Ziemię kupiła spółka dwóch prawników, właśnie założona i bez wielkiego majątku. Jak ustaliła wtedy „Wyborcza”, pieniądze wyłożyła firma Pawła Marchewki, jednego z najbogatszych Polaków. I to bez zabezpieczenia się na hipotece. W dodatku ta pożyczka została bardzo szybko spłacona. Ale to nie koniec. W 2002 r. działkę sprzedał Morawieckim proboszcz Sławomir Żarski, który za czasów premiera Morawieckiego i przy jego kontrasygnacie został awansowany na generała. Dopiero potem Instytut Pamięci Narodowej ustalił, że ks. Żarski był w latach PRL tajnym i aktywnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa.

I tak historia z działką zatoczyła wielkie koło. Dziś prokuratura ma zająć się tym, czy przy jej sprzedaży parafia nie poniosła strat i czy nie doszło do korupcji związanej z awansem ks. Żarskiego. Bo coś za dużo tu „zbiegów okoliczności”. ●

Warszawa
Stolica na najwyższym poziomie

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Okazale prezentuje się panorama biznesowego centrum Warszawy z najwyższym w Unii Europejskiej drapaczem chmur Varso Tower, który do czubka iglicy mierzy aż 310 m. Strzeliste wieżowce już przypominają nowojorski Manhattan, londyńskie City czy paryski La Defense. To nie koniec, bo w 2025 r. będzie oddany biurowiec The Bridge (174 m), zacznie się budowa The Upper One (130 m).

Mamy swój głos w AI

3,3

MLD DOLARÓW

Tyle wart jest start-up ElevenLabs założony przez Matiego Staniszewskiego i Piotra Dąbkowskiego w 2022 r. Firma tworzy modele sztucznej inteligencji do generowania głosu: automatycznego dubbingu, czytania tekstu, efektów dźwiękowych z opisu tekstowego.

Więcej ▶ Wyborcza.biz

Historyczny lot
Pierwszy Polak za sterami F-35A Husarz

Inauguracyjny lot odbył się w amerykańskiej bazie lotniczej Fort Smith w stanie Arkansas, gdzie od wielu tygodni szkolą się nasi piloci (sześciu) oraz specjaliści obsługi naziemnej. Do dyspozycji mają pierwsze dwa polskie samoloty F-35A. Najpierw piloci mieli ćwiczenia na symulatorach, ostatecznie dwóch z nich było gotowych do lotu F-35A, a pierwszy z nich zasiadł za sterami w miniony piątek. Podczas nieco ponadgodzinnego lotu za myśliwcem Polaka leciał Amerykanin, który sprawdzał poprawność jego manewrów. Ćwiczenia naszych lotników zaplanowano do kwietnia. Dwóch z nich pozostanie w USA na dodatkowy kurs na instruktorów lotów tych – jak o F-35A mówią wojskowi – „najgroźniejszych i najbardziej zdolnych do przetrwania myśliwców świata”. Najnowocześniejszy wielozadaniowy samolot piątej generacji będzie wykorzystywany nie tylko do misji obronnych, ale też do atakowania statków powietrznych oraz celów na ziemi i morzu na terytorium wroga. Dzięki technice „stealth”

FOT. X/MON

F-35A jest praktycznie niewidzialny dla obcych radarów.

Umowę na 32 samoloty F-35A Polska podpisała w 2020 r. Jej koszt to 4,6 mld dolarów. Samoloty przylecą do nas w styczniu 2026 r., a dostawy zakończą się w roku 2030. Budowę pierwszego egzemplarza ukończono w 2024 r.

F-35A będą stacjonować w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku oraz w 21. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Umowa zakłada szkolenie w USA 24 pilotów i 90 osób naziemnej obsługi technicznej, a kolejni zostaną przeszkoleni już w Polsce przez instruktorów wykształconych w USA. Centrum szkolenia pilotów ma powstać w Dęblinie. ●

Dorota Roman

Andrzej rysuje

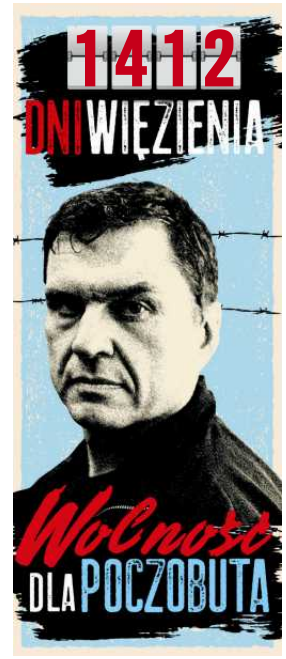

Jest wiele takich osób, które wolałyby raczej tę sprawę pogrzebać. To znaczy, żeby w jakiś sposób utrudnić czy uniemożliwić dojścia komisji ds. Pegasusa do istotnych konkluzji

GEN. PIOTR PYTEL
były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego w Radiu RMF24

1 RP

eprasa.pl bf33969bcd

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

10 lat
SUPERBOHATERKA
wysokieobcasy
PLEBISCYT

Twój głos ma supermoc

Zdecyduj, kto zostanie bohaterką 2024 roku

Zagłosuj na: **WYSOKIEOBCASY.PL/SUPERBOHATERKA**

SPONSORZY STRATEGICZNI: YES, swizerland

SPONSOR GŁÓWNY: SOLAR

PATRONAT MEDIALNY: chillizet

SPONSORZY: sesderma listening to your skin, NÉONAIL, NÉO MAKE UP, REVITALASH COSMETICS, RD fundacja

eprasa.pl bf33969bcd

Plebiscyt „Wyborczej”

„Księgi Jakubowe” książką 25-lecia

Olga Tokarczuk przywraca brakujące opowieści, burzy mity. Napisała antysienkiewiczowską powieść, która paradoksalnie krzepi tysiące serc.

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

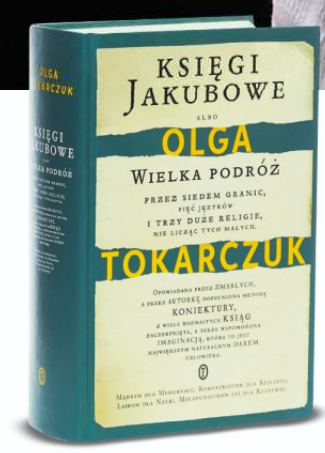

Wojciech Szot

Gdy w połowie stycznia opublikowaliśmy listę 25 tytułów wybranych do plebiscytu „Książka 25-lecia” przez ponad 40 dziennikarzy i dziennikarek, nie mieliśmy faworytów.

„Chłopki” Joanny Kuciel-Frydryszak, „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk, a może „Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną” Doroty Masłowskiej?

Każda z 25 książek biorących udział w plebiscycie jest wyjątkowa, ważna i z pewnością zmieniła coś w życiu niejednego czytelnika. Wygrać jednak mogła tylko jedna.

Decyzją czytelników i czytelniczek „Wyborczej” plebiscyt „Książka 25-lecia” wygrały „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk.

Wydane w 2004 roku „Księgi...” są dziełem wyjątkowym już choćby ze względu na skalę. Niecodziennie zdarza się przecież dzieło liczące niemal tysiąc stron.

Niecodzienna jest też informacja, że w ciągu 10 lat od premiery do rąk polskich czytelników trafiło ponad pół miliona egzemplarzy książki. Pisana siedem lat powieść przyniosła Tokarczuk literackiego Nobla. Ważna jednak była również niecodzienna skala oddziaływania „Ksiąg...” – powieści, która wzburzyła obrońców fałszywie pojmowanej tradycji.

O czym są „Księgi...”

Jesteśmy w podolskim Rohatynie, jest rok 1752, a ksiądz Benedykt Chmielowski, dziekan rohatyński, „stoi w mgle, która ma kolor jego pościeli, szarawy; złamana biel, którą już dopadł brud, ogromne zasoby szarości, które są podszewką świata”. Tokarczuk powoli wprowadza nas w świat pełen barw, tekstur i zapachów. Za chwilę zaludni się niezwykłymi bohaterami i wyjątkowymi bohaterkami.

Jednak głównym bohaterem powieści Tokarczuk uczyniła urodzonego w 1726 roku Jakuba Franka, postać o niezwykłej biografii.

Zanim świat poznał Jakuba Franka, znał Jankiela Lejbowicza. Czy był synem rabina z Czerniowców, jak sam twierdził, czy jednak zwykłego kupca? Trudno dzisiaj ustalić. Wiemy, że ojciec Jankiela został oskarżony o herezję, a rodzinę Lejbowiczów wygnano z Rzeczpospolitej. Jankiel-Jakub prowadził pełne przygód życie w kilku krajach. Ogłosił się trzecim Mesjaszem i osiadł w Salonikach, gdzie założył własną szkołę religijną. Gdy w 1755 roku do Franka dołączyli dwaj członkowie sekty sabataistów – Nachman z Buska i Elisza Szor z Rohatyna – udało im się namówić go na powrót do Polski. W tym momencie rozpoczynają się „Księgi Jakubowe”.

Czytelnicy spotykają się nie tylko z Jakubem Frankiem, ale też dziesiątkami osób, które porwie wizja nowego Mesjasza. Dołączą do jego sekty i przemierzą tysiące kilometrów przez tytułowe „siedem granic, pięć języków i trzy duże religie”. W tę niezwykłą podróż z bohaterami Tokarczuk wyruszyły tysiące czytelników.

Jak to wszystko opowiedzieć?

Po przybyciu do Rzeczpospolitej Frank doprowadza – w 1759 roku – do chrztu Żydów w katolickiej katedrze Lwowa. Skutki tego wydarzenia były dramatyczne. „Z jednej strony spowodowało [ono] falę asymilacji, wprowadziło do centrum życia społecznego w Polsce Żydów zachowujących także pamięć Starego Przymierza (...). Z drugiej zaś – zmagając się z oporem byłych współwyznawców, Jakub Frank posunął się do zbrodni: wzniecił antysemityzm, utrwalił legendę o żydowskich mordach rytualnych, doprowadził do publicznego palenia Talmudu. W końcu sam został w Polsce uznany za oszusta” – pisał o powieści Tadeusz Sobolewski.

„Akcja tej powieści toczy się w ciągu pięćdziesięciu lat na terenie dużej części Europy. Bohaterowie starzeją się, zmieniają nazwiska, status społeczny i język, bezustannie są w ruchu. Wokół nich kłębi się skomplikowana rzeczywistość, w której idee oświecenia ścierają się z resztkami baroku, toczą się wojny, zawiązują się konfederacje, na niebie zaś można podziwiać spektakularne zjawiska natury. Ludzie umierają i rodzą się. Jak to wszystko opowiedzieć? Jak stworzyć z tego komunikatywną całość?” – pytała Tokarczuk podczas wykładu poświęconego genezie „Ksiąg...”.

Pisana siedem lat powieść przyniosła Tokarczuk literackiego Nobla. Ważna jednak była również niecodzienna skala oddziaływania „Ksiąg...” – powieści, która wzburzyła obrońców fałszywie pojmowanej tradycji

Rozwiązaniem okazała się mnogość narratorów. Poza tradycyjnym narratorem trzecioosobowym, narratorem „Ksiąg...” jest Nachman z Buska, który – jak pisała Tokarczuk – „ogląda wydarzenia z bliska i naznacza opowieść swoją indywidualnością”. Ale całości dopełnia bodajże najważniejszy narrator, którego Przemysław Czapliński nazywa „olimpijskim”, a sama autorka „panoptykalnym”. To narrator korzystający z „przywilejów swobodnego przemieszczania się w czasie i przestrzeni”. Jest nim duch Jenty, starszej kobiety, która zapada w śpiączkę i – gdy się z niej budzi – patrzy na świat z góry. Potrafi wyprzedzić czas, jak i donieść o wydarzeniach z innych miejsc. „I odtąd tak już jest – Jenta widzi wszystko” – pisze Tokarczuk w „Prologu” powieści.

Jest jednak coś, czego nie zna żaden z narratorów. To myśli jednej osoby – Jakub Franka. Poznajemy jego słowa, nigdy myśli.

Odbiór krytyczny

Niebywały sukces powieści Tokarczuk zawdzięcza m.in. temu – jak pisała Justyna Sobolewska – że całość jest mozaiką, a „czytelnik sam wybiera najważniejsze dla siebie postaci”.

Poza wieloma pozytywnymi recenzjami „Księgi...” były także recenzowane krytycznie. „Gdybym był czytelnikiem naiwnym, pewnie czytałbym nową powieść Olgi Tokarczuk na klęczkach” – pisał w „Rzeczpospolitej” Leszek Bugajski. Adam Lipszyc zauważał w „Dwutygodniku”, że „zwariowana historia frankistów zasłużyła na nieco odważniejszą, dzikszą formę”.

Co ciekawe, Jan Maria Ruszar szefujący realizującemu prawicową politykę kulturalną Instytutowi Literatury w obszernym eseju poświęconym „Księgom...” zauważył, że krytycznie nastawieni wobec Tokarczuk recenzenci „nie poznali się na wielkim rozmachu zamiarów autorki”. „Księgi...” to bowiem zdaniem Ruszara „powrót epopei *sensu stricto* (...). Oto próba wskrzeszenia ideologii epickiej, czyli Całości i Sensu”.

Książka warta „bizantyjskiego stylu”

W 2015 roku Tokarczuk za „Księgi...” otrzymała Nagrodę Literacką „Nike”. Jurorzy chwalili je za „pochwałę różnorodności i bogactwa mówiącego świata, który nie ma kulturowego centrum, do którego każdy skądś przybył i ma do opowiedzenia swoją historię”. Swoją nagrodą wyróżnili „Księgi...” także czytelnicy. Tokarczuk została drugą – po Wiesławie Myśliwskim – osobą dwukrotnie wyróżnioną przez jury Nike. Powieść znalazła się również w finale Angelusa.

Pierwszy przekład „Ksiąg...” ukazał się w Szwecji. Powieść tłumaczył Jan Henrik Swahn. W październiku 2016 roku przekład został wyróżniony przyznawaną przez sztokholmski Kulturhuset Stadsteatern (Dom Kultury i Teatr Miejski) Międzynarodową Nagrodą Literacką. – Czuję się, jakbym dostała Nobla – cieszyła się Tokarczuk.

„Dwadzieścia lat temu moja żona poszła do wróżki. Ta spojrzała na jej dłoń i powiedziała: »Widzę wyścig po Nobla«. Przez lata zastanawialiśmy się, co to oznacza. I rzeczywiście, po nagrodzie sprzed trzech lat zaczęliśmy myśleć, że mogło chodzić o Olgę” – mówił Swahn w rozmowie z Natalią Szostak, gdy Tokarczuk Nobla naprawdę dostała.

Przybliżając sylwetkę pisarki, członkowie Akademii podkreślali, że „Komitet noblowski był pod wrażeniem jej wciąż nieopublikowanej po angielsku powieści »Księgi Jakubowe«, która prezentuje mało znany rozdział europejskiej historii”.

Angielski przekład „Ksiąg...” autorstwa Jennifer Croft został opublikowany w listopadzie 2021 roku, kilka miesięcy póź-

eprasa.pl bf33969bcd

Plebiscyt „Wyborczej”

niej ukazało się amerykańskie wydanie powieści. Książka była chwalona w najważniejszych magazynach. Zachodni krytycy porównywali „Księgi...” z „Rajem utraconym” Miltona, „Wojną i pokojem” Tołstoja i trylogią Cromwellowską Hilary Mantel. Antonia Senior w „The Times” pisała o „dziele geniuszu”.

W kwietniu 2022 roku angielski przekład „Ksiąg...” znalazł się w finale Międzynarodowego Bookera. Była to trzecia – w ciągu pięciu lat – nominacja Tokarczuk do tej prestiżowej nagrody.

Do 2025 roku „Księgi...” przełożono na 17 języków.

Kampania nienawiści po opublikowaniu „Ksiąg Jakubowych”

– Wymyśliliśmy historię Polski jako kraju tolerancyjnego, otwartego, jako kraju, który nie splamił się niczym złym w stosunku do swoich mniejszości. Tymczasem robiliśmy straszne rzeczy jako kolonizatorzy, większość narodowa, która tłumiła mniejszość, jako właściciele niewolników czy mordercy Żydów – powiedziała Tokarczuk w TVP tuż po odebraniu Nagrody Literackiej „Nike” w październiku 2015 roku.

To wystarczyło do niezwykłej w swej intensywności kampanii nienawiści rozpętanej na forach internetowych. W sprawę zaangażował się nawet minister sprawiedliwości Borys Budka, który zapowiedział, że razem z prokuratorem generalnym poszuka sposobów szybkiego ścigania anonimowych hejterów z portali internetowych. Do kampanii przeciwko pisarce dołączyli politycy. „Akcja obrażania Polaków ma ogromną, można powiedzieć, globalną skalę”, mówił Jarosław Kaczyński.

„W telewizyjnej wypowiedzi mówiłam nie o sytuacji w Polsce, ale o mojej książce – stwierdziła Tokarczuk w rozmowie z „Wyborczą”. – Zaskoczyło mnie, że natychmiast przeniesiono moje słowa w inny kontekst, ale to tylko potwierdza, że tak naprawdę nic się nie zmieniło. W »Księgach Jakubowych« pokazuję, co się kryło pod podszewką wizerunku tolerancyjnej XVIII-wiecznej Polski: ksenofobię, zamknięcie, wrogość do wszystkiego, co obce. I ta ocena wciąż jest aktualna”.

Czy ktoś tu mówi po polsku?!

Saga, literacka podróż, obietnica wspólnego odkrywania tajemnic, traktat o religii, powieść o mocy ksiąg, łotrzykowski romans, wreszcie czytelna gra z konwencjami i tradycjami literackimi – wszystko to sprawiło, że „Księgi Jakubowe” z miejsca okrzyknięte zostały dziełem wyjątkowym.

„Polska historia potrzebuje herezji” – mówiła Tokarczuk w rozmowie ze Sławomirem Sierakowskim. „Pomyślałam nawet, że każde pokolenie powinno pisać swój własny rewers kanonu powieści historycznej, w jaki wyposażył nas Sienkiewicz” – mówiła zaś Dariuszowi Foksowi.

Ekscentryczni heretycy, którzy rozsadzają sienkiewiczowską wizję jednolitego narodu, służą – nie tylko w „Księgach...” – Tokarczuk do opowiedzenia o tym, co wykluczone ze zbiorowej pamięci.

W jednej z najbardziej zapadających w pamięć scen powieści, z zepsutej karety „wprost w błoto” rohatyńskiego rynku wyskakuje poetka Drużbacka. Znikąd pomocy. Chichoczące kobiety z koszami mówią po rusińsku. Mijający poetkę Żyd zdaje się ją rozumieć, ale odpowiada „coś w swoim języku”. Dalej Ormianie, Turcy... „Czy ktoś tu mówi po polsku?!” – krzyczy zirytowana. „Niby to jedno królestwo, ta sama Rzeczpospolita, ale tutaj jakaś zupełnie inna...” – pisze narrator „Ksiąg”.

Czy celem jest tu odnalezienie i odtworzenie zaginionego świata? Z pewnością. Ale nie tylko o to gra Tokarczuk.

Obcość potrzebna

Ambicją Tokarczuk nie jest tylko przypomnienie o tym, że świat naszych przodków był światem zbudowanym z wielu wykluczonych i zapomnianych dziś opowieści, ale także uśmierzenie fantomowego bólu po utracie tegoż świata. W wykładzie opublikowanym w „Czułym narratorze” nazwała go „bólem wykorzenienia”.

Polskim zbiorowym doświadczeniem są bowiem wędrówka i tułaczka, nie życie osiadłe. Wypędzani, wysiedlani nasi przodkowie przymusowo musieli – po wojnie – urządzić się wśród nowych, obcych dekoracji.

Nasi przodkowie odbudowywali świat z gruzów. Realnych i symbolicznych. Towarzyszyło temu jednak poczucie wyobcowania, niepewnej tymczasowości.

Tokarczuk wielokrotnie wspominała o tym, jak formatywnym doświadczeniem dla jej rodziny było życie we wsi, w której „wciąż mieszkało mnóstwo autochtonów – tak nazywaliśmy tych, którzy byli jej poprzednimi, rdzennymi mieszkańcami. Mówili po niemiecku i uważali się za Niemców”.

Choć sama pisarka przyszła na świat 17 lat po wojnie, to „ludzie wciąż jeszcze mieli w pamięci to, co się wydarzyło”. Pisała: „Wychowywałam się na opowieściach o wojnie”, „przynależę bowiem do plemienia ludzi, którzy uważają, że urodzili się późno, od razu jako epigoni, na gruzach upadłej cywilizacji”.

Zdaniem Tokarczuk poczucie wyobcowania, które towarzyszyło żyjącym „na gruzach upadłej cywilizacji”, było tak nieznośne, że wykształciło mechanizmy obronne. Lekarstwem na ból wykorzenienia okazał się mit wspólnej tradycji i jednolita pamięć zbiorowa. To jednak tymczasowy erzac. Po latach pamięć o tym, co działo się naprawdę, wychodzi na pierwszy plan jak liszaj spod muru. Tokarczuk odzyskuje przeszłość dla budowania nowej teraźniejszości.

Wielka wyprawa do „traumalandu”

Andrzej Sosnowski w eseju „W co wierzy Olga Tokarczuk?” pisał, że Tokarczuk to „pożądana towarzyszka podróży, swoimi komentarzami ożywiająca duchowe krajobrazy, do których przywykliśmy lub których (wprost przeciwnie) nie znamy”.

Tokarczuk nie tylko ożywia krajobraz, który wydaje nam się znajomy. Nie tylko przywraca dawno minioną przeszłość i jej mieszkańców. „Księgi Jakubowe”, choć opowiadają o zamierzchłych czasach i dotykają problemów, którymi nie żyjemy na co dzień, nie tyle – niczym w parku rozrywki – ożywiają przeszłość, ile pozwalają na nowo zmierzyć się z naszymi traumami.

„Księgi Jakubowe” to wielka wyprawa do naszego „traumalandu”, zaplanowana „na okrętkę”.

„Księgi...” nie są bowiem wyłącznie powieścią emancypacyjną, przypominającą o obecności wielu kultur i języków na „polskich” ziemiach i upominającą się o wielokulturowe dziedzictwo Europy Zachodniej. To też powieść o terapeutycznym wymiarze – dająca szansę na zobaczenie, że w „naszość” wpisana jest „obcość”. Jedno bez drugiego nie może istnieć. Może też istnieć – co chce nam pokazać Tokarczuk – bez odwiecznego, tragicznego konfliktu.

Tokarczuk pokazuje, że wielka literatura to taka, która robi kilka kroków wstecz, byśmy mogli zrobić jeden, niewielki do przodu. I w innym kierunku. ●

„Książka 25-lecia”
Wyniki plebiscytu – top 10

Jacek Dukaj
„Lód”, Wydawnictwo Literackie, 2007

10 Jest 1908 rok, gdy na Syberię spada meteoryt. Tu kończy się prawda, zaczyna fikcja. U Dukaja meteoryt zawiera nieznany pierwiastek – tungetyt, który powoduje ochłodzenie klimatu. To niejedyne właściwości pierwiastka. Efekty? Nie ma I wojny światowej, rewolucji październikowej, a Polska nadal jest we władaniu zaborców. I tak lądujemy w 1924 roku.

Mariusz Szczygieł
„Gottland”
wyd. Czarne, 2006

9 „Gottland” Szczygła opowiada o historii Czech, trudne momenty reporter opowiada, łącząc patos z groteską, ironię i komizm dostrzegając nawet w najtrudniejszych chwilach. Czesi u Szczygła okazują się tacy, jakich ich widzimy. I zupełnie inni.

Olga Tokarczuk
„Bieguni”, wyd. Wydawnictwo Literackie, 2007

8 „To powieść o ludziach, których zabija bezruch, którzy zrozumieli (a może nie zrozumieli?), że niektórzy z nas potrafią żyć bez zapuszczania głębokich korzeni” – pisała Agata Passent w uzasadnieniu nominacji. Ta wielowymiarowa opowieść została nagrodzona m.in. Nagrodą Nike 2008 i Międzynarodowym Bookerem (2018).

Marcin Wicha
„Rzeczy, których nie wyrzuciłem”,
wyd. Karakter, 2017

7 „To jest historia o rzeczach. I jeszcze o gadaniu. Czyli – o słowach i przedmiotach. Jest to także książka o mojej matce, i z tego powodu nie będzie zbyt wesoła”, pisał Wicha. To książka lament, biografia, zabawny raport z czasów PRL, traktat o rzeczach. Autor został nagrodzony Paszportem „Polityki” w 2018 roku. Był laureatem Nagrody Literackiej „Nike”.

Dorota Masłowska
„Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną”, wyd. Lampa i Iskra Boża, 2002

6 Ta napisana niezwykłym językiem opowieść o polskich marzeniach była najważniejszym debiutem mijających 25 lat. „Masłowskiej udało się nie tylko stworzyć pisarski idiolekt, ale – i to sprawia, że jej książka jest wciąż tak ważna – znaleźć język oddający współczesną Polskę, w całej jej groteskowości, brutalności, aspiracjach. Jej świat: zdeformowany, paskudny, zbudowany z banałów i tektury, jest wciąż niepokojąco znajomy” – pisała Emilia Dłużewska w uzasadnieniu nominacji.

Szczepan Twardoch
„Król”, wyd. Wydawnictwo Literackie, 2016

5 Żydowska mafia, warszawski półświatek i międzywojnie. Porywająca powieść (nie tylko) sensacyjna. Jak pisał w „Książkach. Magazynie do Czytania” Dariusz Nowicki, to „świetnie skrojona powieść rozrywkowa”.

Jan Tomasz Gross
„Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka”, wyd. Pogranicze, 2000

4 „Kto mordował Żydów?” w Jedwabnem, zapytał Gross. I opowiedział o tym, jak Polacy wymordowali swoich żydowskich sąsiadów. Czy świadkowie to też zbrodniarze? Czy kategoria „sąsiada” jest na pewno słuszna do opisu relacji polsko-żydowskich?

Wiesław Myśliwski
„Traktat o łuskaniu fasoli”, wyd. Znak, 2006

3 Monolog starego mężczyzny, który dokonuje bilansu swojego życia, to wielka książka o codzienności. „Jedna z najważniejszych i najwybitniejszych polskich powieści nie tylko ostatniego ćwierćwiecza”, napisał o „Traktacie...” Michał Nogaś (Program 3 Polskiego Radia) w uzasadnieniu nominacji.

Joanna Kuciel-Frydryszak, „Chłopki. Opowieść o naszych babkach”, wyd. Marginesy, 2023

2 Największy fenomen czytelniczy ostatnich lat. Reportaż historyczny poświęcony życiu wiejskich kobiet w okresie międzywojennym. „Książka jest zapisem opresji kobiet, których los zdeterminowały bieda, patriarchat, wreszcie okrutny i powielany obyczaj, zawsze skory do piętnowania i ostracyzmu” – napisała Joanna Olech („Książki. Magazyn do Czytania”), uzasadniając nominację.

Olga Tokarczuk
„Księgi Jakubowe albo Wielka podróż przez siedem granic...”,
wyd. Wydawnictwo Literackie, 2014

1 „Książka 25-lecia” czytelników i czytelniczek „Gazety Wyborczej”. Dzieło, które autorce przyniosło Literacką Nagrodę Nobla i Nagrodę Literacką „Nike”. Tokarczuk napisała powieść antysienkiewiczowską, która paradoksalnie krzepi tysiące serc.

Ponad 500 tys. sprzedanych egzemplarzy. ●

● „Księgi Jakubowe” w reżyserii Eweliny Marciniak na deskach Teatru Powszechnego w Warszawie

FOT. MAGDA HUECKEL/MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl bf33969bcd

• **Sędzia Konrad Wytrykowski**
FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wyborcza" wygrała z neosędzią

Po blisko pięciu latach procesu, niemal 30 rozprawach i wielogodzinnych przesłuchaniach dziennikarzy „Wyborcza" wygrała proces cywilny dotyczący tekstów o tzw. aferze hejterskiej związanej z Ministerstwem Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Ewa Ivanova

Neosędzia Konrad Wytrykowski kwestionował kilkanaście artykułów prasowych zamieszczonych w 2019 r. na łamach „Wyborczej" i w serwisie Wyborcza.pl. Zarzucał, że niezgodnie z prawdą przypisaliśmy mu udział w tzw. aferze hejterskiej i autorstwo tzw. afery pocztówkowej.

Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił w całości powództwo o naruszenie dóbr osobistych neosędziego nielegalnej Izby Dyscyplinarnej SN Konrada Wytrykowskiego. Wyrok nie jest prawomocny.

– To był skomplikowany proces – zarówno w sferze faktów, jak i prawa. Sąd przesłuchał kilkunastu świadków, przeanalizowano tysiące stron screenów i dokumentów, dziesiątki minut rozmaitych nagrań – komentuje mec. Piotr Rogowski, który reprezentował „Wyborczą".

Jego zdaniem to jeden z najpoważniejszych pozwów typu SLAPP, które skierowano przeciwko mediom za rządów Zjednoczonej Prawicy. Wyłącznym celem procesu było zastraszenie mediów, skłonienie dziennikarzy do autocenzury. W toku procesu neosędzia Wytrykowski uciekał się do brudnych chwytów procesowych. Aby kneblować „Wyborczą", złożył m.in. na jej wydawcę, spółkę Agora, donos do byłego działacza PiS, ówczesnego prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Poniósł jednak dotkliwą klęskę.

Wytrykowski chciał przeprosin i 105 tys. zł

Błyskawiczna kariera sędziego Wytrykowskiego nastąpiła za rządów Zjednoczonej Prawicy. Z sądu rejonowego awansował najpierw do Sądu Okręgowego w Legnicy, by w grudniu 2017 r. zostać prezesem Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu. Od września 2018 r. zasiadał w nielegalnej Izbie Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, gdzie wziął udział m.in. w uchyleniu immunitetu sędziemu Igorowi Tulei. Po likwidacji izby, która nie była sądem, przeszedł na lukratywny stan spoczynku. Prof. Jan Majchrowski, b. członek Izby Dyscyplinarnej, który sam zrezygnował z zasiadania w niej, określił go jako „stan darmozjadny".

Afera hejterska wybuchła latem 2019 r. Portal Onet.pl ujawnił, że niektórzy „dobrozmianowi" sędziowie zajmowali się organizowaniem akcji dyskredytowania sędziów sprzeciwiających się zamachowi na wymiar sprawiedliwości. „Wyborcza" ustaliła wiele szczegółów dotyczących działalności grupy sędziów związanych z resortem Ziobry, która stworzyła zamknięte forum „Kasta" na komunikatorze WhatsApp. Jej członkiem miał być Wytrykowski.

W lipcu 2018 r. miał zaproponować uczestnikom grupy akcję wysyłania pocztówek „z hasłem Wyprdalaj" (pisownia oryginalna) do ówczesnej prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Gersdorf. Trwały wtedy protesty w obronie pierwszej prezes SN – PiS chciał ją wysłać na emeryturę, przerywając jej konstytucyjnie zagwarantowaną kadencję, a obywatele w ramach wsparcia wysyłali do SN kartki „Murem za prof. Gersdorf".

Pomysł Wytrykowskiego podchwyciła „mała Emi" – Emilia Szmydt, wtedy żona Tomasza Szmydta, jednego z „dobrozmianowych" sędziów (obecnie ściganego Europejskim Nakazem Aresztowania i podejrzanego m.in. o szpiegostwo), która mocno zaangażowała się w oczernianie sędziów walczących o praworządność.

„Super robota. Wiem, że naprawdę ciężko pracujesz. Zasługujesz na medal od MS [Ministerstwa Sprawiedliwości]. Uważam, że MS ma politykę medialną do dupy. Ty robisz więcej..." – tak w czerwcu 2018 r. pisał Wytrykowski do Emilii Szmydt. „Mała Emi" później porzuciła hejterską grupę i zaczęła ujawniać, co robili sędziowie skupieni wokół wiceministra sprawiedliwości u Ziobry Łukasza Piebiaka.

Wytrykowski pytany przez „Wyborczą" o akcję z kartkami twierdził, że fakty, o które pytamy, są mu całkowicie nieznane i nie zamierza się do nich odnosić. Groził skierowaniem sprawy na drogę sądową. W efekcie afery hejterskiej Piebiak, jej główny bohater, podał się do dymisji, kilku sędziów zostało odwołanych w trybie natychmiastowym z delegacji w ministerstwie lub sądach wyższej instancji. Sam Wytrykowski poszedł na zwolnienie lekarskie.

Pod koniec maja 2020 r., gdy Polska walczyła z pierwszą falą COVID-19, do „Wyborczej" dotarł pozew cywilny Konrada Wytrykowskiego. Neosędzia kwestionował kilkanaście artykułów, domagał się publikacji wielokrotnych przeprosin nie tylko w „Wyborczej", ale także na antenie TVP1 i TVN. Chciał usunięcia z sieci archiwalnych artykułów oraz 105 tys. zł zadośćuczynienia. Wytrykowskiego reprezentował mec. Bartosz Lewandowski związany z Ordo Iuris.

Dziennikarze „Wyborczej" dochowali staranności

W styczniu Wytrykowski przegrał proces z „Wyborczą". Orzeczenie nie jest prawomocne.

Sąd Okręgowy w Warszawie, uzasadniając wyrok, wskazywał, że sprawa tzw. afery hejterskiej w MS budziła w 2019 r. powszechne zainteresowanie, była przedmiotem publicznej debaty i obowiązkiem dziennikarzy było informowanie opinii publicznej o tej sprawie i osobach z nią powiązanych. Zdaniem sądu ochrona prawna udzielana osobom publicznym i funkcjonariuszom publicznym jest słabsza, i takie osoby muszą w większym stopniu akceptować krytykę dotyczącą ich działalności lub wypowiedzi. Sąd podkreślał w ustnym uzasadnieniu, że dziennikarze „Wyborczej" przygotowali kwestionowane materiały prasowe z dochowaniem wymaganej staranności i rzetelności, z uwzględnieniem tych źródeł, do których mogli dotrzeć w 2019 r. i które mogli zweryfikować z wykorzystaniem tych środków, które są w dyspozycji dziennikarzy.

Dziennikarze, jak podkreślał sąd, zwracali się do sędziów zamieszanych w tzw. aferę hejterską o ich stanowisko dotyczące tej sprawy, nie mieli także podstaw, żeby przyjąć, że będące w ich posiadaniu materiały, w tym screeny rozmów w grupie „Kasta" na komunikatorze WhatsApp, zostały sfabrykowane.

Według sądu zgodny z prawdą był przekaz, że Konrad Wytrykowski zrobił ekspresową karierę, bowiem w 1,5 roku awansował z sądu rejonowego do Izby Dyscyplinarnej w SN. I nawet sędziowie wyrażali zdziwienie co do tempa tej kariery i braku obiektywnych przesłanek dla błyskawicznych awansów.

Sąd uznał za bezzasadne żądania usuwania spornych artykułów z internetowego archiwum, bo stanowiłoby to formę niedopuszczalnej cenzury.

SLAPP, czyli wojna z dziennikarzami

W reakcji na przegraną Konrad Wytrykowski napisał w platformie X: „Wygraliście bitwę, ale nie wojnę. Wojny nie wygracie, bo stoicie po stronie kłamstwa".

Sformułowanie „wojna" oddaje faktycznie istotę działań podejmowanych przez neosędziego wobec „Wyborczej". 50-stronicowy pozew Wytrykowskiego z licznymi załącznikami wpłynął do redakcji, gdy Polska walczyła z pierwszą falą COVID-19. Nie był to zwykły proces cywilny, tylko agresywny SLAPP.

„Wojna" z „Wyborczą" toczyła się na wielu frontach. Jej ważnym elementem były próby zastraszania, cenzurowania i angażowania w dodatkowe spory. Wraz z pozwem cywilnym Wytrykowski wystąpił do sądu z wnioskiem o zabezpieczenie. Domagał się opatrzenia spornych publikacji odpowiednimi oświadczeniami, a także zobowiązania Agory, by przez rok nie rozpowszechniała ponownie artykułów objętych pozwem. Bez skutku – w maju 2020 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił żądanie Wytrykowskiego.

We wrześniu 2020 r. złożył więc kolejny wniosek – tym razem o wyłączenie sędzi, dowodząc, że istnieje uzasadniona wątpliwość co do jej bezstronności, bo w oświadczeniu złożonym na podstawie tzw. ustawy kagańcowej podała, że jest członkiem stowarzyszenia sędziów Iustitia. Zdaniem Wytrykowskiego stowarzyszenie w oficjalnych stanowiskach – na podstawie „niesprawdzonych i niezweryfikowanych twierdzeń" z publikacji medialnych – de facto przesądziło o udziale sędziów, w tym jego, w aferze hejterskiej. A skoro sędzia nie zrezygnowała z członkostwa w Iustitii, to oznacza, że podziela stanowisko organizacji w tej sprawie i powinna być wyłączona ze składu.

Wytrykowski twierdzi też, że członkowie Iustitii korzystają z bezpłatnej prenumeraty „Wyborczej" (w rzeczywistości takiej oferty nie było), i żali się, że działalność Iustitii jest wspierana i propagowana przez wydawcę „Wyborczej". W październiku 2020 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił i ten wniosek.

Groźby z Chrystusem na ustach

Nominat „dobrej zmiany" już na początku 2021 r. usiłował zastraszyć mec. Piotra Rogowskiego, pełnomocnika „Wyborczej", składając na niego donos do rzecznika dyscyplinarnego radców prawnych. Poczuł się poniżony odpowiedzią Rogowskiego na pozew. Sędziego dotknęły fragmenty dotyczące leczenia się psychiatrycznego, choć wcześniej sam tę kwestię ujawnił. W pozwie przeciwko Agorze poświęcił jej cały rozdział pt. „Leczenie psychiatryczne powoda".

Sąd uznał za bezzasadne żądania usuwania spornych artykułów z internetowego archiwum, bo stanowiłoby to formę niedopuszczalnej cenzury

1 RP

eprasa.pl bf33969bcd

Ponieważ ustawa o Sądzie Najwyższym wymaga, by stan zdrowia osoby sprawującej urząd sędziego był odpowiedni do piastowania tego stanowiska, dopytywaliśmy SN o jego kondycję. W reakcji rzecznik SN, neosędzia Aleksander Stępkowski (założyciel Ordo Iuris, w rządzie PiS Beaty Szydło wiceszef MSZ), zapowiadał, że „zwróci się do prezesa UODO [Urzędu Ochrony Danych Osobowych] z wnioskiem o wszczęcie prawem przewidzianych procedur z zakresu ochrony danych osobowych".

„Proszę przyjąć najlepsze życzenia z okazji zbliżających się świąt narodzenia Jezusa Chrystusa. Bóg się rodzi, moc truchleje!" – napisał na koniec Stępkowski.

Prezesem UODO był wówczas działacz PiS, zaufany człowiek Jarosława Kaczyńskiego Jan Nowak. Próbę wykorzystania go do walki z „Wyborczą" faktycznie podjął jednak sam Wytrykowski, który złożył skargę na Agorę SA. Wcześniej zapowiadał, że wdroży postępowanie nie tylko wobec wydawcy, ale też wobec dziennikarki.

„W szczególności o ile ukaże się jakikolwiek materiał prasowy dotyczący moich prywatnych spraw (w tym dotyczących mojego życia prywatnego czy stanu zdrowia), proszę spodziewać się pozwu, prywatnego aktu oskarżenia, jak też zawiadomienia o popełnionych przestępstwach, zarówno z kodeksu karnego, jak i ustawy o ochronie danych osobowych" – pisał i dodawał: „Proszę przyjąć życzenia z okazji Świąt Narodzenia Jezusa Chrystusa, z należnym poważaniem, sędzia Sądu Najwyższego dr Konrad Wytrykowski".

W skardze do UODO Wytrykowski dowodził, że doszło do niezgodnego z prawem przetwarzania jego danych osobowych dotyczących zdrowia. Najpierw prezes UODO nie uwzględnił wniosku Wytrykowskiego o zabezpieczenie, a więc nie zgodził się na wydanie zakazu publikacji Agorze i „Wyborczej". Potem wydał decyzję administracyjną umarzającą postępowanie. Prezes Nowak ustalił, że w pozwie przeciwko Agorze w sprawie tekstów dotyczących tzw. afery hejterskiej Wytrykowski sam obszernie odniósł się do kwestii swojego leczenia. Wytknął także, że przepisy dotyczące przetwarzania danych osobowych nie są stosowane do działalności dziennikarskiej, literackiej czy artystycznej.

W sprawie afery hejterskiej Prokuratura Regionalna we Wrocławiu chce postawić zarzuty sędziom związanym z ministerstwem Zbigniewa Ziobry. W Izbie Odpowiedzialności Zawodowej SN znajduje się już kilka wniosków o uchylenie immunitetu kilku „dobrozmianowym" sędziom. Chodzi o udział w zorganizowanej grupie przestępczej kierowanej przez byłego wiceministra Piebiaka. Według śledczych prowadziła ona przeciwko sędziom akcje dyskredytujące związane z bezprawnym wykorzystywaniem poufnych informacji na ich temat. Zarzuty dotyczą też m.in. przekraczania uprawnień. ●

Komentarz prawnika

Prokuratura potwierdza ustalenia dziennikarzy

Wieloletni proces sądowy potwierdził, że dziennikarze „Wyborczej" opisujący tzw. aferę hejterską działali w interesie publicznym i rzetelnie. Co więcej – to, co dziennikarze ustalili w ramach dziennikarskiego śledztwa już w 2019 r., potwierdziła po sześciu latach postępowania Prokuratura Regionalna we Wrocławiu, która dysponuje dalece większym arsenałem weryfikacji źródeł i dowodów niż dziennikarz. Jest czymś niewyobrażalnym, że wynikiem prokuratorskiego śledztwa jest ustalenie, że sędziowie skupieni wokół wiceministra Piebiaka stworzyli zorganizowaną grupę przestępczą i podjęli działania wyniszczające wobec sędziów broniących niezależnego sądownictwa. Postępowanie sądowe i równoległe ustalenia prokuratury pokazały wstrząsający obraz moralnej degrengolady i upadku grupki sędziów, którzy dla błyskotek w rodzaju ekspresowych awansów i prezesowskich gabinetów poszli na współpracę z autorytarnym reżimem, któremu przeszkadzało niezawisłe i niezależne sądownictwo w Polsce.

Ci ludzie, którzy w tym uczestniczyli, są trwale zhańbieni, nie mają dobrego imienia i nigdy nie powinni być sędziami w Rzeczypospolitej Polskiej. ●

mec. Piotr Rogowski

Jest śledztwo ws. działki Morawieckiego

Śledztwo ws. sprzedaży przez Kościół 15-hektarowej działki we Wrocławiu Mateuszowi i Iwonie Morawieckim zostało w 2023 r. umorzone. Ówczesne szefostwo prokuratury zakomunikowało prokuratorowi, jakiej oczekuje decyzji.

Marcin Rybak

• **Działka, którą od Kościoła kupił Mateusz Morawiecki z żoną**
FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Historię transakcji ujawniła „Wyborcza" w maju 2019 roku. Parafia św. Elżbiety we Wrocławiu dostała grunt za darmo od wojewody. W 2002 roku, gdy Mateusz Morawiecki był we władzach BZ WBK, razem z żoną za 700 tys. zł kupił od parafii teren, który był wówczas wart 4 mln zł.

W 2019 roku był już wyceniany nawet na 70 mln zł. Zrobiła się polityczna burza. Zarówno Morawiecki, jak i jego żona zapowiedział pozew przeciwko „Wyborczej". Nigdy swych gróźb nie zrealizowali.

Prokuratura zmienia zdanie

Przed wejściem do polityki były premier Mateusz Morawiecki dokonał podziału majątku i właścicielką działki stała się jego żona. W sierpniu 2021 roku sprzedała działkę spółce prawników. Sprawa wywołała wielką debatę. Powstała nawet ustawa o ujawnianiu majątku polityków, ale unieważnił ją Trybunał Julii Przyłębskiej.

W 2023 roku do prokuratury we Wrocławiu wpłynęło zawiadomienie o przestępstwie. Złożyła je osoba, która dowiedziała się o sprawie z mediów, jednak prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa, oceniając, że nie ma dowodów na przestępstwo.

Teraz – po ponownej analizie sprawy – zmieniła zdanie. Sprawa, jak czytamy w komunikacie Prokuratury Okręgowe we Wrocławiu, była badana przez specjalny zespół Prokuratury Krajowej, analizujący, jak działała prokuratura pod rządami Zbigniewa Ziobry.

W tzw. Raporcie Bodnara opisano 200 spraw, analizowanych przez zespół z Prokuratury Krajowej. Jedną z nich jest sprawa działki Morawieckich.

Doniesienie ws. działki Morawieckiego

W 2023 roku do Prokuratury Krajowej wpłynęło w tej kwestii doniesienie o przestępstwie. Jego autor chciał, żeby przeanalizowano dwa wątki.

Po pierwsze ewentualną korupcję. Bo w imieniu parafii transakcję prowadził wojskowy kapelan, który później dosłużył się stopnia generalskiego. Do nominacji – przekonywał zawiadamiający – potrzebna była kontrasygnata premiera, czyli Mateusza Morawieckiego, wcześniejszego kontrahenta katolickiego księdza.

Drugi wątek doniesienia to niegospodarność. Autor doniesienia domagał się, by zbadano czy parafia nie straciła na sprzedaży gruntu po zaniżonej cenie. Doniesienie z Prokuratury Krajowej przesłano do Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu. Ta przekazała ją z kolei do Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. W grudniu 2023 roku, kiedy PiS tracił władzę w Polsce, zapadła decyzja o odmowie wszczęcia śledztwa.

> *W tzw. Raporcie Bodnara opisano 200 spraw, analizowanych przez zespół z Prokuratury Krajowej*

Naczelnik pisze nieprawdę

Zanim zapadła decyzja o odmowie śledztwa, doniesienie trafiło do Wydziału I Śledczego Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. Jego ówczesny naczelnik, bez ogródek zasygnalizował wyznaczonemu prokuratorowi, jakiej oczekuje od niego decyzji.Raport Bodnara cytuje wytyczne naczelnika dla prokuratora-referenta. Z opublikowanego fragmentu wynika, że naczelnik nie tylko nie przeczytał zawiadomienia o przestępstwie, ale nie znał nawet artykułu w 'Wyborczej" o kupnie działki na Oporowie i pomylił podstawowe fakty. Stwierdził bowiem, że państwo Morawieccy nie kupili gruntu od Kościoła, a dostali go za darmo. Co byłoby jeszcze większym skandalem niż ten, ujawniony w 2019 roku przez „Wyborczą".

Fragment wytycznych naczelnika: „przedmiotem tego zawiadomienia miało być już wielokrotnie sprawdzane i weryfikowane zdarzenie związane z nieprawidłowościami w związku z nieodpłatnym przekazaniem w okresie 1999 – 2004 r. m.in. na rzecz aktualnego Prezesa Rady Ministrów – Pana Mateusza Morawieckiego nieruchomości od Kościoła".

W tym fragmencie zgadza się tylko imię i nazwisko premiera. To nie premier i jego żona dostali grunt za darmo, tylko Kościół od państwa. Zgodnie zresztą z ustawą z początku lat 90., zgodnie z którą Kościoły – nie tylko Katolicki – na ziemiach zachodnich i północnych (przyłączonych do Polski po II wojnie światowej) miały prawo dostawać za darmo grunty rolne.

Każda parafia mogła dostać maksymalnie 15 hektarów. Cywilno-wojskowa parafia św. Elżbiety dostała 30 hektarów. Bo formalnie to dwie parafie w jednej – cywilna i wojskowa. Obie działki zostały sprzedane za podobną cenę. Jedną kupili Morawieccy w 2002 roku za bezcen.

Czy umorzenie śbyło przestępstwem?

Naczelnik Wydziału I Śledczego w swoich wytycznych nie zostawił wątpliwości, co należało zrobić. „Odnosząc się do meritum tej sprawy, stwierdzono, że treść zawiadomienia nie zawiera żadnych merytorycznych informacji poza powszechnie znaną publicystyką i powielanymi hasłowo faktami pojawiającymi się w przestrzeni medialnej co jakiś czas. Z uzyskanej wiedzy (...) wynikało, że informacje te, mimo ich wielokrotnego powtarzania były już weryfikowane w ramach zakończonego śledztwa, które z tut. jednostki przekazano do jednostki nadrzędnej."

Ten fragment „wytycznych" został potem skopiowany do postanowienia o odmowie wszczęcia śledztwa. Również mało w nim zgadza się z faktami. Rzeczywiście przed wieloma laty wrocławska Prokuratura Apelacyjna zajmowała się niegospodarnością i korupcją we wrocławskim oddziale państwowej Agencji Nieruchomości Rolnych, która wskazywała grunty do przekazania parafiom za darmo. Zgodnie z ustawą miały to być grunty rolne, ale niektóre rolne były tylko na papierze. Bo w miejskich planach przeznaczone były na inne – niż rolnictwo – cele.

To był jeden z wątków śledztwa sprzed lat. Był akt oskarżenia m.in. o sprawę kościelnych działek. Akurat w tym wątku zapadł wyrok uniewinniający. Tym niemniej prokuratura nigdy nie badała, co Kościół zrobił ze swoimi działkami i czy nie stracił na ich sprzedaży, a zatem także nie badała, jak to było z działką Morawieckiego. Zajmowała się tylko przekazywaniem ziemi Kościołowi przez państwo.

Raport Bodnara podsumowuje wątek o działce Morawieckich stwierdzeniem, że powinno być wszczęte śledztwo, w którym należałoby zbadać, czy w 2023 roku wrocławscy prokuratorzy nie popełnili przestępstwa. ●

eprasa.pl bf33969bcd

Jak karpie tęskniące za wigilią

– PiS jest trumpowski i konkuruje o to miano z Konfederacją. Jest za kimś, kto de facto, bo nie wprost, mówi, że może zniszczyć europejską gospodarkę.

ROZMOWA Z
BARTŁOMIEJEM SIENKIEWICZEM
europosłem Koalicji Obywatelskiej

• **Bartłomiej Sienkiewicz** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

MICHAŁ GOSTKIEWICZ: Zanim włączyłem dyktafon, powiedział pan, że powojenny ład się załamał.
BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ: – Bo jutro miało być lepsze. A nie jest.

Widzi pan w UE jakąś odpowiedź na ten brak lepszego jutra?
– Zobaczyłem ją podczas ostatniej sesji Parlamentu Europejskiego, gdy przewodnicząca Roberta Metsola stwierdziła, że zaczynamy pracę w momencie, gdy Donald Trump obejmuje władzę. Cała prawa strona w swojej złożoności zaczęła gorączkowo bić brawo.

Co to ma być za odpowiedź?
– Ludu na brak sprawczości elit. Powojenny demokratyczny ład, który miał być remedium na traumę faszyzmu, był tak naprawdę umową elit, a nie umową społeczną, jak to wiele lat temu zauważył Ivan Krastev. Teraz ten ład się załamał, a lud Europy domaga się sprawczości Unii, a nie niezrozumiałych instytucji, kontrolujących władzę wykonawczą.

W efekcie w sercu demokracji europejskiej mniej więcej jedna trzecia Parlamentu Europejskiego bije brawo człowiekowi, który zapowiedział wojnę handlową z Europą i jest gotowy przejmować nowe terytoria. Oni go fetują, bo jest obrazem sprawczości i podobnej nienawiści do dotychczasowego systemu.

A pan nie widzi w tym lewarowania swojej pozycji przez Trumpa?
– Nie, uważam, że to jest program, jeden do jednego. Oczywiście Europa będzie próbowała swoimi narzędziami pokazać, że amerykańsko-europejska współzależność gospodarcza jest na tyle silna, iż spełnienie zapowiedzi Trumpa będzie bolesne również dla jego wyborców, Ale nie mam złudzeń – jemu nie jest potrzebna silna Europa.

Bartosz Wieliński w „Wyborczej" pisał, że Europa zawsze potrzebowała kryzysu, żeby zebrać się w sobie, odzyskać siłę i urosnąć – i dlatego Trump „uczyni ją znowu silną".
– Bardzo bym chciał, żeby to była prawda. Tyle że trumpizm jest ideologią wspólną dla części społeczeństw w wielu krajach UE. Społeczeństwa te podzieliły się na zwolenników status quo i na wielki front sprzeciwu wobec tego, co było i co jest, czyli wyznawców ideologii MEGA [Make Europe Great Again, „Uczyńmy Europę Znowu Wielką", hasło Viktora Orbána podpatrzone u Trumpa].

Ostatnie anulowane wybory w Rumunii pokazują, że za chwilę kraj goszczący jedyną bazę NATO pozwalającą Ameryce kontrolować Morze Czarne, może zostać stracony. Węgry są od dawna trumpowskie, Słowacja już właściwie też. Lada moment dołączy Austria. Europa okazała się pełna trumpistów. Marine Le Pen, AfD, Herbert Kickl, zapewne Andrej Babisz w przyszłym roku w Czechach – to jest ta sama gra. Prezydent Stanów Zjednoczonych wypowiedział światowy porządek, ponieważ uważa, że jest on nie do utrzymania. I to nie jest przypadek, te brawa na dźwięk jego imienia i nazwiska.

W polskim parlamencie jeszcze je skandowali.
– PiS jest trumpowski i konkuruje o to miano z Konfederacją. Jest za kimś, kto de facto – bo nie wprost – mówi, że może zniszczyć europejską gospodarkę. I oni najwyraźniej nie mają nic przeciw temu.

Stawia pan tezę, że dotąd prądy z USA, jak „New Deal" Roosevelta czy reaganizm, nie przekładały się na podziały w Europie, natomiast inaczej jest z trumpizmem?
– Tak. Wybuchł głęboki kryzys modelu władzy w obozie Zachodu. Patrzę na ludzi, którzy wierzą, że Trump rozwali stare elity, na kraje wierzące, że wyzwoli je z absurdów europejskich – tu chodzi głównie o Zielony Ład – i z jednej strony rozumiem ten gniew, a z drugiej jakbym patrzył na karpie tęskniące za Wigilią. I jestem rozdarty, bo czy to, że uważam, iż nie każdy powinien mieć prawo wjechać do Europy, oznacza, że jestem trumpowcem?

„Nie powstrzymamy napływu uchodźców, nie utrzymamy stylu życia Europy. To jest lęk o utratę statusu materialnego połączony ze strachem przed imigrantami. Odpowiedzią polityków na migrację jest próba jej spowolnienia, bo wiedzą, że jej nie powstrzymają. Uważam, że to mądra polityka". To pan, 2018 rok.
– Moim zdaniem ówczesna diagnoza była słuszna, bo tak wtedy świat wyglądał.

A teraz?
– A teraz świat się ruszył. Wygląda troszeczkę inaczej i dziś można zareagować na trwający kryzys mądrą polityką, która – to kluczowe – ma poparcie społeczne.

Lud tego chce, więc europejskie centrum stwierdziło, że...
– ...że albo my wzmocnimy granicę, albo zrobi to skrajna prawica. Tylko nie papierem, a łomem. Jeśli zasadniczą częścią buntu w społeczeństwach Europy jest niezgoda na to, że każdy do niej może wjechać, ubiegać się o azyl – to przyjęcie nawet kalekiego paktu migracyjnego jest krokiem w dobrym kierunku.

„Kalekiego"?
– Nie widzę innego wyjścia niż wzmocnienie zewnętrznych granic strefy Schengen i uruchomienie mechanizmów kontrolnych, w tym także biometrycznych. Ale przyjęte prawo jest nieelastyczne i powstawało w zupełnie innej sytuacji, przed wojnami hybrydowymi, gdzie uchodźcy są taką samą agresywną bronią wobec Zachodu jak rakiety, fejki i akty sabotażu.

Mamy wyrazisty kryzys migracyjny od 2015 r. A regulacje pozwalające identyfikować na wszystkich granicach Unii i we wszystkich jej krajach osoby bez prawa wjazdu i dające możliwość ich wydalenia przyjęto z wielkim bólem i wysiłkiem, przy wielkim proteście lewicy siedem lat po tym, jak ten kryzys wybuchł. O wiele za późno. Tymczasem to jest wybór polityczny jak w Republice Weimarskiej.

> *Prezydent Stanów Zjednoczonych wypowiedział światowy porządek, ponieważ uważa, że jest on nie do utrzymania*

Czyli?
– Wtedy było tak: albo jako demokraci reagujemy na masowe bezrobocie i dramat spauperyzowanej klasy średniej i proponujemy politykę, która wyciągnie społeczeństwo z kryzysu i desperacji, albo zrobią to ludzie, którzy nie będą wahać się, czy strzelać do innych ludzi i budować obozy koncentracyjne. I tacy ludzie wtedy nadeszli. Nie wyobrażam sobie powtórki z tamtego czasu – następnego Holokaustu Europa nie przeżyje.

Tymczasem teraz sprawa została sprowadzona do szantażu moralnego, z którym się nie zgadzam. Stosuje go część osób publicznych czy celebrytów: „jeśli nie wspierasz uchodźców, to znaczy, że jesteś po prostu parszywe bydlę". Nie zgadzam się z tym, choć rozumiem siłę moralną wezwania.

To znaczy?
– Ci ludzie oceniają, że jeśli polityk nie chce, aby ktoś w kraju odległym o parę tysięcy kilometrów od Polski – gdzie po drodze jest ileś państwowości, w których może żyć – wybierał sobie Europę i Polskę jako miejsce do życia i polepszania swojego bytu, to jest cyniczny i dostosowuje się do najniższych instynktów swojej własnej społeczności. Czyli zła jest społeczność i zły jest polityk. Czyli jeśli uważasz, że ani Polska, ani żadne inne państwo nie może być kolektorem nieszczęść świata, bo jego społeczeństwo tego nie przetrwa, to jesteś pozbawiony etyki i kierujesz się wyłącznie cynizmem.

Tymczasem, jak to pan nazwał, „państwo, które nie ma sumienia", czyli Rosja, patrzy na europejskie rozterki moralne, a działa jak zawsze makiawelicznie.
– Jeśli mówimy o zorganizowanym dowożeniu kolejnych ludzi samolotami do Moskwy i do Mińska, o szkoleniu, uzbrajaniu i przerzucaniu na granicę, to nie mamy do czynienia z normalnymi uchodźcami. I nie chcę się kłócić o proporcje: czy młodych mężczyzn jest 80 proc, a matek z dziećmi 20 proc. Tak, zawsze, w każdej takiej sytuacji, znajdą się także samotne matki z dziećmi.

Grupy dwudziestoletnich chłopaków, którzy nie są bandziorami, tylko ludźmi wykorzystanymi przez białoruskich przemytników, są takimi samymi ofiarami wydanej nam wojny hybrydowej jak polscy strażnicy graniczni i grupy wolontariuszy próbujące pomóc uchodźcom.

Ale ci uchodźcy nie powinni z tego powodu usłyszeć od nas „herzlich willkommen", bo wtedy agresor wygrywa. Nie rozumiem sytuacji, w której cała odpowiedzialność jest po naszej stronie, ale nie ma żadnej odpowiedzialności po stronie ludzi, którzy z narażeniem życia własnego i dzieci decydują się na tak zwaną dżunglę polską.

Dżunglę?
– W sieci i w świecie arabskim ostrzeżenia przed polską dżunglą to nie tajemnica.

Aha, „dżungla", czyli Puszcza Białowieska?
– Tak. Tych ostrzeżeń jest mnóstwo. A jednak znajdują się ludzie, którzy uważają, że z jakiegoś powodu im się to opłaca i że tego chcą. I my ich zwalniamy z odpowiedzialności.

No tak, ale oni czują, że muszą iść.
– To jest zaprzeczenie zdolności człowieka do podejmowania decyzji. Matka, która z dziećmi idzie jesienią przez puszczę, bo jej kazał mąż albo wspólnota, przekracza moje zdolności rozumienia i akceptacji.

Wygodnie być Europejczykiem świadomym, jak wygląda europejska jesień, o której ta matka nie ma pojęcia.
– Ale mimo wszystko podjęła decyzję. Nie możemy ludzi zwalniać zupełnie z odpowiedzialności. Czy ich prawem jest ciągnąć z całego świata do nas i nie musieć sprawdzać, czy tu jest mróz, czy nie, a naszym obowiązkiem jest ratować ich przed mrozem i zawsze wpuszczać? Przecież to absurd.

Ratować chyba jednak można, prawda?
– Oczywiście, że można. To jest za każdym razem indywidualna decyzja. Przecież do tej pory zdarzają się sytuacje, w których straż graniczna zabiera kobiety czy dzieci, czy ludzi chorych i odwozi do ośrodków. Przy czym dla nich to jest klęska, bo oni nie chcą być w ośrodku.

Najczęściej chcą być w Niemczech lub dalej na Zachodzie.
– Nazwijmy rzecz po imieniu: źródłem tej fali imigranckiej jest uprawiana przez ileś

eprasa.pl bf33969bcd

lat polityka niemiecka. Pieniądze stały się w niej wabikiem dla ludzi, którzy chcą polepszyć swoje życie, bez względu na to, czy mieszkają w Bangladeszu, Afganistanie, Laosie czy saharyjskiej Afryce.

Niedługo kanclerzem Niemiec może zostać człowiek, który przejął fotel szefa chadecji po Angeli Merkel, ale pomysł na migrację ma odwrotny, niż ona.
– Ale jeśli wygra CDU i Friedrich Merz, to nie możemy uznać, że kwestię niemiecką mamy z głowy. Problem jest strukturalny. Niemcy ustawili sobie w polityce totemy, bożki. Jednym z nich jest zrównoważony budżet, czczony przez kapłanów z Karlsruhe [siedziba Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, który w orzecznictwie broni hamulca zadłużenia Niemiec]. Drugim – ryzyko opresji państwa.

Mają traumę po III Rzeszy, to się zabezpieczają przed ryzykiem dyktatury.
– Skutkiem jest utrzymywanie federalnego ustroju, jakby to był 1948, a nie 2025 r. Ten sam trybunał w Karlsruhe orzekł, że śledztw nie może prowadzić policja kryminalna, tylko landowa. Na mocy tego wyroku policję pozbawiono możliwości efektywnej pracy operacyjnej. Nasze codzienne, powszechne przekonanie o sprawnym państwie niemieckim nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Coś się tam złego dzieje i to jest dla nas bardzo niepokojąca sytuacja. Szczególnie wtedy, kiedy mamy taką zagwozdkę, jaką jest Donald Trump. Możemy sobie wyobrażać różne warianty europejskiej polityki wobec niego. Ale nie sposób sobie wyobrazić Europy zdolnej do wspólnego wysiłku – niezależnie czy wobec Rosji, czy wobec Ameryki – bez Niemiec. Problemy Niemiec są problemami całego kontynentu europejskiego.

A to nie pan ostatnio powiedział, że stwierdzenie „co dobre dla Niemiec, jest dobre dla Europy" jest przeszłością?
– Tak, to się skończyło. I dlatego uważnie – bo nie ma co tu dawać carte blanche – obserwuję potencjalną nową niemiecką ekipę rządzącą. Niedawno odbyła się w Berlinie nasiadówka niemieckich elit politycznych, kierownictwa Europejskiej Partii Ludowej...

...Czyli pana partyjnych kolegów...
– ...a także innych wysoko postawionych ludzi z CDU, w tym Ursuli von der Leyen. Zapadły dość ważne decyzje, o których tutaj w UE mówi się półgębkiem.

To znaczy?
– Co tu dużo mówić – odchodzimy od Zielonego Ładu. Nazywa się to deregulacja lub konkurencyjność gospodarek UE.

Czyli już nawet nie „Industrial Green Deal", o którym w lipcu mówiła von der Leyen, czyli próba wypośrodkowania między wrzuceniem wyższego biegu gospodarce a ochroną środowiska?
– Nie. I – jeśli Merz zostanie kanclerzem – można się spodziewać, że ten zwrot będzie szybki.

Chyba że będzie musiał wejść w koalicję z Zielonymi, którzy za ukatrupienie Zielonego Ładu chadecję chyba by ukrzyżowali.
– Ja Zielonych się nie boję. Mają bardzo potrzebny Europie gen wrażliwości. Są proukraińscy, rozumieją historię. We wszystkich sporach niemieckiej minister spraw zagranicznych Annaleny Baerbock z Olafem Scholzem byłem po jej stronie.

O tym, że wprowadzą kontrole na granicach, Niemcy pod rządami Scholza i Baerbock poinformowali Polskę w ostatniej chwili, nie dając czasu na przygotowania. Jak współpracować z takim partnerem w NATO i w UE w kwestiach bezpieczeństwa? Zwłaszcza gdy ma się w pamięci skandal z 2023 r., kiedy okazało się, że szef pionu rozpoznania elektronicznego Bundesnachrichtendienst [niemieckiego wywiadu] był rosyjskim szpiegiem?
– Mam swoje doświadczenia z czasu, kiedy byłem ministrem spraw wewnętrznych. Wtedy jedyną służbą niemiecką, która dawała gwarancję jakości, był Bundesgrenzschutz.

Straż graniczna?
– Bundesgrenzschutz [dziś Bundespolizei] to była jedyna służba, która miała możliwość prowadzenia własnych śledztw, działań, zatrzymań na poziomie całego państwa federalnego, a nie konkretnego landu. Informacyjnie, organizacyjnie, sprawczo stała o wiele wyżej od niemieckiej policji.

A kontrwywiad?
– O niemieckich służbach nigdy nie miałem dobrego zdania, ale nie ma służb, które nigdy nie przechodziły przez okres smuty. Taka robota. Teraz nie mają dobrego okresu. Ale trzeba pamiętać, że sprawność aparatu państwa jest w dużej mierze funkcją polityki. Przeczytałem książkę Angeli Merkel – wspomnienia z czasów kanclerskich – i zrozumiałem, z kim mieliśmy do czynienia. To nie była polityczka, to była córka pastora.

Jak to, w jakiej rodzinie przyszła na świat, przełożyło się na jej politykę?
– W uproszczeniu: „jeśli będę wykonywała starannie to, co powinnam wykonać, to na pewno gdzieś będzie zapłata. Jeśli będę w dobrej wierze wykonywała to, co uważam w danym momencie za słuszne, nigdy nie popełnię błędu".

To jedna z najsmutniejszych książek o polityce, jakie w życiu czytałem. I trochę sobie nie wyobrażam, żeby przy takim podejściu Angela Merkel zażądała od szefów służb dociśnięcia Rosji na własnym terytorium. No i skoro nie dociskali, to Rosja docisnęła nas wszystkich na naszym terytorium.

Wie pan, czego się boję w kontekście niemieckich wyborów? Konieczności zawarcia przez nowego kanclerza koalicji, w której jest SPD.

I kontynuacji przez nich tradycji Ostpolitik Willy'ego Brandta w wersji Gerharda Schroedera?
– Niemiecki pisarz Marko Martin na spotkaniu z prezydentem Niemiec Frankiem-Walterem Steinmeierem [SPD, b. szef MSZ w rządzie Merkel] dobrze to nazwał: pogardą i wyższością ukrytymi pod pojęciami realpolitik wobec Polski. Tego rysu SPD się do tej pory nie pozbyło. I póki się po wyborach nie rozstrzygnie, czy wreszcie nastąpi koniec epoki błędów wypaczeń i ślepych uliczek, do których najpierw można się przez lata nie przyznawać, a potem się mówi: „no tak, ci goście z Polski, Litwy i z tych innych krajów mieli rację, no ale teraz, prawda, musimy jakoś tym zarządzić" – czyli póki się nie skończy epoka SPD jako partii rządzącej polityką zagraniczną Niemiec, żaden kanclerz nie powinien uzyskać cienia zaufania ze strony Polski. ●

Rozmawiał Michał Gostkiewicz

Bartłomiej Sienkiewicz

• (ur. 1961) – europoseł Koalicji Obywatelskiej, były minister spraw wewnętrznych, pierwszy minister kultury po wygranych przez opozycję wyborach w 2023 r.

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34360333

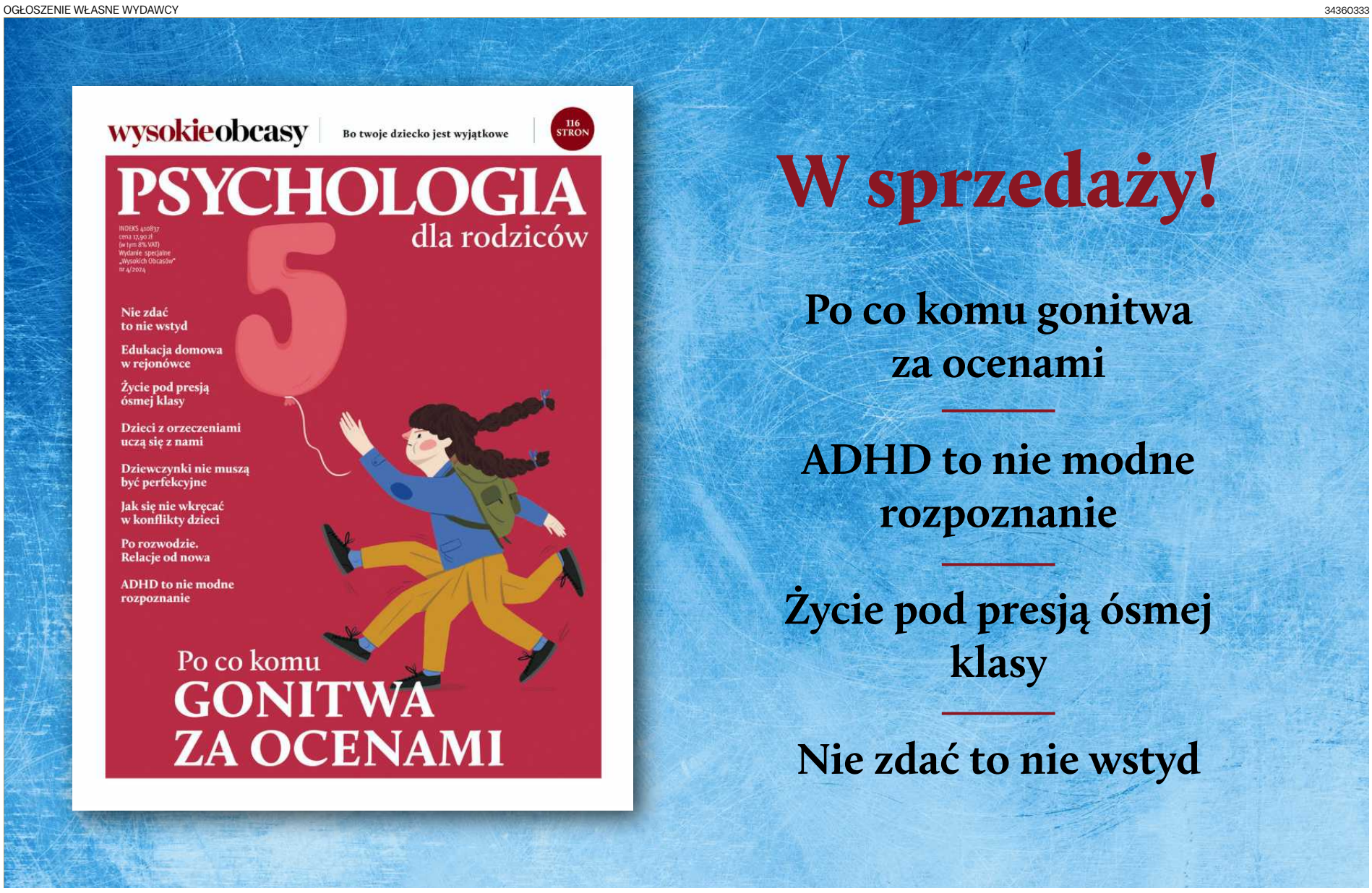

żyć lepiej
psychologia codziennie

Sprawdź na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

1 RP

eprasa.pl bf33969bcd

„Najgłupsza wojna handlowa”

Od wtorku towary importowane z Chin, Kanady i Meksyku do USA będą obłożone 10 i 25-procentowymi taryfami. Zdaniem ekonomistów przełoży się to na wzrost cen nie tylko w samych Stanach Zjednoczonych.

Bolesław Breczko

• **Donald Trump** FOT. REUTERS / BRIAN SNYDER

W sobotę Donald Trump zapowiedział nałożenie taryf na trzy kraje: Chiny (10 proc.), Kanadę i Meksyk (po 25 proc.). Według jego tłumaczeń jest to odpowiedź na napływ nielegalnych imigrantów oraz narkotyków, przede wszystkim fentanylu z tych krajów.

Taryfy mają zacząć obowiązywać od wtorku od północy i dotyczyć wszystkich importowanych z tych krajów produktów. Wyjątek stanowią kanadyjskie źródła energii jak gaz, ropa i energia elektryczna, na które Trump nałożył 10-procentową taryfę (zamiast 25).

Giełdy w dół, ropa w górę

Rynki finansowe zareagowały z wyprzedzeniem. Kontrakty terminowe na amerykańskie akcje spadły w niedzielę wieczorem, rynki Azji i Pacyfiku zanotowały spadki w poniedziałek rano. Na czerwono wyświetlają się wszystkie indeksy giełdowe. Indeks Nikkei225 spadł o 2,66 proc., a Hang Seng o 0,4 proc.

Europejskie indeksy, także te technologiczne, przemysłowe i górnicze tracą po około 2 proc. Niemiecki indeks Dax był o 1,97 proc. niższy około południa, nieco mniej spadał francuski CAC40 oraz polskie indeksy WIG i WIG20.

Niemiecki indeks Dax był o 1,65 proc. niższy około południa, nieco mniej spadał francuski CAC40 oraz polski indeks WIG. WIG20 tracił prawie 2,2 proc. Na celowniku inwestorów znalazły się głównie spółki z sektora motoryzacyjnego – francuskiego dostawcy części samochodowych Valeo i producenta samochodów Renault, niemieckich koncernów BMW, Volkswagen, Porsche. Niektóre spadki przekraczały 6 proc. Samochody tych marek na rynek amerykański produkowane są w fabrykach w Kanadzie i Meksyku, co oznacza, że zostaną objęte nowymi taryfami. Przed otwarciem giełdy w Nowym Jorku wartość tracą spółki motoryzacyjne, jak General Motors, Ford i Tesla (od 3 do 6 proc.).

W górę zaś idą ceny ropy. Wzrosły one o 2 proc. do ponad 74 dolarów z baryłkę.

Czy to się skończy inflacją?

Klaas Knot, członek Rady Prezesów Europejskiego Banku Centralnego ostrzega, że amerykańskie taryfy spowodują wzrost inflacji. „Odczujemy to w Europie, odczują to sami Amerykanie” – powiedział podczas szczytu ekonomicznego w Davos.

Knot stwierdził, że w wojnach handlowych nie ma wygranych, są sami przegrani.

Uważa, że najlepszą odpowiedzią reakcją na wrogie cła i taryfy jest niepodejmowanie żadnych działań. Dodaje jednak, że kraje prawdopodobnie nie pozostaną bierne i odpowiedzą własnymi taryfami na akcje Stanów Zjednoczonych.

Obawy o tempo wzrostu cen stały też za decyzją amerykańskiego banku centralnego, by nie zmieniać stóp procentowych. – Po trzech kolejnych obniżkach stóp procentowych amerykańskie władze monetarne zdecydowały się na przerwę w łagodzeniu polityki pieniężnej na początku 2025 roku. Treść komunikatu FOMC oraz retoryka prezesa J. Powella z konferencji prasowej wskazują na neutralne nastawienie amerykańskich decydentów, a do lepszej oceny bieżącej sytuacji należy poczekać na rozwój sytuacji gospodarczej oraz wpływ zmian politycznych nowej administracji rządzącej w USA – napisali analitycy Citi Banku w porannym komentarzu.

Trudeau określił działania Stanów Zjednoczonych, jako zdradę wieloletniej przyjaźni i współpracy. Kanadyjskie media zaczęły zastanawiać się zaś nad możliwością przystąpienia Kanady do Unii Europejskiej

Cła odwetowe

Takie decyzje podjęły już Meksyk i Kanada. Premier Kanady Justin Trudeau zapowiedział 25-procentowe cło na amerykańskie papierosy, alkohol i owoce pochodzące z tzw. czerwonych stanów, czyli tych rządzonych przez Republikanów, w których wybory prezydenckie wygrał Donald Trump.

Trudeau określił też działania Stanów Zjednoczonych, jako zdradę wieloletniej przyjaźni i współpracy. Przypomniał, że Kanada jest najbliższym sojusznikiem USA, wspierała kraj w wojnach w Iraku i Afganistanie i pomagała w walce z licznymi katastrofami naturalnymi w Stanach Zjednoczonych, jak choćby trwające w Kalifornii pożary.

Kanadyjskie media zaczęły zastanawiać się zaś nad możliwością przystąpienia Kanady do Unii Europejskiej.

„Relacje między Kanadą a USA znajdują się pod poważną presją – i sprawia to, że niektórzy komentatorzy proponują nieprawdopodobne, ale przecież nie niemożliwe, rozwiązanie. A co, jeśli Kanada dołączyłaby do Unii Europejskiej?” – napisał w komentarzu dla publicznego nadawcy CBC John Last.

Przypomniał, że w styczniu br. o takim rozwiązaniu pisał w „The Economist” Stanley Pignal. Były to reakcje na wypowiedzi retoryczne Trumpa, nazywające Kanadę 51. stanem USA.

Nałożenie taryf na amerykańskie produkty zapowiedziała też prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum. Skrytykowała też podejście rządu Stanów Zjednoczonych do walki z narkotykami. Uważa, że jeśli USA chciałyby rozwiązać ten problem, to zajęłyby się sprzedażą narkotyków na własnym terenie, na ulicach dużych miast, ale tego nie robi.

Chiny zapowiedziały, że złożą skargę przeciwko USA w Światowej Organizacji Handlu.

Plan nałożenia nowych taryf spotkał się z krytyką lub w najlepszym wypadku neutralną opinią.

Wall Street Journal nazwał decyzję Trumpa „najgłupszą wojną handlową w historii”. która została wywołana bez powodu.

Sekretarz skarbu w administracji Billa Clintona nazwał to zerwaniem łańcuchów dostaw na własne życzenie, które przełoży się na amerykańską gospodarkę.

Z kolei prezes banku JP Morgan Jamie Dimon stwierdził, że taryfy mogą być skutecznym narzędziem do wynegocjowania nowych, korzystniejszych umów handlowych, nawet jeśli spowodują wzrost inflacji.

Donald Trump zapowiedział także nałożenie nowych ceł na produkty z Unii Europejskiej. Według słów amerykańskiego prezydenta decyzja miałaby zostać podjęta „całkiem szybko”. Unia Europejska zapowiedziała, że w takim wypadku natychmiast odpowie własnymi taryfami na amerykańskie produkty.

Wojna handlowa Trumpa wielkim wyzwaniem dla Polski

„To być może pierwszy test na solidarność i jedność UE”

W poniedziałek w Brukseli odbywa się nieformalny szczyt liderów Unii Europejskiej. Zgodnie z pierwotnym planem przywódcy państw Unii w swoim gronie, ale także podczas rozmów z premierem Wielkiej Brytanii Keirem Starmerem i sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte, mieli się zajmować kwestią bezpieczeństwa, przede wszystkim militarnego.

Jednym z nieplanowanych wcześniej tematów rozmów stanie się bezpieczeństwo gospodarcze i handlowe Europy. Temat ten narzucił prezydent USA Donald Trump, który w czwartek ogłosił, że nałoży 25 proc. cła na towary z Kanady i Meksyku, głównych partnerów handlowych Stanów Zjednoczonych. Potem Biały Dom zapowiedział, że Trump nałożył cła także towary z Chin, ale ich stawka wyniesie 10 proc., a nie 60 proc. – jak w kampanii zapowiadał Trump.

W niedzielę korzystając ze specjalnych przepisów, Donald Trump podpisał już dekret wprowadzający takie cła. Wejdą one w życie od wtorku amerykańskiego czasu.

W oku cyklonu znalazła się Polska, która od początku roku sprawuje prezydencję w UE i będzie musiała uporać się z ryzykiem wprowadzenia przez Trumpa ceł na towary z Europy.

Na razie Komisja Europejska wstrzemięźliwie odniosła się do decyzji prezydenta USA, w oficjalnym komunikacie wyrażając ubolewanie z powodu ceł ogłoszonym przez Trumpa wobec Kanady i Meksyku.

O opanowanie, ale przede wszystkim jedność Europy przed szczytem w Brukseli apelował także premier Donald Tusk.

– To jest być może pierwszy tego typu test na solidarność i jedność Unii Europejskiej w sytuacji bardzo nietypowej, kiedy mamy do czynienia z taką serią zaskoczeń i niespodzianek ze strony najbliższego sojusznika – powiedział premier. Jak podkreślił:

– My musimy umieć opiekować się naszymi relacjami z USA, ale też musimy mieć poczucie własnej godności i siły. Musimy, bez wątpienia, być bezdyskusyjnie zjednoczeni.

– Polska będzie tym państwem, które będzie nawoływało właśnie do zdrowego rozsądku i ostrożności, ale też musimy głośno i wyraźnie powiedzieć, że wprowadzanie jakichś wojen celnych, handlowych to jest totalne nieporozumienie – zadeklarował Tusk. – To byłby jeden z najokrutniejszych paradoksów, żebyśmy dzisiaj, jako sojusznicy, wdepnęli w kompletnie bezsensowny konflikt – dodał.

W duchu tej deklaracji Tusk zapowiedział, że będzie apelować do europejskich przywódców, aby „nie wprowadzać żadnych ograniczeń, przesadnych regulacji czy restrykcji np. ograniczających czy eliminujących możliwość wydawania europejskich pieniędzy na amerykańskie uzbrojenie”.

Już pod koniec zeszłego roku szefowa KE Ursula von der Leyen wskazywała, że państwa Unii mogą zwiększyć import skroplonego gazu LNG z USA. Tego domaga się Trump, ale von der Leyen wskazała, że to pomogłoby Europie w rezygnacji z gazu z Rosji, odbierając Moskwie fundusze na prowadzenie wojny przeciw Ukrainie.

Donald Trump zapowiedział, że cła na towary z UE zostaną nałożone „z całą pewnością”.

Faktycznie mogą one automatycznie wejść w życie już wkrótce.

W marcu wygaśnie porozumienie zawarte przez UE z administracją byłego prezydenta USA Joe Bidena o moratorium na wprowadzenie ceł zarówno przez Europę na amerykańskie towary, jak i ceł USA na towary z Europy.

Na wprowadzenie takich ceł pozwoliły wyroki Światowej Organizacji Handlu (WTO), która uznała, iż USA nielegalnie dotowały samoloty Boeinga, a UE nielegalnie subwencjonowała Airbusa. A straty z powodu tych nielegalnych dotacji, USA i UE mogą sobie zrekompensować dochodami z dodatkowych ceł.

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl bf33969bcd

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Wtorek, 4 lutego 2025

Imieniny obchodzą: Abraham, Weronika

Redaktor prowadzący: **Wojciech Tymowski**

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Tego na rynku mieszkaniowym dawno nie było

Ceny w Warszawie wyhamowały

To zjawisko, z jakim dawno nie mieliśmy do czynienia w Warszawy: aż piąty miesiąc z rzędu średnia cena metra kwadratowego mieszkania w Warszawie pozostała praktycznie bez zmian. A na rynku wtórnym nawet spadła. Tymczasem zdolność kredytowa powoli rośnie.

Michał Wojtczuk

– Na razie potwierdza się pozytywna z punktu widzenia kupujących prognoza na 2025 r. W Warszawie średnia cena metra kwadratowego nowych mieszkań dostępnych na rynku wyniosła w styczniu ok. 17,6 tys. zł. A więc nie zmieniła się już piąty miesiąc z rzędu – zakomunikował mediom Marek Wielgo, ekspert portalu RynekPierwotny.pl. Przypomnijmy: jeszcze w 2023 r. średnia cena metra kw mieszkania w Warszawie co kwartał rosła aż o tysiąc zł.

Co więcej, jeśli porównać średnią cenę metra kwadratowego mieszkania w Warszawie w styczniu 2025 r. z tą ze stycznia 2024 r, to wzrosła ona relatywnie nieznacznie: z nieco ponad 17,1 tys zł do 17,6 tys. Czyli o trzy proc., podczas, gdy średnioroczna inflacja w całym 2024 r. wyniosła 3,7 proc.

Mieszkania tak drogie, że wyhamował popyt

Z danych opublikowanych przez portal można wyciągnąć wniosek, że w Warszawie ceny mieszkań zatrzymały się, bo osiągnęły poziom niestrawny dla klientów indywidualnych. Przypomnijmy, że w stolicy w 2024 r. deweloperzy sprzedali na rynku pierwotnym tylko ok. 12,8 tys. mieszkań – to aż o jedną trzecią mniej, niż w 2023 r., choć na rynek wprowadzono dużo nowych inwestycji.

Dla porównania, w Łodzi między styczniem 2024r. a styczniem 2025 r. mieszkania zdrożały o 5 proc (do blisko 11,5 tys. zł za m kw), również o 5 proc. w Krakowie (do 16,6 tys. zł; w tym mieście ceny są wysokie, bo na rynku jest stosunkowo mała podaż), w Poznaniu – o 7 proc. (do ponad 13,4 tys.), a we Wrocławiu aż o 12 proc. (do ponad 14,7 tys. zł za m kw., wszystkie dane za portalem RynekPierwotny.pl).

Przy czym posługiwanie się średnimi cenami ma pewną wadę: wprowadzenie do sprzedaży kilku drogich apartamentowców może podbić ten wskaźnik. Warto też zwrócić uwagę na to, że ceny mieszkań w Warszawie zatrzymały się mniej więcej wtedy, kiedy stało się jasne, że spór w koalicji rządowej przekreślił szanse na wprowadzenie rządowego kredytu 0 proc. Przeciw temu rozwiązaniu jest Polska 2050 i lewica, które przekonywały, że zwiększanie popytu będzie tylko drogą do wzrostu cen.

• **Budowa osiedla przy ul. Światowida na Białołęce, styczeń 2025 r.**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ceny mieszkań w Warszawie zatrzymały się mniej więcej wtedy, kiedy stało się jasne, że spór w koalicji rządowej przekreślił szanse na wprowadzenie rządowego kredytu 0 proc.

Mniej klientów, niższe ceny na rynku wtórnym

Na wtórnym rynku mieszkaniowym też daje się zauważyć odpływ klientów. I ma to mocniejsze przełożenie na poziom cen. Pisaliśmy kilka dni temu, że według portalu zametr.pl, ceny ofertowe mieszkań w ogłoszeniach spadły o 3 proc. w ciągu 30 dni. Nie są rzadkością mieszkania, które w ciągu ostatnich tygodni staniały nawet o 10 proc.

Kraków i Poznań były jedynymi miastami, w których mieszkań wprowadzonych do sprzedaży było mniej niż sprzedanych. Ale, jak podaje RynekPierwotny.pl, wybór lokali praktycznie jednak się tam nie zmienił, bo do oferty wróciły mieszkania, z których zrezygnowali wcześniejsi nabywcy. W pozostałych miastach oferta wzrosła, bo nowa podaż mieszkań nie dość, że w styczniu 2025 r. była większa niż w końcówce 2024 r. to na dodatek przewyższyła popyt. To sprawia, że deweloperzy są bardziej skłonni do upustów i obniżek.

Z kolei firma HREIT, zajmująca się analizami rynku nieruchomości, zwraca uwagę, że od 2022 r. rośnie zdolność kredytowa, czyli kwota, jaką banki są skłonne pożyczyć na zakup mieszkania. W styczniu 2025 r. trzyosobowa rodzina z dochodem na poziomie dwóch średnich krajowych mogła pożyczyć na zakup mieszkania ponad 752 tys. złotych (to mediana z kredytów oferowanych przez różne banki). To co prawda dwuprocentowe wahnięcie w dół w ujęciu miesiąc do miesiąca (tzn. w grudniu 2024 r. banki były skłonne pożyczyć więcej), ale zdaniem HREIT, to wyjątek od reguły.

„Aktualna zdolność kredytowa jest bowiem o prawie 12 proc. wyższa niż rok wcześniej [tzn w styczniu 2024 r.]. Głównie jest to zasługa rosnących w 2024 roku wynagrodzeń" – tłumaczy Bartosz Turek, analityk HREIT.

752 tys. zł wystarczyłoby na 42 m kw mieszkania kosztującego 17,6 tys. zł za m kw, czyli tyle, ile od pięciu miesięcy wynosi warszawska średnia. ●

Miejskie śmieci

Spalarnia na ostatniej prostej przed otwarciem

Trwa ostatni etap przed uruchomieniem zakładu. Do wnętrza spalarni wjeżdżają śmieciarki, a odpady, które zwożą, są już spalane. Ten rozruch zaczął się po cichu w grudniu.

Rozbudowa spalarni wreszcie na ostatniej prostej – zapewniają wspólnie urzędnicy z ratusza i Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania. Teraz w oficjalnych komunikatach to już nie Zakład Unieszkodliwiania Stałych Odpadów Komunalnych, lecz Warszawska Wytwórnia Energii przy ul. Zabranieckiej na Targówku Fabrycznym.

Długie czekanie na nowoczesną spalarnię

Jakby wcale nie chodziło o to, że to instalacja do spalania śmieci – na ruszt do spalenia trafią te odpady komunalne, których nie da się powtórnie wykorzystać.

• **Gorący rozruch w spalarni śmieci na Targówku**
FOT. UM ST.WARSZAWY/CEZARY WARŚ

W październiku 2023 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, które odpowiada za inwestycję na Targówku, informowało, że prace przy rozbudowie i modernizacji spalarni są zaawansowane w ponad 70 proc. I że rozbudowa skończy się w 2024 r. Mimo to spalarnia nadal nie działa, choć zgodnie z pierwotnym harmonogramem powinna być gotowa w listopadzie 2023 r.

W końcu, z ponad rocznym opóźnieniem udało się rozpocząć testowe spalanie. To tzw. gorące rozruchy, ostatni etap prac przed uruchomieniem spalarni. W grudniu spalono w nowej instalacji ponad 6 tys. ton odpadów. MPO pochwaliło się tym dopiero w styczniu.

Kiedy zakład będzie działać pełną parą? Nie wiadomo. W MPO nie chcą podać nawet przybliżonego terminu. Wszystko zależy od tzw. gorącego rozruchu. – Trwa etap testowania i kalibracji instalacji – informuje rzecznik prasowy MPO Jakub Turowicz. – To szereg złożonych procesów, których przebieg ma bezpośredni wpływ na przyszłe funkcjonowanie zakładu. Polegają m.in. na przeprowadzeniu pierwszego, termicznego zagospodarowania odpadów komunalnych. Równolegle z gorącym rozruchem odbywają się inne prace. To m.in. testy zabezpieczeń i układu kontroli ruchu, roboty wykończeniowe. Prace obejmują domykanie układów drogowych na terenie zakładu, urządzanie terenów zielonych, wyposażenie ścieżki edukacyjnej oraz meblowanie pomieszczeń.

Spalarnia, czyli wytwórnia energii

Spalarnia na Targówku ma korzystać z technologii kotłów rusztowych, co umożliwi odzyskiwanie energii ze spalanych odpadów.

MPO zapewnia, że zakład będzie spełniać wszelkie normy ochrony środowiska. – Specjalny system podciśnienia zapobiegnie wydostawaniu się zapachów na zewnątrz, a urządzenia, pracujące w wyizolowanych akustycznie pomieszczeniach, zagwarantują mieszkańcom spokój – przekazuje Jakub Turowicz. Oprócz spalarni, która będzie mogła przyjąć ok. 265 tys. ton odpadów rocznie, przy ul. Zabranieckiej i Gwarków zacznie działać sortownia papieru oraz odpadów z żółtych pojemników, czyli plastiku i metali. Przyjmie 30 tys. ton odpadów.

To w sumie niemal 300 tys. ton rocznie. Tyle odpadów komunalnych MPO zebrało w zeszłym roku od mieszkańców Ochoty, Ursusa, Włochów, Śródmieścia, Woli, Bemowa, Ursynowa oraz Wilanowa. Zdecydowaną większość, ok. 190 tys. ton (ponad 60 proc.), stanowiły odpady zmieszane. Drugi w kolejności był papier (prawie 24 tys. ton) oraz metale i tworzywa sztuczne (niemal 23 tys. ton), a dalej szkło. Najmniej było odpadów zielonych i tzw. śmieci gabarytowych, czyli dużych.

Generalnym wykonawcą rozbudowy i modernizacji zakładu na Targówku jest koreańska firma POSCO. Wartość kontraktu to 1,665 mld zł netto. ●

Małgorzata Zubik

eprasa.pl bf33969bcd

Bolt

Nie przyjechał, pieniądze wziął

Pan Andrzej zamówił taksówkę pod dom na Woli, ale kierowca zatrzymał się kilkaset metrów dalej i anulował przejazd. A aplikacja obciążyła pasażera opłatą.

– W czwartek wieczorem (23 stycznia) chciałem odwiedzić siostrzeńca. Zamówiłem przejazd przez aplikację Bolt, jak zwykle na ul. Okopową 56. Gdy pojawiłem się na miejscu kierowca, dał znać, że już na mnie czeka. Ale go nie było. Okazało się, że zatrzymał się pod numerem 58, na parkingu centrum handlowego Klif – opowiada pan Andrzej.

Chciał jechać na ul. Giełdową. Aplikacja wyceniła kurs na ok. 15 złotych. Był krótki, trasa liczy około 2 km, ale pan Andrzej jest osobą z niepełnosprawnością. Numery 56 i 58 ulicy Okopowej dzieli 600 metrów i wysoki płot oddzielający centrum handlowe od osiedla. – Przecież nie będę skakał przez płot, żeby zdążyć na taksówkę – irytuje się pan Andrzej.

• **Kierowca taksówki Bolt anuluje przejazd, centrala obciąża klienta opłatą. Takich przypadków jest w Warszawie sporo**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdy pojawiłem się na miejscu kierowca, dał znać, że już na mnie czeka. Ale go nie było

Taksówkarz Bolta anuluje przejazd, aplikacja pobiera klientom pieniądze

Twierdzi, że próbował skontaktować się z kierowcą, ale taksówkarz zignorował jego wiadomość i anulował przejazd. Firma Bolt pobrała z konta pana Andrzeja 9,50 zł. – Nie jest to oczywiście wielka kwota, ale uważam, że padłem ofiarą oszustwa – podkreśla. – Bo jak inaczej nazwać niewykonanie zlecenia, ponieważ kierowca nie podjechał pod adres wskazany w zamówieniu?

Skontaktował się z centrum obsługi klienta Bolta, ale konsultanci nie przyjmowali żadnych argumentów, twierdząc, że to klient powinienem kontrolować, dokąd podjeżdża kierowca. Kolejne próby reklamacji, za każdym razem z innym konsultantem, kończyły się komunikatem: „Reklamacja nieuzasadniona".

Pan Andrzej uważa, że osób, które w taki sposób straciły pieniądze, może być więcej. – Kierowcy nie znają topografii miasta, winę zrzucają na klientów, a firma nieuczciwie zarabia setki tysięcy złotych – kwituje.

Może mieć rację, bo na forum internetowym służącym do zgłaszania nieuczciwych kierowców można znaleźć kilkanaście tego typu historii. Kontaktuję się z Anną, autorką jednego z wpisów. – Mieszkam w sąsiedztwie parku Bródnowskiego, na sporym blokowisku. Kierowca zatrzymał się po drugiej stronie blokowiska. Przejazd anulował, gdy byłam w drodze do samochodu. Dostałam po kieszeni – mówi.

Napisała do kierowcy z pytaniem, dlaczego tak się zachował. Odpowiedź była zaskakująca. – Odpisał, że nie jest niewolnikiem, żeby jeździć za 19 złotych [tyle miał kosztować przejazd – red.]). I dodał, że mogę pojechać tramwajem – wspomina pani Anna.

Bolt: Anulowanie przejazdów to bardzo rzadkie przypadki

Pan Marcin wybrał się ze znajomymi nad Wisłę, w okolice Wału Miedzeszyńskiego. Zamówił Bolta na przystanek autobusowy w stronę Wawra, ale kierowca zatrzymał się po drugiej stronie ulicy. – Napisałem przez aplikacje, że źle stoi, na co odparł, że nie mam daleko do przejścia – wspomina. Kierowca anulował przejazd, a pana Marcina obciążono karną opłatą. Tego samego dnia napisał reklamację, którą uwzględniła obsługa klienta. – Dostałem zwrot kwoty, którą mnie ukarali i 30 złotych do wykorzystania na następny przejazd – dodaje.

Karolina Wiater, senior operation manager Bolta odpiera zarzut, że firma czerpie korzyści z anulowanych przejazdów. Zaznacza, że sytuacja, w której kierowca jest zmuszony anulować przejazd, należy do bardzo sporadycznych przypadków. – To niewiele ponad 1 proc. przejazdów – twierdzi. Przekonuje, że w przypadku pana Andrzeja doszło do nieporozumienia pomiędzy pasażerem a kierowcą. Podkreśla, że zamawianie przejazdów pod dany adres jest dwuetapowe. Najpierw należy wpisać adres odbioru, a następnie upewnić się, czy wskazująca go pinezka jest ustawiona w prawidłowym miejscu. – Jest to ważne, ponieważ to właśnie umiejscowienie pinezki wskazuje, gdzie dokładnie kierowca ma nas odebrać. Ma to na celu uproszczenie odbioru pasażera, gdy np. ze względu na szlaban nie jest możliwe podjechanie pod same drzwi – mówi.

Dodaje, że w newralgicznych punktach w mieście zostały ustawione tzw. stałe punkty odbioru. – Takie punkty znajdują się m.in. na dworcach, przy galeriach handlowych i innych komercyjnych lub publicznych budynkach – wyjaśnia.

Kilka godzin po tym, jak wysłaliśmy pytania w sprawie pana Andrzeja do biura prasowego Bolta, odezwał się do nas on sam. Przekazał, że Bolt przesłał do niego wiadomość z przeprosinami i zaproponował, że zwróci 9,50 zł na jego konto. ●

Rafał Górski

Ten artykuł powstał na podstawie informacji od Czytelnika. Masz problem, coś Cię niepokoi? Napisz do nas również. Nasz adres: **stoleczna@ agora.pl**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Warszawa/34360198

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej K.p.a.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130),

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy zawiadamia

że 27 stycznia 2025 r. wydana została Decyzja Nr 2/MOK/WZ/2025/0 o odmowie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji budowlanej polegającej na budowie dwóch wolno stojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych z garażami w bryłach budynków, naziemnych miejsc postojowych dla samochodów osobowych, zbiorników bezodpływowych na nieczystości ciekłe o pojemności do 10 m^3 oraz przyłączy: elektroenergetycznych, wodociągowych i gazowych, na działce ew. nr 38 w obrębie 0560 w rejonie ul. Kobylańskiej w Warszawie na terenie dzielnicy Mokotów.

Zainteresowane strony mogą zapoznać się z treścią powyższej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (22 443 66 49).

Od decyzji stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Warszawie za pośrednictwem Urzędu m.st. Warszawy Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów w terminie 14 dni od skutecznego jej doręczenia.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie niniejszego zawiadomienia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34360199

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572 ze zm.)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **przebudowie ulicy Czerniowieckiej na odcinku od ulicy Bukowińskiej do ulicy Ikara** w Dzielnicy Mokotów w Warszawie, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **47** (projektowane **47/1** i 47/2), **61/2, 61/5** (projektowane **61/1** i 61/18), **70** (projektowane **70/1** i 70/2) z obrębu **0226** oraz o nr ew. **37** z obrębu **0227**.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów przy ul. Marynarskiej 19a, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), **w terminie 14 dni** od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34356507

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (http://eto.um.warszawa.pl/), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa

um.warszawa.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34360070

Syndyk masy upadłości Beaty Wrońskiej- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej **sprzeda z wolnej ręki:**

udział wynoszący 4/6 w spółdzielczym własnościowym prawie lokalu mieszkalnego *nr 32 położonego w Płocku przy ul. Płoskiego 2 (brak urządzonej księgi wieczystej).*

Minimalna cena: 52.992,50 zł netto (to 25% ceny wynikającej z operatu szacunkowego).
Termin składania ofert: do 14.02.2025 r. godz. 12:00.

Istnieje możliwość przesłania opisu i oszacowania w/w nieruchomości za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232;
e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34360281

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Nad Potokiem" ogłasza przetarg na sprzątanie części wspólnych w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Łukowej 9 w Warszawie.

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia wysyłana będzie na adresy e-mailowe osób zainteresowanych złożeniem oferty na realizacje przedmiotu zamówienia.

Dane Spółdzielni:
Spółdzielnia Mieszkaniowa "Nad Potokiem"
ul. Łukowa 9
02-767 Warszawa
e-mail: smnadpotokiem@o2.pl
tel. 535 132 353

Płock/34360256

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy

STAROSTA PŁOCKI
reprezentujący Skarb Państwa

z siedzibą w Płocku ul. Bielska 59 podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59, wywieszony jest wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonej do dzierżawy, opracowany w oparciu o art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r., o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.).

Wykaz niniejszy dotyczy niezabudowanej nieruchomości, położonej w jednostce ewidencyjnej Słupno obręb Gulczewo Kolonia oznaczonej działką ewidencyjną nr 99/3 o pow. 0,7511 ha stanowiącą własność Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34360323

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

MÓJ BIZNES
wyborcza

1 WA

eprasa.pl bf33969bcd

Nowe centrum Warszawy

Wielka zmiana Marszałkowskiej

Na nieco ponad 24 mln zł opiewa najtańsza oferta w przetargu na przebudowę torowiska tramwajowego na Marszałkowskiej. Ale nowe tory to tylko jeden z elementów inwestycji. Marszałkowska przejdzie spektakularną zmianę.

– Efektem prac będzie znaczna poprawa płynności ruchu tramwajów. Znikną ograniczenia prędkości, a przejazd będzie cichszy – tak Tramwaje Warszawskie zapowiadają nadchodzące zmiany na Marszałkowskiej.

Ale najbardziej widowiskową częścią inwestycji będą szpalery drzew, które pojawią się po obu stronach torowiska, między ul. Widok a Królewską

• **Wizualizacja torowiska tramwajowego przy ul. Marszałkowskiej obsadzonego szpalerem drzew** FOT. GRAFIKA: TRAMWAJE WARSZAWSKIE

Szpalery drzew na Marszałkowskiej

Tramwajarze są zadowoleni z ofert, które wpłynęły w przetargu na przebudowę kilometra torowiska na Marszałkowskiej. Zgłosiły się trzy firmy: Balzola (blisko 24,3 mln zł brutto), Strabag (ponad 26,1 mln zł) i Instalnika (ponad 32,9 mln zł). Wszystkie oferty mieszczą się w budżecie rezerwowanym na ten cel: prawe 35 mln zł.

W ramach inwestycji, oprócz przebudowy samego torowiska, robotnicy wytyczą wzdłuż niego pasy separacyjne, czyli rezerwę terenu pod przyszłe nasadzenia niskiej zieleni oraz drzew.

Drzewa i niska zieleń powinny też nieco wytłumić szum tramwajów i samochodów. To część ogłoszonego przez Rafała Trzaskowskiego programu „Nowe Centrum Warszawy", w ramach którego powstały już przejścia dla pieszych i drzewa przy rondzie Dmowskiego, przebudowano i obsadzono drzewami Chmielną, a teraz przebudowywane są ulice w rejonie Złotej i Zgoda oraz urządzany jest tzw. plac centralny przed Pałacem Kultury.

– Za sadzenie i dobór gatunków drzew będzie odpowiadać ZDM w ramach swojej części projektu, którą będą realizować równolegle – informuje Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich.

W sumie będzie tam 65 drzew.

Marszałkowska zwężona do dwóch pasów

Rzecznik ZDM potwierdza, że układ i wielkość drzewa determinuje bliskość torowiska. Ze względu na podziemną infrastrukturę tramwajową bryła korzeniowa nie może być większa niż 60 cm średnicy, co oznacza że te drzewa będą mniejsze niż np. na placu Centralnym.

– Zakładamy, że będą to drzewa o obwodzie pnia do 20-25 cm – mówi Dybalski. Czyli porównywalne z tymi na rondzie Dmowskiego.

Wybrany przez tramwajarzy wykonawca przesunie krawężniki na jezdniach Marszałkowskiej, by „dostosować je do nowego układu drogowego". Czyli: zwęzić. Docelowo Marszałkowska między Świętokrzyską a Królewską będzie wyglądać tak: na obu jezdniach zostaną tylko po dwa pasy, a miejsce po zlikwidowanym trzecim pasie zajmie zieleń.

Na tym nie koniec. Zostaną także wytyczone nowe przejścia dla pieszych i przejazdy rowerowe na wysokości ulic Złotej i Sienkiewicza. Kierowcom ułatwi życie zawrotka w rejonie ul. Złotej. Torowisko od Królewskiej do Świętokrzyskiej będzie obsadzone rozchodnikiem.

Przebudowa torowiska oznacza wstrzymanie ruchu tramwajowego pomiędzy przystankami Metro Ratusz Arsenał i Centrum (czyli między placem Bankowym a rondem Dmowskiego) przez ok. 3,5 miesiąca. Tramwaje nie będą jeździć między czerwcem a październikiem 2025 r.

To jedna z całej serii tramwajowych remontów zaplanowanych na ten rok. ●

Michał Wojtczuk

34357812

Informator usług funeralnych

34358508

MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34358513

ŚRÓDMIEŚCIE
AMBER
Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34358530

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358839

OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34358842

ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358834

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34360126

Z ogromnym żalem przyjęliśmy informację o tym,
że 26 stycznia 2025 roku odszedł od nas

ŚP

prof. dr hab. inż.
Andrzej Pacut

od wielu lat związany zawodowo z Politechniką Warszawską,
współtwórca i pełnomocnik ds. studiów w języku angielskim
na Wydziale Elektroniki i Technik Informacyjnych.

Wraz z odejściem Profesora utraciliśmy wybitnego naukowca
i dydaktyka, człowieka o ogromnym autorytecie.

Składamy najszczersze kondolencje

Bliskim Profesora

Dziekan i Rada Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych
Politechniki Warszawskiej

34360160

Głęboko poruszona żegnam
wieloletniego Kolegę

dr. hab. n. med.
Romana Piotrowskiego

twórczego Naukowca
wybitnego Operatora w dziedzinie elektrofizjologii
skromnego Człowieka

Nie mogę zrozumieć

Do zobaczenia w Niebieskich Trzech Dolinach

Marysia

34360178

W dniu 30 stycznia 2025 roku zmarł w wieku 85 lat
Nasz Drogi Przyjaciel

Włodzimierz Pospiech

Od wielu lat łączyły nas serdeczne, przyjacielskie więzi.
Wybitny człowiek kultury i organizator życia kulturalnego w Polsce.
Szczególnie zasłużył się miastu Łodzi, gdzie z Jego inicjatywy
powstały nowe placówki kultury i szkolnictwa artystycznego.
W 1975 roku zorganizował jubileusz 60-lecia Filharmonii Łódzkiej
z udziałem Artura Rubinsteina.
Był dyrektorem Teatru Wielkiego w Łodzi i Warszawie,
Departamentu Muzyki w Ministerstwie Kultury i Sztuki,
Przedsiębiorstwa „Polskie Nagrania" oraz Redakcji Muzycznej TVP.
Był też współtwórcą firmy „Konsbud Audio".
Zaskarbił sobie wdzięczność i szacunek twórców oraz współpracowników.

Jego domeną była muzyka. Obdarzony był darem spokoju i empatii.
Potrafił każdego pocieszyć i pomóc w trudnych chwilach.
Był jak adagio w utworze muzycznym.

Zachowamy w sercach i pamięci głęboką wdzięczność dla Włodka
za Jego wspaniałą przyjaźń.

Łączymy się w bólu i smutku z Rodziną:

żoną Magdaleną, dziećmi,
wnukami i prawnuczką.

składamy Im wyrazy szczerego współczucia.

Przyjaciele z Grupy Trzymającej Przyjaźń

34360168

Z wielkim smutkiem przyjęłam wiadomość
o nagłej śmierci mojego przyjaciela

Maćka Petruczenki

Rodzinie Zmarłego

składam wyrazy najgłębszego współczucia.

Agnieszka Metelska

34360161

Pani Ordynator

dr Małgorzacie Buksińskiej-Lisik
oraz
Rodzinie

składamy najszczersze wyrazy współczucia

z powodu niespodziewanej śmierci Ojca

Romana Buksińskiego

Zespół Oddziału Kardiologii

w Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie.

34360335

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

eprasa.pl bf33969bcd

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia oraz otuchy i wsparcia

dla naszej Koleżanki

Barbary Sokołowskiej

z powodu śmierci

Mamy

składa

Zespół Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski

34360131

Rektor, kanclerz
i pracownicy administracji
wraz z całą społecznością akademicką
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

z głębokim żalem żegnają

Janinę Grajber

wieloletnią pracownicę naszej uczelni,
zatrudnioną w SGH latach 1986–2011,
zastępcę kierownika Działu Eksploatacyjnego
i wieloletnią kierowniczkę Działu Socjalnego.

Żegnamy niezwykle sumienną pracownicę,
wspaniałą szefową i pełną życzliwości koleżankę.

34360214

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 1 lutego 2025 roku
zmarł w wieku 78 lat
wybitny polski artysta i wspaniały człowiek

prof. Jacek Dyrzyński

wieloletni członek i prezes
Towarzystwa Przyjaciół Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.
Był dla nas niezastąpionym przyjacielem i tak pozostanie.

Żonie Małgorzacie

składamy wyrazy szczerego współczucia

NON OMNIS MORIAR

członkowie Towarzystwa Przyjaciół warszawskiej ASP

34360207

Jolu,

jesteśmy z Tobą!

Sylwia, Irena, Kinga, Maciej

34360211

Łukaszu,

Nasz Drogi Kolego i Wspólniku

Jesteśmy z Tobą w tej smutnej chwili po śmierci

Taty

Stanisława Szegdy

Przyjmij nasze najszczersze wyrazy współczucia

wspólnicy i współpracownicy

z kancelarii Wardyński i Wspólnicy

34360271

Wstrząśnięci wiadomością o śmierci

ŚP

Stanisława Henryka Kacprzaka

Taty naszej Drogiej Pani Prezes

Ewy Kacprzak-Szymańskiej

łączymy się z Nią i całą Rodziną

w bólu i żałobie

Zespół Szpitala Praskiego w Warszawie

34360190

Z ogromnym smutkiem żegnamy

Piotra Łukasiewicza

Podkowianina z wyboru,
Człowieka życzliwego i wrażliwego na sztukę,
którą zarażał innych,
współzałożyciela naszego Stowarzyszenia.

Podzielamy żałobę i smutek

Jego Bliskich

Przyjaciele ze Związku Podkowian

34360217

Szczere kondolencje, ciepłe słowa otuchy i wsparcia
dla

Agnieszki Kuśmierz
i Małgorzaty Hajto

z powodu śmierci

Taty

Dziewczyny,
w tych trudnych chwilach jesteśmy z Wami i Waszymi Bliskimi

koleżanki i kolega
z Zakładu Ocen Środowiskowych, Ochrony Przyrody i Krajobrazu
w IOŚ-PIB

34360188

Z przykrością informujemy o śmierci naszego Kolegi

ŚP

Seweryna Pałaszewskiego

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację,
że dnia 02.02.2025 r. zmarł nasz wieloletni Pracownik
z Działu Prażenia i Pakowania.

Zapamiętamy Seweryna jako niezastąpionego członka naszego zespołu
oraz wspaniałego kolegę.

Rodzinie, Bliskim
oraz Przyjaciołom Seweryna

składamy
wyrazy szczerego żalu i najgłębszego współczucia.

Zarząd oraz Pracownicy Tchibo Manufacturing Poland Sp. z o.o.

34360293

Pani dr hab. inż. arch.
Karolinie Tulkowskiej-Słyk, prof. PW

Prodziekan ds. ogólnych na Wydziale Architektury
Politechniki Warszawskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Dziekan, Prodziekani, studenci i cała społeczność akademicka
Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej

34360273

Drogiemu koledze
projektantowi prowadzącemu
i długoletniemu wspólnikowi POL-CON Consulting Sp. z o.o.

Jarosławowi Żurkowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojczyma

składają

Sławomir i Ewa Sawiccy

34359945

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55** Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

WAG 1

eprasa.pl bf33969bcd

Restaurator przeklina fotowoltaikę

– Fotowoltaika za 160 tys. zł, a ja dostałem fakturę za zamknięty lokal gastronomiczny 2,8 tys. zł. Nic tylko opłaca się zakładać fotowoltaikę w Polsce – skarży się restaurator na TikToku, po czym kilofem rozwala licznik energii.

Ireneusz Sudak

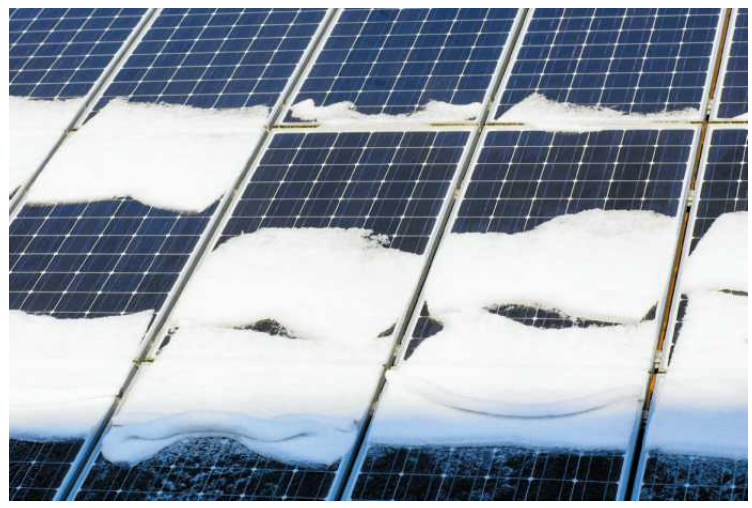

• **Listopad i grudzień to jedne z najgorszych miesięcy do produkcji energii z fotowoltaiki. To jednak nie wyjaśnia sprawy restauratora**
FOT. GETTY IMAGES

Serwisy społecznościowe zaroiły się od relacji tiktokera, który przedstawia się jako właściciel gastronomii. Wydał 160 tys. zł na 30-kilowatową instalację fotowoltaiczną, ale ostatnie miesiące zamiast oszczędności przyniosły mu rekordową dopłatę do rachunków.

Lokal zamknięty, a rachunki w górę

Film pojawił się pod koniec stycznia na TikToku na jednym z anonimowych kont i ma już ponad 6,2 tys. komentarzy i ponad 42 tys. udostępnień.

– Posłuchajcie taka historia fajna, ciekawa sprawa – mówi tytułem wstępu bohater filmu (swoich danych nie podaje).

– Fotowoltaika za 160 tys.; 30 kW. Lokal gastronomiczny zamknięty, sezonowy. Dostałem fakturę za zamknięty lokal, słuchajcie jaką. Fakturka mi przyszła na 2,8 tys. zł, z czego 400 zł potrącili za energię oddaną i mam do zapłacenia 2340 zł za listopad i grudzień za zamkniętą restaurację, gdzie chodziła jedna zamrażarka – dodaje. I na dowód sprawy pokazuje szczegółowe wyliczenia.

Wylicza: energia oddana – 1000 kWh. Energia zużyta 404 kWh. Wynagrodzenie za energię oddaną: 40 groszy. Koszt energii zużytej – 6,91 zł. Jak widzicie, nic tylko się opłaca zakładać fotowoltaikę w Polsce – puentuje.

Co się tak właściwie stało i czy rzeczywiście fotowoltaika może być finansową pułapką?

Grudzień to nie jest miesiąc fotowoltaiki

Pierwsze skojarzenie: taryfy dynamiczne i godzinowe rozliczenie sprzedanej do sieci energii. Być może właściciel instalacji przeszedł na taryfę dynamiczną za sprzedaż energii – oddawał prąd za pół darmo (40 groszy za kWh), kupował drogo (prawie 6,9 zł za kWh). Tym bardziej że od lipca prosumenci, którzy postawili fotowoltaikę niedawno, rozliczają się za oddaną energię na podstawie cen godzinowych. Poza tym listopad i grudzień to jedne z najgorszych miesięcy, jeśli chodzi o produkcję energii z fotowoltaiki.

To jednak nie wyjaśnia sprawy. Jak wynika z relacji i danych z faktury, po pierwsze olbrzymi rachunek za energię przyszedł przy znikomym zużyciu energii, a po drugie wysoki rachunek dotyczy opłat za dystrybucję, a nie za obrót za energię.

Poprosiliśmy więc ekspertów oraz samą firmę Tauron Dystrybucja o ustosunkowanie się do tez padających w poście.

Rozwiązanie tajemnicy: opłata za moc bierną

Okazuje się, że film nie jest do końca podkoloryzowany, a restaurator ma prawo być wkurzony na podwyższony rachunek. Tyle że „wina" fotowoltaiki jest połowiczna.

Tauron Dystrybucja przyjrzał się tej sprawie. Okazało się, że winna jest opłata z tytułu ponadnormatywnego poboru energii biernej – temat znany (a przynajmniej powinien być znany) wśród przedsiębiorców.

– Rozliczenia klienta jest prawidłowe i prowadzone zgodnie z zasadami net-bilingu (obowiązujący od kwietnia system rozliczeń za energię oddaną z fotowoltaiki). Na wysokość faktury w tym przypadku ma wpływ wielkość mocy umownej oraz rozliczenie energii biernej pojemnościowej. Naliczanie energii biernej realizowane jest zgodnie z obowiązującymi przepisami – tłumaczy biuro prasowe Tauron Dystrybucja.

Energia bierna to część energii, która pulsuje między źródłem energii a odbiornikiem i nie jest zamieniania na pracę. Nie ma jednak możliwości poboru energii czynnej bez energii biernej. Problem pojawia się wtedy, gdy dany odbiorca zaczyna oddawać do sieci duże ilości energii biernej. Urządzenia, które oddają moc bierną to między innymi: zasilacze impulsowe np. te z komputerów i monitorów, wszystkie przewody znajdujące się w naszej instalacji, oświetlenie LED i właśnie instalacje fotowoltaiczne

Zła wiadomość jest taka, że gdy odbiorca oddaje do sieci duże ilości energii biernej pojemnościowej, zakład energetyczny nalicza za to słone opłaty. Opłaty zatwierdza Urząd Regulacji Energetyki i wyrażane są w złotych za Mvarh (megawoltamperoreaktywnogodziny).

Każda firma, która dystrybuuje prąd, ma na swojej stronie wyjaśnienia dotyczące ustalania zasad rozliczeń za moc bierną. Nie inaczej jest w przypadku Tauronu.

„Szczegóły rozliczenia za ponadumowny pobór energii biernej klient znajdzie w pkt 4.3. Taryfy TAURON Dystrybucja S.A., a także na naszej stronie internetowej w zakładce usługi dystrybucyjne/stawki opłat dystrybucyjnych" – tłumaczy nam biuro prasowe.

„Zachowanie zagrażające zdrowiu i życiu"

Czy przedsiębiorca jest skazany na wysokie opłaty za moc bierną z tytułu tego, że ma fotowoltaikę?

Nie, ale sam musi się zatroszczyć o to, by nie przepłacać i zainstalować na swój koszt odpowiednie urządzenia: baterie kondensatorów, które kompensują energię bierną indukcyjną oraz dławiki kompensacyjne, które kompensują energię bierną pojemnościową – koszt tych urządzeń to od kilku tysięcy złotych wzwyż.

„Jeśli klient prowadzi działalność gospodarczą, ma możliwość ustawienia w naszej aplikacji eLicznik strażnika mocy biernej. W tym roku planujemy dalszy rozwój aplikacji eLicznik i kolejne kampanie edukacyjne dla prosumentów, aby klienci jak najrzadziej doświadczali podobnej sytuacji" – informuje biuro prasowe Taurona i ostrzega, by nie naśladować zachowania bohatera filmu (który niszczy licznik kilofem).

„Uszkodzenie infrastruktury pod napięciem niesie bardzo poważne zagrożenie porażenia lub nawet utraty życia" – tłumaczy Tauron.

Czy to kończy sprawę? Filmik wzbudził duże poruszenie w branży. – Informacje zawarte w filmie sugerują, że wysoki koszt energii wynika z opłat za moc bierną pojemnościową, która mogła być wprowadzona przez falownik instalacji. Ale w takim przypadku nie powinna być ona podstawą do naliczenia opłaty, gdyż falownik wprowadza taką moc do stabilizacji napięcia i powinna być liczona oddzielnie, za co nie powinny być naliczane opłaty – mówi nam Maciej Borowiak, prezes Stowarzyszenia Branży Fotowoltaicznej i Magazynowania Energii „Polska PV".

– Patrząc na kwoty, mógł tu wystąpić błąd po stronie operatora związany z nieprawidłowym zliczaniem mocy biernej poprzez zsumowanie mocy biernej związanej z poborem energii elektrycznej z mocą bierną związaną z wprowadzeniem energii elektrycznej do sieci. Drugą kwestią jest sama wysokość opłat za przekroczenie mocy biernej, są bardzo wysokie, kilkukrotnie przekraczają stawki za energię czynną. Wątpliwość budzi zasadność zatwierdzenia przez Urząd Regulacji Energetyki tak wysokich stawek – dodaje Borowiak.

Tauron również nie powiedział ostatniego słowa:

– Celowe uszkodzenie mienia spółki przez klienta stanowi podstawę do dochodzenia przez nas zwrotu kosztów wynikających z konieczności naprawy i wymiany urządzeń należących do firmy. Klient nie kontaktował się z nami w celu wyjaśnienia wysokości faktury za prąd, nie składał również reklamacji – dodaje Tauron. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34360331

W SPRZEDAŻY

CO BĘDZIE, JEŚLI SIĘ DOWIEDZĄ?
Jak sobie radzić z syndromem oszustki?

DZIECI W PUŁAPCE HAZARDU
Czy rodzice wiedzą, co ich dziecko robi w sieci?

TOKSYCZNI PRZYJACIELE
Czy rezygnować z takiej relacji?

wysokieobcasy extra

NUMER DOSTĘPNY TAKŻE Z PREZENTEM
pastą „House of Asia" lub magazynem „Psychologia dla rodziców"

1 RP

eprasa.pl bf33969bcd

Polityka migracyjna

Uszczelniamy system, bo polska wiza była zbyt łatwo dostępna

Ostatnie skargi na trudności z uzyskaniem polskiej wizy na Filipinach dowodzą, że uszczelnianie systemu przynosi efekt. Czas na kolejny etap. Do Sejmu wpłynął pakiet ustaw regulujących politykę migracyjną.

Mościcka-Dendys

Afera wizowa z lat 2019-23, która poważyła zaufanie do Polski jako kraju strefy Schengen, była elementem szerszego, systemowego problemu. Władze nie dostrzegły, że Polska stała się krajem bardzo atrakcyjnym dla migrantów zarobkowych. Nie tylko dla tych z Ukrainy czy Białorusi, ale też z Filipin czy Pakistanu. Poprzedni rząd nie przyjął żadnej polityki migracyjnej, a na presję migracyjną odpowiadał, maksymalizując liczbę wydawanych wiz, często niezgodnie z prawem wpływając przy tym na pracę konsulów. W efekcie polska wiza stała się w świecie zbyt łatwo dostępna.

• **Kolejka do Oddziału ds. Cudzoziemców w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim, 11 października 2016 r.**
FOT. JAN RUSEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do Polski, jako rzekomi specjaliści poszukiwani na rynku pracy wjechały osoby, dla których polska wiza okazała się najłatwiejszym sposobem legalizacji pobytu w UE, zwykle w Niemczech albo Szwecji. Inni, udając studentów, podjęli zatrudnienie, korzystając z nieuczciwego modelu biznesowego stworzonego przez grupę niepublicznych szkół wyższych.

Równocześnie pod hasłem „autonomii uczelni" i „umiędzynarodowienia polskiej nauki" odstąpiono od kontroli działalności szkół wyższych. Część z nich wyspecjalizowała się w masowej rekrutacji cudzoziemców, bez weryfikacji ich świadectw maturalnych czy znajomości języka wykładowego. Powstał model, w którym pewna grupa prywatnych podmiotów czerpała zyski z masowego sprowadzania cudzoziemców do Polski, a koszty tej operacji mieliśmy ponosić my wszyscy, całe polskie społeczeństwo.

W latach 2019-2023 mieliśmy do czynienia w Polsce z nadprodukcją dokumentów uprawniających do podjęcia pracy i studiów, w oderwaniu od rzeczywistych potrzeb polskiej gospodarki i nauki, możliwości integracyjnych i stopnia akceptacji dla masowej migracji w naszym społeczeństwie.

Podstawą działania strefy Schengen jest wzajemne zaufanie: umówiliśmy się, że każde państwo członkowskie wydaje wizy uprawniające do podróżowania po całym obszarze, stosując przy tym jednolite zasady. Jeśli ktoś je łamie, stwarza ryzyko dla pozostałych. Logiczną konsekwencją są wracające kontrole na granicach wewnętrznych UE.

Obecny rząd całkowicie zmienił sposób myślenia o polityce wizowej. Podstawowym założeniem, które legło u podstaw reformy zainicjowanej w 2024 r., jest przekonanie, że odpowiedzią na rosnącą presję wizową nie jest zwiększanie podaży, która tworzy pole do nadużyć, a ograniczenie popytu na polską wizę.

Chcemy uniknąć błędów wielu państw europejskich, które w ostatnich dekadach uzależniły swoje gospodarki od masowego napływu migrantów zarobkowych ze wszystkimi tego gospodarczymi i społecznymi konsekwencjami. Oznacza to, że cudzoziemskich pracowników musimy rekrutować w ścisłej korelacji z potrzebami, pamiętając, że skok w stronę gospodarki opartej na wiedzy nie dokona się w realiach nadpodaży taniej siły roboczej.

W ubiegłym roku udało się przywrócić podstawową zasadę: o przyznaniu wizy albo jej odmowie zawsze decyduje konsul – nikt inny. Tak stanowi polskie prawo. Sprawa wydawania wiz pracowniczych dla obywateli Filipin, okrzyknięta przez niektórych „nową aferą wizową" [ze strony firm rekrutacyjnych pojawiły się skargi na kolejki i niemożność uzyskania terminu spotkania z konsulem – przyp. red.], paradoksalnie ukazała skuteczność podjętych działań. Konsulat wydawał wizy zgodnie z ustaloną pragmatyką. Lobbing na rzecz zwiększenia puli dostępnych wiz pracowniczych uświadamia nam jednak wyzwanie, przed którym stoimy.

W wielu krajach zainteresowanie migracją zarobkową do państw Zachodu jest ogromne. Ze wspomnianych Filipin co roku próbuje wyjechać około 1 mln emigrantów zarobkowych, w krajach Azji Środkowej takich jak Uzbekistan jest to prawie 800 tys. osób., nie wspominając o Afryce. W 2024 roku w Manili polscy konsulowie wydali łącznie 8496 wiz.

Zainteresowanie jest jednak o wiele większe. Firmy rekrutacyjne uzyskują rocznie 40 tysięcy pozwoleń na pracę, której w praktyce nikt nie oferuje, i trafiają ze swoją ofertą głównie do osób niewykwalifikowanych albo o niskich kwalifikacjach. Nadprodukcja pozwoleń na pracę to zresztą jeden z głównych problemów, z którym się obecnie mierzymy.

W 2024 r. rząd przyjął strategię migracyjną, ale też przygotował pakiet czterech ustaw, który w kompleksowy sposób realizuje postulat przywrócenia kontroli nad procesami migracyjnymi. Ich celem jest określenie, jakich pracowników polska gospodarka potrzebuje, jak powinni być rekrutowani studenci oraz odzyskanie pełnej kontroli nad tym, kto do naszego kraju wjeżdża i w jakim celu. Administracja państwowa otrzyma wreszcie niezbędne narzędzia, które pozwolą na urealnienie liczby wydawanych zezwoleń na pracę i ograniczenie występujących na tym polu nadużyć. Pracodawca będzie mógł rekrutować tylko tylu pracowników, ilu rzeczywiście potrzebuje, a nie dwa albo trzy razy więcej, jak to bywało wcześniej.

Ustawa o dostępie cudzoziemców do rynku pracy przewiduje też cyfryzację postępowań i, co szczególnie istotne, integrację cudzoziemców. Wreszcie w polskim prawie pojawią się obligatoryjne przesłanki odmowy udzielenia zezwolenia na pracę, gdy rzekomy pracodawca w praktyce jedynie ułatwia cudzoziemcom wjazd do Polski.

Ograniczona zostanie też możliwość udostępniania pracowników pod pozorem tzw. outsourcingu pracowniczego.

Ustawa o uszczelnieniu systemu wizowego przewiduje z kolei zwiększenie nadzoru nad działalnością uczelni wyższych. Cudzoziemiec planujący studia w Polsce będzie musiał potwierdzić znajomość języka wykładowego i dowieść, że ma uprawnienia do studiowania (odpowiednik polskiej matury). Wreszcie ww. ustawy dają podstawy do stworzenia bardziej efektywnego systemu wymiany informacji między instytucjami odpowiedzialnymi za politykę migracyjną. Straż Graniczna czy Polska Inspekcja Pracy otrzymają nowe instrumenty, odpowiadające obecnym potrzebom, a nie realiom Polski końca ubiegłego wieku.

Wreszcie dobre wieści dla tych wszystkich, którzy rzeczywiście potrzebują specjalistów: nowe ustawy przewidują łatwiejszy dostęp do procedury wizowej dla cudzoziemców szczególnie pożądanych przez polską gospodarkę i naukę. Ustanowione zostaną jasne kryteria tworzenia specjalnych ścieżek wizowych, co pozwoli uniknąć uznaniowości, która doprowadziła do afery wizowej.

W MSZ pracujemy nad całkowicie nową platformą usług konsularnych, w tym wizowych. W najbliższym roku chcielibyśmy zacząć wykorzystywać biometrię, aby uniemożliwić przechwytywanie terminów wizowych przez nieuczciwych pośredników. Te zmiany, jak pokazał przykład Filipin, nie zawsze będą się spotykały z przyjaznym odbiorem. Naruszają bowiem wiele modeli biznesowych.

Uczciwi pracodawcy i renomowane uczelnie szybko przekonają się jednak, że nowe regulacje im sprzyjają. Będą one także korzystne dla tych cudzoziemców, którzy do Polski chcą przyjechać zgodnie z deklarowanym celem: prawdziwych studentów i badaczy oraz potrzebnych polskiej gospodarce specjalistów – od rzemieślników po menedżerów. ●

Henryka Mościcka-Dendys
Autorka jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Tytuł i lead pochodzą od redakcji.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl bf33969bcd

Nowy ład informacyjny wymaga skoordynowanej strategii

Przestańmy łatać dziury

To ostatni dzwonek na podjęcie przez rząd niezbędnych działań, jeśli poważnie chcemy odpowiedzieć na wyzwania w zakresie wolności informacyjnej, ostrzegają utytułowane prawniczki.

Dr Dominika Bychawska-Siniarska
PRAGUE CIVIL SOCIETY CENTER
dr Małgorzata Kozak
BLUE DRAGON INSTITUTE, UNIWERSYTET W UTRECHCIE

Przepisy dotyczące nowych technologii wymagają szerokiej i pogłębionej dyskusji, a nie naklejania łatek pod hasłem załatwienia konkretnych problemów – bo to jakby łatać wiadro dziurawe jak rzeszoto. A taki jest z pomysł, aby prezes UKE mógł blokować internetowe treści. Przecież to nie jest organ konstytucyjnie uprawniony do badania wolności słowa, a jego zespół nie ma zasobów i kompetencji, aby taką kontrolę sprawować.

Polska musi dostosować przepisy do licznych regulacji Unii Europejskiej, które wpływają na ład informacyjny i funkcjonowanie mediów. To m.in. Europejski Akt o Wolności Mediów, dyrektywa SLAPP w sprawie ochrony osób, które angażują się w debatę publiczną, przed oczywiście bezzasadnymi roszczeniami lub stanowiącymi nadużycie postępowaniami sądowymi, Akt o sztucznej inteligencji (AI Act) czy Akt o Usługach Cyfrowych (Digital Services Act, DSA).

Niepokój budzą legislacyjne przymiarki prowadzone pod hasłem implementacji unijnego Aktu o Usługach Cyfrowych.

W styczniu ubiegłego roku ogłoszono procedurę publicznych konsultacji – ogłoszono je 5 stycznia, a zakończono 19 stycznia. Było to i tak za późno, bo DSA wchodził w życie miesiąc później. Następnie przeprowadzono dwie tury konsultacji.

Przed dwoma tygodniami Ministerstwo Cyfryzacji zgłosiło nową poprawkę. Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) będzie mógł nakazywać blokadę treści internetowych, które uzna za niezgodne z prawem. Decyzje podejmie w trybie przyspieszonym, bez angażowania sądu, a autorzy publikacji zablokowanych wpisów np. na platformach społecznościowych, dowiadywaliby się o blokadzie po fakcie.

Ta poprawka to pokłosie błędnych założeń przyjętych przy implementacji DSA. Jak wskazuje Fundacja Panoptykon, nie ma ona nic wspólnego z treścią samego DSA, który nakazuje platformom internetowym, m.in. moderować czy blokować treści. Wprowadzenie tego nakazu wobec pośredników internetowych to wieloletnia zaległość Polski.

• **Protest w obronie wolnych mediów w Polsce. 19 grudnia 2021**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

NA CZYM POLEGA PROBLEM?

Od ubiegłego roku wiemy, że to Prezes UKE ma być koordynatorem ds. usług cyfrowych (KUC), zgodnie z wymogami DSA. Tyle, że DSA dotyka też ochrony danych osobowych, prawa konkurencji, moderacji treści oraz, w mniejszym stopniu, technicznych aspektów funkcjonowania rynków elektronicznych. Czy UKE i jego Prezes mają wystarczającą wiedzę i zasoby do efektywnego działania w tych obszarach? Wątpliwe.

Tymczasem wedle DSA, aby skutecznie chronić prawa użytkowników internetu, koordynator ds. usług cyfrowych (KUC) powinien nie tylko mieć odpowiednie kompetencje i zasoby, ale być też niezależny od wpływów politycznych, biznesowych.

Już w trakcie publicznych konsultacji wskazywano, że trzeba doprecyzować: podział kompetencji między urzędy, skąd wziąć potrzebne zasoby, przede wszystkim kadry i jaki będzie budżet na realizację zadań.

Według Ministerstwa Cyfryzacji w czasie konsultacji społecznych większość podmiotów poparło wyznaczenie prezesa UKE jako głównego regulatora, przy wsparciu prezesa UOKIK.

Fundacja Panoptykon słusznie podnosi, że gwarancje niezależności prezesa UKE budzą wątpliwości. Czyli obok wpływania na treści przez platformy cyfrowe, istnieje ryzyko również wpływu politycznego.

Wątpliwości budzi wymóg „nieposzlakowanej opinii" (bez określenia, co to oznacza) koordynatora oraz to, że będzie mogła go odwołać zwykła sejmowa większość na wniosek premiera.

Tymczasem już w 2021 r. Komisja Europejska miała uzasadnione, poważne wątpliwości co do odwołania w 2020 r. ówczesnego prezesa UKE przed upływem kadencji (opinia KE przesłana do Polski).

Niezależność organów regulacyjnych powinna być zapewniona od strony formalnej i faktycznej. Aby bezstronne podejmować decyzje, trzeba mieć przede wszystkim zaplecze eksperckie, którego w naszej opinii UKE nie ma, jeśli chodzi o moderację treści. Słowo „bezstronny" oznacza nie tylko brak zewnętrznego wpływu, ale i to, że przy podejmowaniu decyzji urząd nie bierze pod uwagę preferencji jakiegokolwiek podmiotu.

Kolejną cechą niezależności jest rozliczalność (ang. accountability), a więc odpowiedzialność, nie tylko prawna, ale też przed społeczeństwem.

Wszystkie te aspekty wymagają szerszej dyskusji.

W jaki sposób będzie się sprawdzać nieposzlakowaną opinię i przygotowanie eksperckie prezesa UKE?

Zastrzeżenia dotyczą również ostatniej propozycji Ministerstwa Cyfryzacji. Prezes UKE będzie wydawać decyzje o blokowaniu treści w ciągu 21 dni. Odwołania ma rozpatrywać sąd administracyjny, który nie ma możliwości przeprowadzenia postępowania dowodowego. A to uniemożliwia ważenie wartości, jakimi jest wolność słowa z jednej, a dobra osobiste i reputacja z drugiej.

W świetle Konstytucji to KRRiT stoi na straży respektowania wolności słowa, a sądy powszechne mają instrumenty oceny, czy i w jakim zakresie wolność słowa powinna ustąpić miejsca prawu do ochrony wizerunku oraz reputacji.

NOWE TECHNOLOGIE, A NOWY ŁAD MEDIALNY

W ramach szerokiej koalicji organizacji pozarządowych apelowaliśmy wielokrotnie, aby regulacje nowych technologii, rozpatrywać również w kontekście ustalania ładu medialnego w Polsce. W złożonych przez nas uwagach do projektu ustawy o mediach publicznych – chodziło o implementację Europejskiego Aktu o Wolności Mediów (EMFA), podkreślaliśmy konieczność całościowego spojrzenia.

Tylko holistyczne podejście umożliwi stworzenie ładu medialnego, który sprosta wyzwaniom informacyjnym z jakimi musimy się mierzyć

Obok DSA i EMFA, do 2025 r. państwa członkowskie muszą wdrożyć inne ważne regulacje, w tym rozporządzenie o reklamie politycznej (PAA), które ma uregulować zasady reklamy politycznej w Unii Europejskiej. 12 lipca 2024 r. opublikowano rozporządzenie dotyczące sztucznej inteligencji (AI), które wprowadza m.in. obowiązki informacyjne związane z treściami generowanymi za pomocą AI.

Wszystkie te przepisy zobowiązują państwa członkowskie, aby stworzyły skuteczne systemy ich egzekwowania na poziomie krajowym i już teraz mają istotny wpływ na funkcjonowanie mediów w Polsce.

Jak skutecznie wdrożyć w Polsce unijne akty, aby zapewnić rzeczywistą i mądrą ochronę praw obywateli? Niestety, nie da się tego zrobić bez wzmocnienia istniejących organów regulacyjnych i koordynacji między nimi.

Obok UKE, takie kompetencje i ekspertów mają na pewno prezes UODO, KRRiT czy prezes UOKIK.

Podczas konferencji prasowej w kwietniu ubiegłego roku ogłoszono zwiększenie liczby etatów w UKE, Ministerstwie Sprawiedliwości oraz UOKiK. To bez wątpienia krok naprzód, ale wciąż nie poznaliśmy szczegółów podziału kompetencji pomiędzy te instytucje oraz koordynacji ich działań.

JAK UREGULOWAĆ AI

W odniesieniu do regulacji działania firm zajmujących się AI (implementacja AI Act), Ministerstwo zaproponowało utworzenie Komisji Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji (dalej „KRIBSI" lub „Komisja"). Będzie ona nadzorować branżę sztucznej inteligencji oraz wspierać jej rozwój. Jako „jednostka ekspercka" ma współpracować z innymi organami publicznymi w obszarze AI.

Naszym zdaniem regulację AI należy rozważać w szerokim kontekście, jako część spójnego porządku regulacyjnego obejmującego nowe technologie, które mają wpływ na wiele dziedzin, w tym funkcjonowanie mediów i prawa obywateli do informacji. Tu też należy wzmocnić istniejące organy regulacyjne – zarówno pod kątem finansowym, jak i kadrowym.

Tu również kluczowa jest rola sądów, które będą np. rozpatrywać odwołania od decyzji KRIBSI. Czy obecny model odwoławczy przed Sądem Ochrony Konkurencji i Konsumentów, a następnie sądem apelacyjnym, jest odpowiedni do rozwiązywania tak złożonych i technologicznie zaawansowanych spraw? Mamy wątpliwości.

Pomysł, aby od zakazu publikacji treści trzeba było odwoływać się do sądu administracyjnego jest wadliwy. Można stworzyć wykwalifikowany sąd powszechny, np. na wzór sądów (wydziałów) własności intelektualnej, który zajmowałby się odwołaniami w sprawach związanych z nowymi technologiami, w tym np. moderacją treści.

Efektywna regulacja nowych technologii i ekosystemów przez nie stworzonych nie wymaga jednego superorganu, ale ekosystemu organów, które będą w stanie reagować. Dyskusja powinna więc dotyczyć tego, jak taki system zbudować (np. kompetencje poszczególnych organów), jak wspierać przedsiębiorców i administrację publiczną, jednocześnie upraszczając procesy regulacyjne, zamiast je komplikować.

Organizacje pozarządowe obserwujące proces reform wielokrotnie proponowały powołanie przy premierze międzyresortowego zespołu złożonego z przedstawicieli ministerstw pracujących nad wdrożeniem poszczególnych aktów prawnych, niezależnych ekspertów, medioznawców i prawników.

Tylko holistyczne podejście umożliwi stworzenie ładu medialnego, który sprosta wyzwaniom informacyjnym z jakimi musimy się mierzyć. To oznacza wdrożenie regulacji unijnych zgodnie z ich duchem i celami. Wydaje się, że to ostatni dzwonek na powołanie takiego zespołu, jeśli poważnie chcemy odpowiedzieć na wyzwania w zakresie wolności informacyjnej. ●

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

• **Wyborcza to Wy.**
Piszcie: listy@wyborcza.pl

eprasa.pl bf33969bcd

Matylda

DUŻO ROZMAWIAMY O S PODCHODZĘ DO TEG

Istnieje przeświadczenie, że osoba niepełnosprawna jest biedna, poszkodowana i trzeba jej pomóc. Prawda jest inna – mówi Matylda Giegżno, wschodząca gwiazda polskiego kina, która zagrała w filmie „Światłoczuła".

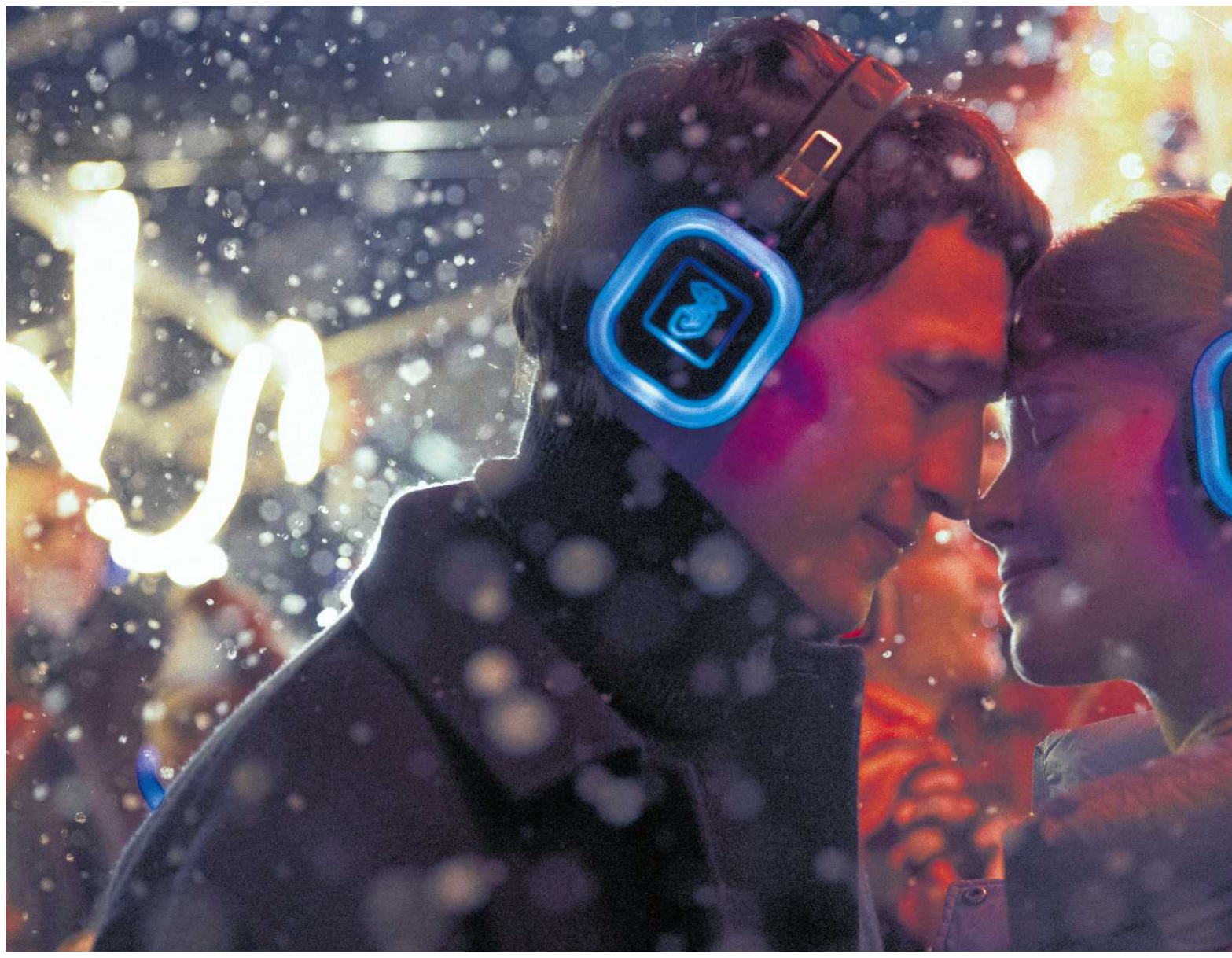

• **Film „Światłoczuła" w kinach od 31 stycznia**
FOT. KINO ŚWIAT

ROZMOWA Z
MATYLDĄ GIEGŻNO

DAWID DRÓŻDŻ: Badałaś kiedyś swoje korzenie?
MATYLDA GIEGŻNO*: Dziadek od strony ojca pochodził z Litwy, jego nazwisko zostało spolszczone. Forma Giegżno zachowała się tylko w naszej rodzinie. To nawet fajne, że ludzie pytają o moje nazwisko, lubię to.

W Hollywood będziesz miała pod górkę.
– Najwyżej wezmę sobie jakąś ksywkę!

Wtedy publiczność może przestać cię kojarzyć z twoją starszą siostrą Emmą, także aktorką. To ona podobno zaszczepiła w tobie miłość do tego zawodu.
– Emma w przeciwieństwie do mnie zawsze wiedziała, co chce robić. Będąc dzieciakami, uwielbiałyśmy bawić się lalkami – tworzyłyśmy sztuki, które później wystawiałyśmy w domu. Rodzice i koleżanki nie zawsze mieli ochotę to oglądać.

Szersza publiczność zobaczy kiedyś ten spektakl?
– Kto wie! Może powinnam iść na lalkarstwo? Ale na razie się na to nie piszę.

To może wrócisz do nauczycielstwa? Podobno kiedyś chciałaś pracować w szkole.
– To były zajawki dzieciaka. W podstawówce i gimnazjum fascynowało mnie obserwowanie nauczycielek, które były niezwykle różnorodne. W domu odtwarzałam zachowania polonistki, w której byłam zakochana. Odgrywałam lekcje, podczas których uczniowie się kłócili i trzeba było ich godzić. Rozmawiałam z duchami. Ale tak na serio nigdy nie chciałam być nauczycielką.

A kim chciałaś być?
– Będąc nastolatką, zajmowałam się sportem. Trenowałam jazdę konną, jeździłam na rolkach, uprawiałam gimnastykę artystyczną, tańczyłam. Niestety moje treningi przerwała kontuzja. To był duży cios.

To jak doszło do tego, że młoda osoba bez wykształcenia aktorskiego, która przez lata wiązała przyszłość ze sportem, zadebiutowała kilka lat temu w serialu „Klangor" u boku Arkadiusza Jakubika i Mai Ostaszewskiej?
– Długo błądziłam, szukając własnej ścieżki. Reżyserka obsady Nadia Lebik zapytała wówczas Emmę, czy ma młodszą siostrę, bo potrzebują do serialu ok. 20-letnią aktorkę. Wiedzieli, że jestem bez szkoły i bez doświadczenia. Nadia powiedziała, żebym wpadła się przywitać.

Miałam szczęście, że reżyser Łukasz Kośmicki właśnie tak wyobrażał sobie postać Gabi Wejman, zaginionej córki głównego bohatera granego przez Arkadiusza Jakubika. Łukasz dał mi duży kredyt zaufania. „Klangor" był kształtującym mnie doświadczeniem. To była świetna szkoła.

To po co była ci później łódzka „filmówka"?
– Chciałam nauczyć się warsztatu, ale też chciałam przeżyć studia, mieć swoje miasto, do którego się jeździ. To ważny etap w życiu, którego nie chciałam stracić. Po pół roku przerwałam jednak studia. Musiałam wybierać pomiędzy rolą w „Brokacie", serialu Netflixa, a szkołą.

Łączenie studiów z pracą aktorki jest niemożliwe?
– Nadal panują sztywne zasady, według których na pierwszym roku nie można grać poza szkołą. Tak się złożyło, że dostałam propozycję zagrania w „Brokacie", kiedy byłam na pierwszym semestrze. Zrezygnowałam więc ze studiów. Ufam, że to był dobry wybór, bo w ostatnich latach dostałam też kilka innych ważnych ról. A czy kiedyś wrócę? Zobaczymy. Może pojadę na jakieś warsztaty za granicą.

Brak wykształcenia aktorskiego jest twoim kompleksem?
– Był. Ludzie często mają zdanie na temat aktorów bez szkoły. Musiałam nabrać pewności siebie. Zdałam sobie sprawę, że mam prawo być tu, gdzie jestem i mogę nazywać się aktorką. Teraz nie sprawia mi to już problemu.

A jaką jesteś aktorką? Twórcy wsadzili cię już w jakieś szufladki?
– Mam nadzieję, że nie, choć początkowo we wszystkich produkcjach, w których występowałam, znajdowały się sceny rozbierane. Bałam się, że każda kolejna rola to będzie „365 dni". Na szczęście udało mi się z tego wyrwać.

Dlaczego – według ciebie – obsadzano cię w takich rolach?
– Mam nadzieję, że tylko dlatego, że było takie zapotrzebowanie. Uważam za słuszne przełamywanie tabu poprzez ukazywanie intymności w kinie. Jeśli więc pokazywanie nagości ma sens, to się na to zgadzam.

Miałaś problemy z wejściem w takie sceny?
– Początki nie były łatwe, byłam nieporadna. Czasem miałam na planie świetną opiekę, a czasem zdarzały się sytuacje niekomfortowe. Na szczęście zawsze mogłam liczyć na pomoc innych. Nauczyłam się asertywności; teraz potrafię powiedzieć, że czuję się w jakiejś sytuacji niekomfortowo.

Twoja starsza siostra Emma ma także imponujący dorobek zawodowy – grała u Jana Klaty w „Matce Joannie od Aniołów", u Marcina Libera w „#Gwałt na Lukrecji", filmie „Underdog" Macieja Kawulskiego czy serialu „Szadź". Nie wierzę, że wasza relacja pozbawiona jest rywalizacji.

eprasa.pl bf33969bcd

Giegżno:

OBIE JAKO O SIOSTRACH. O TERAPEUTYCZNIE

Na pierwszym etapie castingu poproszono nas, abyśmy odpowiedzieli na pytanie, czym jest dla nas miłość. Powiedziałam, że nie da się miłości zamknąć w jednym zdaniu. Dla każdego to uczucie oznacza coś innego. No i miłość nie jest też tak kolorowa i romantyczna jak w filmach, tylko czasem zdarza się po coś – żeby nam coś dać albo żeby nas czegoś nauczyć. O tym właśnie jest nasz film

– Chciałyśmy się wspierać, ale wiadomo – emocje czasem brały górę. Teraz proszę Emmę o udzielenie rad. Czasem rywalizujemy, bo zdarza się nam startować w castingach do tych samych ról, ale jeśli Emma by wygrała, cieszyłabym się. Przynajmniej zostaje w rodzinie! Nie ma już w naszej relacji zazdrości i rywalizacji.

Jak udało wam się to zmienić?
– Dużo rozmawiamy o sobie jako o siostrach. Jestem w terapii, więc podchodzę do tego terapeutycznie. Mamy pragnienie, żeby być sobie bliskie, więc obie chcemy nad tą relacją pracować. Konieczne było przestawienie myślenia i uzmysłowienie sobie, że we dwie jesteśmy silniejsze. Razem możemy zdziałać coś fajnego.

Bycie w terapii jest związane z rozwojem zawodowym?
– Zaczęłam terapię ze względów prywatnych, ale terapia jest przydatna w zawodach artystycznych. W aktorstwie pracuje się z emocjami, więc ważne, aby o tych emocjach rozmawiać. Praca z terapeutką sprawiła, że mam większą kontrolę nad emocjami, lepiej je rozumiem, nie boję się ich dotykać.

A czy zagranie w filmie „Światłoczuła" wiązało się z dotykaniem trudnych emocji? Wcielasz się w Agatę, niewidomą kobietę, która zakochuje się w Robercie (Ignacy Liss), słynnym fotografie. Para musi sprostać wielu wyzwaniom – m.in. sceptycyzmowi rodziny Roberta wobec tej relacji.
– To było uwrażliwiające doświadczenie. Chcieliśmy pokazać tę miłość w spokojnym, intymnym obrazku. Zależało nam na tym, aby to nie był film o osobie niewidomej, ale o miłości, młodości i przekraczaniu własnych barier. Niepełnosprawność nie jest cechą charakteru. To, że Agata jest niewidoma, jej nie definiuje.

Agata jest niezwykle żywiołowa, prowadzi bogate życie towarzyskie, pracuje z młodzieżą w ośrodku wychowawczym, dorabia jako modelka, a w wolnych chwilach nurkuje.
– Jest uporządkowana, ale też dziecinna. Starałam się wnieść do tej postaci trochę swojego szaleństwa.

Twoja bohaterka zaprzecza pewnym stereotypom o osobach niepełnosprawnych, które często w kinie były ukazywane w roli ofiar.
– Poznałam mnóstwo osób niewidomych, które były uśmiechnięte, tryskały energią, miały wiele pasji. Oczywiście opowiadały nam o trudnościach, ale przecież każdy z nas mierzy się z różnymi wyzwaniami. Okazuje się, że jeśli osoba z dysfunkcją przezwycięży te trudności, to ma więcej siły i wigoru od wielu z nas. Wychodziłam z tych spotkań zmotywowana.

Agata reaguje alergicznie, gdy okazywana jest jej litość. Nie daje sobie przypiąć łatki ofiary.
– Chyba nikt nie lubi litości. Istnieje przeświadczenie, że osoba niepełnosprawna jest biedna, poszkodowana i trzeba jej pomóc. Prawda jest inna. Takie osoby żyją w innym świecie, ale dają sobie w nim radę. Dlatego zanim pomożemy osobie niewidomej przejść przez ulicę, upewniajmy się, czy ta osoba takiej pomocy potrzebuje.

Robert jest w szoku, gdy widzi, że Agata potrafi nurkować. Czy twoi rozmówcy też potrafili cię zaskoczyć swoimi pasjami?
– Jedna pani powiedziała, że jeździ konno. Wydawało mi się, że to byłoby możliwe na zamkniętym padoku, gdzie koń ma ograniczoną przestrzeń. A ta pani jeździ w teren. Patrząc z boku, nie domyślilibyśmy się, że jest osobą niewidomą.

Mnie zainteresowała z kolei dyscyplina sportowa, na której mecz idzie twoja bohaterka. Jak to się nazywa?
– To jest goalball (nazywany też piłką dźwiękową), niesamowity sport. Drużyna składa się z trzech zawodników, którzy bronią dostępu do bramki. Obie ekipy na zmianę rzucają i bronią. W rozgrywkach mogą uczestniczyć też osoby niedowidzące albo widzące. Gracze zakładają gogle, w których nic nie widać. W piłce umieszczony jest dzwoneczek, dzięki któremu gracze wiedzą, gdzie znajduje się piłka. Byłam zachwycona, jak zawodnicy rzucają się ciałem, aby zatrzymać piłkę. To dynamiczna, wspaniała gra. W „Światłoczułej" zagrali zawodowi gracze.

W jaki sposób osoby niewidome pomagały ci przygotować się do roli?
– Współpracowaliśmy z Polskim Związkiem Niewidomych, który walczy o ich prawa. Dzięki temu poznałam wiele osób. Często umawialiśmy się w ich mieszkaniach. Te spotkania były pełne zaskoczeń. Jedna z kobiet powiedziała mi, że właśnie ogląda telewizję. Podkreśliła z uśmiechem, że „ogląda", a nie słucha.

Mieliśmy szereg przygotowań – trenowałam poruszanie się z opaską na oczach, uczyłam się choreografii chodzenia z laską. Pracowałam z Agnieszką Zakrzewską, która edukuje osoby niewidome orientacji przestrzennej. Uczyła mnie np. posługiwania się miernikiem, który sygnalizuje, jak z pojemnika wylewa się ciecz.

Udawanie zachowań osób niewidomych było dla mnie nienaturalne, trudno powstrzymać pewne odruchy. Musiałam sobie zaufać, że nie wpadnę na coś albo nie wyleję sobie wrzątku na ciało. Skończyło się na paru siniakach.

Na czym polega „choreografia chodzenia z laską"?
– Samo chodzenie z laską jest dosyć łatwe, bo macha się nią w lewo i prawo, ale problem pojawia się, gdy dochodzimy do drzwi. Należy spionizować laskę, przystawić ją do klamki, wziąć laskę w drugą dłoń, aby otworzyć drzwi, sprawdzić laską, czy ktoś nie wychodzi z pomieszczenia. Trzeba wykonać całą choreografię.

Ile czasu spędzałaś z opaską na oczach?
– Na treningach ok. dwie godziny. Od czasu do czasu trenowałam z opaską w domu. Stawiałam sobie wyzwania, żeby wytrzymać jak najdłużej. Próbowałam wtedy słuchać telewizji lub radia, sprzątałam mieszkanie, gotowałam. To było wyczerpujące.

Jak się czułaś „odcinając" sobie jeden ze zmysłów?
– Człowiek widzący nie jest sobie w stanie do końca tego wyobrazić. Nawet gdy zamykamy oczy przed pójściem spać, przez powieki przebija się jakieś światło.

Pierwszy raz z kompletną ciemnością miałam do czynienia na Niewidzialnej Wystawie, która ma imitować doświadczenie osób niewidomych. Po wejściu na wystawę bałam się zrobić krok. Po chwili się jednak przyzwyczaiłam. Zaczęłam mieć poczucie przestrzeni. Kiedy nie widzimy, inne bodźce stają się ostrzejsze. To w jakiś sposób uwrażliwia i uspokaja, zaczynamy być w kontakcie z ciałem.

No dobrze, ale w filmie grasz bez opaski. Czy da się wytrenować taki „nieobecny" wzrok?
– Dwa tygodnie przed wejściem na plan uświadomiłam sobie, że uczę się gry w opasce. Zaczęłam ćwiczyć przed lustrem. Starałam się zaczepić na jednym punkcie, wyłączyć ostrość wzroku i zapomnieć o tym zmyśle. Dziwne to było, ale później automatycznie włączałam „nieobecny" wzrok.

Wspominałaś, że „Światłoczuła" to nie jest film o osobie niewidomej, ale o miłości. Tylko że to nie jest typowe love story. Sporo w waszym filmie jest nadziei, radości, ale też goryczy.
– Na pierwszym etapie castingu poproszono nas, abyśmy odpowiedzieli na pytanie, czym jest dla nas miłość. Powiedziałam, że nie da się miłości zamknąć w jednym zdaniu. Dla każdego to uczucie oznacza coś innego. No i miłość nie jest też tak kolorowa i romantyczna jak w filmach, tylko czasem zdarza się po coś – żeby nam coś dać albo żeby nas czegoś nauczyć. O tym właśnie jest nasz film. ●

***Matylda Giegżno**

• Rocznik 2000. Zadebiutowała rolą Gabi Wejman, dziewczyny zaginionej w tajemniczych okolicznościach w w serialu „ Klangor" w reżyserii Łukasza Kośmickiego. Zagrała też w serialach „Brokat", „Powrót" i „Warszawianka", a także nagradzanym filmie „Kos" Pawła Maślony.

eprasa.pl bf33969bcd

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

ALKOSTUDNIÓWKA

Obowiązują limity: pół litra wódki, 0,7 czegoś słabszego. Dyrektorzy tłumaczą, że studniówka nie jest szkolną imprezą, a rodzice argumentują - maturzyści i tak wniosą alkohol.

MAŁGORZATA SKOWROŃSKA

„Komitet Rodzicielski, organizator imprezy, dopuszcza wniesienie alkoholu przez uczestników studniówki. Obowiązują limity: na jedną osobę można wnieść do 0,7 litra alkoholu poniżej 20 proc. oraz 0,5 alkoholu wysokoprocentowego. Przestrzeganie limitów jest obowiązkowe i będzie sprawdzane przez KR przy wejściu na imprezę" – to fragment regulaminu studniówki w krakowskim liceum. Impreza odbędzie się w połowie lutego.

„PO WINIE BARDZIEJ SIĘ RZYGA"

W rzeszowskim renomowanym liceum maturzyści studniówkę mają już za sobą: z legalnym i wpisanym w regulamin limitem podawanego młodzieży na stół alkoholu.

– Na początku oponowaliśmy, ale okazało się, że jesteśmy w rodzicielskiej mniejszości. Większość była za piciem na studniówce. Kiedy zamiast mocnego alkoholu zaproponowaliśmy wino, usłyszeliśmy od innych rodziców, że po winie bardziej się rzyga i już lepiej postawić na stole wódkę – opowiada „Wyborczej" matka tegorocznego maturzysty.

Rodzice przyszłorocznych maturzystów z krakowskiego technikum w połowie stycznia zarezerwowali salę na studniówkę 15 kilometrów od miasta. Kwestia alkoholu pojawiła się już teraz.

Relacjonuje jedna z organizatorek: – Od menadżerki lokalu na wstępie usłyszeliśmy zapowiedź, że alkoholu studniówkowiczom sprzedawać nie będą, bo nie są w stanie sprawdzać, kto jest dorosły, a kto nie, a oni nie chcą stracić koncesji. Zaproponowała nam takie rozwiązanie: przywozimy swój alkohol, rozdzielamy skrzynki wódki na klasy, dostajemy oddzielne pomieszczenie zamykane na klucz i to rodzice będą odpowiedzialni za wydawanie butelek. W zamian mamy jedynie zapłacić im tzw. odstępne w wysokości 2 tys. złotych i sprawa załatwiona.

Dyrektorzy szkół oficjalnie o alkoholu na studniówkach nie chcą się wypowiadać. Tłumaczą, że nie jest to impreza organizowana przez szkołę. Odpowiadają za nią rodzice i to oni biorą na siebie odpowiedzialność.

– Jako kadra jesteśmy na studniówce gośćmi. Najbardziej lubię te, na których sala dla nauczycieli jest w innym pomieszczeniu. Wtedy mogę nie wchodzić do części uczniowskiej. Mam też taką zasadę, że o północy żegnam się i wychodzę, żeby uniknąć krępujących sytuacji, gdy któryś z uczniów nadużyje alkoholu – mówi dyrektor krakowskiego liceum (zgodził się na wypowiedź pod warunkiem zachowania anonimowości).

Sam na takich imprezach nie pije. Na pytanie o studniówkę bez alkoholu, odpowiada: – Kilka razy próbowałem przeforsować, ale argumenty rodziców są takie, że i tak maturzyści będą pili, a jak dystrybucja będzie po stronie organizatorów, przy okazji uczymy kultury picia. Nie wyobrażam sobie jednak stukania się kieliszkami z uczniami.

POMNIK POLSKIEGO ALKOHOLIZMU

W Polsce osób uzależnionych od alkoholu i nadmiernie pijących jest nawet 5 milionów. Z kolei liczba tych, którzy doświadczają negatywnych skutków społecznych związanych z alkoholizmem (to przede wszystkim rodziny), sięga 12 milionów. Raport „Alkohol jako wyzwanie dla zdrowia publicznego w Polsce" z listopada 2023 roku wskazuje z kolei, że koszty picia w Polsce wyniosły 93,3 mld zł.

Prawie 70 proc. uczniów piło w ciągu miesiąca piwo, 62 proc. – wódkę, a 32 proc. wino. To dane z raportu z 2023 „Uzależnienia w Polsce", opublikowanego przez Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. To w tym dokumencie można też znaleźć informację, że 43 proc. uczniów przyznało się do upicia przynajmniej raz w ciągu miesiąca przed badaniem.

– Nie ma bezpiecznej dawki alkoholu. To mit, że potrzebujemy uczenia kultury picia, bo bez tego popadamy w alkoholizm. Wyniki badań jednoznacznie pokazują, że spożycie alkoholu generuje poważne problemy zdrowotne, ekonomiczne i społeczne. Przeraża mnie statystyka, że za 10 proc. zgonów w populacji osób w wieku 15-49 lat odpowiada alkohol – mówi Dagmara Janycz, psychoterapeutka. Dodaje, że sama pochodzi z rodziny, w której się piło przy każdej, także kościelnej, uroczystości. Na jej studniówce w latach 90. był alkohol, ale tylko ten nielegalny, pity po kryjomu w szkolnych łazienkach.

– Jestem przerażona tym, że dziś jest tak wielkie społeczne przyzwolenie na picie na tego rodzaju imprezie, że butelki wódki stoją oficjalnie na stołach. Studniówka jest pierwszym oficjalnym krokiem w dorosłość i wchodzimy w nią z uniesionym kieliszkiem – komentuje.

Jeszcze ostrzej o „tradycji" studniówkowego picia mówi prawnik Artur Nowak. Wspólne picie młodzieży i wychowawców jako inicjacja w świecie dorosłych to – jego zdaniem – symbol naszej bezrad-

eprasa.pl bf33969bcd

ności wobec alkoholu. – Jeśli nie potrafimy budować relacji, być ze sobą nawzajem bez wódki, to znaczy, że jesteśmy emocjonalnymi analfabetami. Jeszcze gorzej, jeśli tego problemu nie widzimy. Jeśli ktoś mówi, że picie na studniówce to tradycja, stawia alkoholizmowi pomnik.

ŁAMANIE PRAWA

W kuratoriach oświaty przyznają, że alkostudniówki to problem zamiatany pod dywan, odkąd imprezy wyniosły się ze szkół i są organizowane w salach weselnych lub hotelach.

– Jeśli w regulaminach studniówki pojawia się zapis o limitach alkoholu na osobę, to dyrekcja i nauczyciele jako uczestnicy tej uroczystości doskonale o tym wiedzą, bo też go muszą dostać do podpisania. Pamiętajmy, że pedagogiem jest się 24 godziny na dobę, a to oznacza, że zgadzając się na udział w takiej studniówce, nauczyciele muszą wziąć pod uwagę sytuacje zagrożenia, jakie się mogą pojawić i które wymuszają na nich interwencje. Choćby picie ucznia niepełnoletniego, bo przecież nie wszyscy uczniowie lub zaproszone przez nich osoby mają skończone osiemnaście lat – komentuje Artur Pasek, I Małopolski Wicekurator Oświaty w Krakowie.

Na pytanie, co powinien zrobić rodzic, który dowiaduje się, że na szkolną studniówkę komitet rodzicielski planuje kupić alkohol dla uczniów i nauczycieli, odpowiada: – Zgłosić to do kuratorium.

Jak twierdzi wicekurator Pasek, dyrektorzy szkół i nauczyciele powinni odmówić udziału w imprezie, na której pojawia się alkohol. I dodaje, że na studniówkowych balach w ogóle nie powinno go być: ani tego wpisanego w regulaminy, ani tego ukrywanego pod długimi obrusami. – Sprawę załatwiłoby stanowcze zachowanie dyrekcji, która z góry powinna zastrzec, że nie ma zgody na picie podczas tego rodzaju imprezy – mówi.

O tym, że na alkostudniówkach łamane jest prawo, przekonuje Katarzyna Łukowska, zastępczyni dyrektora Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. – Skandalem jest to, co dzieje się podczas takich imprez. Choć studniówka odbywa się poza szkołą, to wciąż jest imprezą szkolną i dyrektor powinien zadbać o abstynencję w tym szczególnym dniu. Jeśli tego nie robi, zezwala na łamanie prawa, a za to grożą już konkretne konsekwencje – twierdzi.

Zdaniem wicedyrektorki, gdy na studniówce pojawia się alkohol (nieistotne, czy oficjalnie, czy też „pod stołem"), a wśród uczestników są nieletni (a tak się dzieje zazwyczaj, bo nie wszyscy uczniowie i goście imprezy są pełnoletni), dochodzi do złamania ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

– W przypadku nauczycieli, rodziców lub innych dorosłych, którzy wiedzą o spożywaniu alkoholu przez niepełnoletnich, brak reakcji może być uznany za zaniedbanie obowiązków wychowawczych. Może to mieć konsekwencje dyscyplinarne (np. w przypadku nauczycieli) i grozi odpowiedzialnością prawną w skrajnych przypadkach. Do tego można dołożyć zarzut dla organizatorów za rozpijanie małoletnich – wyjaśnia Katarzyna Łukowska.

Jak twierdzi, do łamania prawa dochodzi także wtedy, gdy uczestnicy studniówki przychodzą na imprezę z własnym alkoholem, za co lokal dostaje tzw. odstępne. – To karalne. Korkowe płaci się od legalnych zezwoleń, każda inna forma opłaty jest nielegalna. Każdy, kto wie, że do takiego przestępstwa dochodzi, powinien zawiadomić prokuraturę – mówi wicedyrektorka.

Dodaje, że nikt nie ma obowiązku picia na studniówkach. Absurdem jest też argument często podnoszony przez rodziców, że legalna wódka na studniówce uczy kultury picia.

– Rozwiązanie jest proste: organizatorzy wpisują w regulaminy, że obowiązuje zakaz spożywania alkoholu. Jestem oburzona tym, co dzieje się na dzisiejszych studniówkach. Mam poczucie, że ta impreza wyniosła się ze szkół, by wpisać się w tradycję polskiego picia jak na weselach. Prawo jest w tej kwestii jednoznaczne. Trzeba go tylko przestrzegać. I nie ma wyjątków, czy jest to lampka szampana, czy też litr wódki na osobę – twierdzi Łukowska.

O łamaniu prawa na studniówkach mówi też Artur Nowak. Prawnik twierdzi, że to wciąż impreza szkolna, choć odbywa się w domu weselnym czy hotelu. Jego zdaniem dyrekcja szkoły nie może uniknąć odpowiedzialności za przebieg imprezy, choć chętnie to robi, tłumacząc, że kadra jest tylko gościem na studniówce.

– Zgodnie z paragrafem 2 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 31 grudnia 2002 roku dyrektor zapewnia bezpieczne i higieniczne warunki nie tylko podczas pobytu w szkole, ale także podczas innych zajęć, w tym imprez. To dyrektor ponosi odpowiedzialność, jeśli złamane jest prawo. I nawet jeśli na studniówce jest tylko jedna osoba niepełnoletnia, która spożywa alkohol, dochodzi do przestępstwa. Nawet jeśli uczniowie są dorośli, to niedopuszczalne. Nie jest dla mnie argumentem, że to tradycja. Tradycja to żaden argument na rzecz łamania prawa.

RESORTY PROBLEM BAGATELIZUJĄ

Wicedyrektor Łukowska przyznaje, że potrzebna jest stanowcza reakcja tych organów, które za szkoły odpowiadają. – Ważna jest też edukacja. Trzeba się zastanowić nad akcją, także z kuratorami i samorządami lokalnymi, promującą bezalkoholowe studniówki – deklaruje.

„Wyborcza" zadała pytania obu resortom: zdrowia i edukacji, co zrobiły i co robią, by nie dochodziło do łamania prawa na alkostudniówkach.

Ministerstwo Zdrowia... podziękowało za zainteresowanie i odpowiedziało, że „zadane pytania znajdują się w kompetencjach Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom". Dalej resort tłumaczy, że prowadzi prace, mające na celu ograniczanie dostępności fizycznej napojów alkoholowych. Jakich? Tu pada ogólna odpowiedź, że „to jedno z najskuteczniejszych narzędzi, które mają na celu profilaktykę i rozwiązywanie problemów związanych z używaniem alkoholu. W planie pracy rządu znajduje się projekt zmian w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (UD147), który dotyczy ograniczenia dostępu do napojów alkoholowych".

Resort chwali się też, że w ramach programu „Planuję długie życie" prowadzi kampanie promocyjno-edukacyjne, których celem jest uzmysłowienie negatywnego wpływu na stan zdrowia.

Z kolei Ministerstwo Edukacji traktuje studniówkę jako imprezę pozaszkolną. Urzędnicy uważają, że to zwalnia ich z zajmowania się problemem. W odpowiedzi na pytania „Wyborczej" dostaliśmy obszerne wyjaśnienia, które jednak nie odpowiadają na wątpliwości etyczne i łamanie prawa, o którym mówi Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. Pełną odpowiedź zamieściliśmy w internetowej wersji tekstu na www.krakow.wyborcza.pl.

Dr Ewa Woydyłło, psychoterapeutka uzależnień: – Legalizacja alkoholu na studniówkach to brnięcie w historię, że my bez wódki i innych środków psychoaktywnych nie potrafimy się bawić. Tymczasem koszty picia są dla nas jako społeczeństwa tragiczne i niepoliczalne.

Terapeutka zwraca uwagę, że Polacy mają lekceważący stosunek do prawa. Chętnie je obchodzimy albo wynajdujemy kruczki prawne. Tak jak w przypadku studniówek: – Proszę sobie teraz wyobrazić, że uczeń podczas takiej imprezy upił się, bo taka tradycja. Zapewne studniówka odbyła się w weekend, a on w poniedziałek idzie do szkoły. Wciąż ma kaca i źle się czuje. I teraz nauczyciel, który był na tej samej imprezie, ma mu współczuć? Czy też może powinien wygłosić pogadankę o zgubnych skutkach picia?

Jak twierdzi, im późniejsza inicjacja alkoholowa, tym mniejsze ryzyko za sobą pociąga. – To nieprawda, że lepiej dać pić maturzystom pod kontrolą, bo to uczy kultury picia. To nie jest picie soku marchewkowego, ale alkoholu, który działa tak, że poprawia samopoczucie. Ponieważ młodość jest trudnym czasem, pełnym niepokojów, wódka bardzo szybko może stać się balsamem dla młodego człowieka. Nikt nie chce się uzależnić, a każdy uzależniony na początku chciał się tylko dobrze bawić.

I pyta: – Czy dalibyśmy młodemu człowiekowi dostęp do pistoletu, żeby nauczył się obchodzić z ostrą bronią? Taką ostrą bronią jest właśnie alkohol. ●

• **Dyrektorzy szkół oficjalnie o alkoholu na studniówkach nie chcą się wypowiadać**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministerstwo Edukacji traktuje studniówkę jako imprezę pozaszkolną. Urzędnicy uważają, że to zwalnia ich z zajmowania się problemem

eprasa.pl bf33969bcd

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 8 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.1286 ze zmianami),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wszczęciu 30 listopada 2024 r. postępowania administracyjnego (znak sprawy: WIII.7840.30.23.2024.JSO), na wniosek z 29.11.2024 r. (na wezwanie z 13.12.2024 r. uzupełniony 14.01.2025 r. oraz 17.01.2025 r.), doręczony za pośrednictwem platformy ePUAP, przez inwestora: **Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa**, działającego przez pełnomocnika Macieja Śledzińskiego, w sprawie wydania decyzji o udzieleniu pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego Świnoujście pn.:

Budowa gazociągu DN500 relacji Skoczów-Komorowice-Oświęcim – odcinek od granicy Województwa Małopolskiego do ŚNO w Oświęcimiu wraz z budową obiektów gazowych oraz budową i rozbiórką infrastruktury technicznej niezbędnej do jego obsługi

w ramach realizacji Inwestycji pn. „Budowa gazociągu DN500; MOP 8,4 MPa relacji Skoczów-Komorowice-Oświęcim – Etap II od ZZU Wilamowice do ŚNO w Oświęcimiu";

miejsce wykonywania robót budowlanych: województwo małopolskie, powiat oświęcimski, gmina Kęty, miejscowość Bielany, jednostka ewidencyjna 121304_5 Kęty – obszar wiejski, obręb ewidencyjny 0001 Bielany,

działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 1074 (KR2E/00010931/9), 1183 (KR2E/00010931/9), 211/7 (KR2E/00011373/6), 1181 (KR2E/00009829/1), 739/2 (KR2E/00010920/9), 741/1 (KR2E/00010931/9), 1222/3 (KR2E/00010920/9), 1689 (KR2E/00010931/9), 1687 (KR2E/00010920/9), 211/3 (KR2E/00011373/6), 1672 (KR2E/00010931/9), 1293 (KR2E/00009532/2), 1292 (KR2E/00010761/6), 1291/1 (KR2E/00027390/6), 1291/2 (KR2E/00010583/4), 1290 (KR2E/00010369/8), 1663 (KR2E/00010931/9), 1341 (KR2E/00010500/9), 1369 (KR2E/00010931/9), 1384 (KR2E/00010383/2), 1385 (KR2E/00009540/1), 1387 (KR2E/00010931/9), 1388 (KR2E/00036832/3), 1389 (KR2E/00036420/2), 371/2 (KR2E/00011372/9), 1442/2 (KR2E/00029997/5), 1443 (KR2E/00010583/4), 1450 (KR2E/00035982/2), 1453/2 (KR2E/00010826/0), 1451/2 (KR2E/00010377/7), 1455/2 (KR2E/00015425/4), 1455/1 (KR2E/00010567/6), 888 (KR2E/00010931/9), 886/1 (KR2E/00039884/3), 886/2 (KR2E/00029611/6), 887 (KR2E/00010354/0), 906/3 (KR2E/00040769/1), 895/2 (KR2E/00027910/8), 895/1 (KR2E/00041420/0), 896 (KR2E/00010354/0), 897 (KR2E/00015213/5), 899/9 (KR2E/00034815/4), 899/8 (KR2E/00034816/1), 899/4 (KR2E/00039348/4), 900/3 (KR2E/00014773/1), 900/4 (KR2E/00038360/7), 901/1 (KR2E/00009825/3), 902/4 (KR2E/00010966/3), 902/2 (KR2E/00010966/3), 902/3 (KR2E/00010966/3), 902/1 (KR2E/00010966/3), 903 (KR2E/00014201/1), 904 (KR2E/00010442/4), 905 (KR2E/00010931/9), 907/2 (KR2E/00010929/2), 908/4 (KR2E/00010975/9), 908/5 (KR2E/00028629/8), 909/5 (KR2E/00010882/0), 909/10 (KR2E/00010973/5), 909/7 (KR2E/00022087/4), 909/9 (KR2E/00022087/4), 910 (KR2E/00010502/3), 911 (KR2E/00010561/4), 912/6 (KR2E/00040333/6), 913/2 (KR2E/00010933/3), 914/2 (KR2E/00010921/6), 915/2 (KR2E/00030408/0), 916/2 (KR2E/00010574/8), 918/5 (KR2E/00035813/7), 918/4 (KR2E/00035812/0), 919/1 (KR2E/00021654/3), 919/2 (KR2E/00010483/3), 920 (KR2E/00010482/6), 921 (KR2E/00010465/1), 922 (KR2E/00024779/6), 923 (KR2E/00010818/1), 906/1 (KR2E/00040769/1), 483/1 (KR2E/00025923/8), 483/2 (KR2E/00025923/8), 482/3 (KR2E/00027261/3), 482/1 (KR2E/00015749/1), 482/4 (KR2E/00034333/1), 484 (KR2E/00010931/9), 491 (KR2E/00012543/6), 490/2 (KR2E/00014177/3), 490/1 (KR2E/00010396/6), 489 (KR2E/00041287/5), 488 (KR2E/00015359/0), 492 (KR2E/00010924/7), 1614 (KR2E/00010908/9), 493 (KR2E/00010965/6), 1595 (KR2E/00010931/9), 381 (KR2E/00010603/1), 380 (KR2E/00010406/0), 379 (KR2E/00012516/8), 378/2 (KR2E/00010363/6), 373/4 (KR2E/00010729/0), 373/3 (KR2E/00027956/2), 374/1 (KR2E/00027956/2), 378/1 (KR2E/00010362/9), 377 (KR2E/00010931/9), 374/2 (KR2E/00010924/7), 375 (KR2E/00028842/7), 376 (KR2E/00034566/3); miejscowość Łęki, jednostka ewidencyjna 121304_5 Kęty – obszar wiejski, obręb ewidencyjny 0010 Łęki, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 662 (KR2E/00011361/9), 664/3 (KR2E/00037117/2), 180 (KR2E/00011131/8), 177 (KR2E/00011358/5), 179 (KR2E/00012562/5), 176 (KR2E/00011080/5), 175 (KR2E/00011209/6), 174 (KR2E/00022539/8), 173 (KR2E/00011156/9), 172 (KR2E/00011241/2), 171 (KR2E/00038272/3), 170 (KR2E/00011161/7), 169 (KR2E/00011193/0), 168 (KR2E/00011356/1), 166 (KR2E/00013538/5), 12 (KR2E/00011361/9), 125 (KR2E/00011356/1), 112 (KR2E/00011358/5), 167/9 (KR2E/00011356/1), 167/8 (KR2E/00033826/7), 167/6 (KR2E/00033826/7), 167/5 (KR2E/00011356/1), 167/7 (KR2E/00011356/1), 167/10 (KR2E/00011356/1), 88 (KR2E/00011359/2), 11/4 (KR2E/00011356/1), 11/32 (KR2E/00011356/1), 11/22 (KR2E/00011356/1), 11/23 (KR2E/00011356/1), 11/24 (KR2E/00011356/1), 11/25 (KR2E/00011356/1), 11/26 (KR2E/00011356/1), 11/27 (KR2E/00011356/1), 11/28 (KR2E/00011356/1), 11/29 (KR2E/00011356/1), 11/30 (KR2E/00011356/1), 11/1 (KR2E/00011353/0), 10/9 (KR2E/00023515/1), 10/6 (KR2E/00036143/6), 9/4 (KR2E/00023515/1), 8/8 (KR2E/00023515/1), 663/6 (KR2E/00011363/3), 3/1 (KR2E/00037117/2), 3/5 (KR2E/00023515/1), 6 (KR2E/00011358/5), 4/1 (KR2E/00023515/1), 661/5 (KR2E/00011361/9), 661/3 (KR2E/00037566/4), 664/1 (KR2E/00037117/2), 665/5 (KR2E/00034355/1), 665/4 (KR2E/00037566/4), 665/3 (KR2E/00024900/4), 665/1 (LWH263), 666 (KR2E/00034303/2); gmina Osiek, miejscowość Osiek, jednostka ewidencyjna 121305_2 Osiek, obręb ewidencyjny 0001 Osiek, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 2187/4 (KR2E/00033814/0), 4169/41 (KR2E/00033248/1), 2187/3 (KR2E/00031755/4), 4029/4 (KR2E/00036329/4); gmina Oświęcim, miejscowość Grojec, jednostka ewidencyjna 121306_2 Oświęcim, obręb 0005 Grojec, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 2132/6 (KR1E/00064462/6), 888 (KR1E/00003168/0), 887/12 (KR1E/00025566/0), 887/2 (KR1E/00057538/8), 884/23 (KR1E/00020867/5), 887/8 (KR1E/00008851/0), 887/7 (KR1E/00008857/2), 887/4 (KR1E/00057538/8), 887/6 (KR1E/00008856/5), 2104/1 (KR1E/00008855/8), 834 (KR1E/00035652/3), 833/1 (KR1E/00035652/3), 833/2 (KW 19725), 889/5 (KW 10630), 832/13 (KR1E/00039938/0), 832/12 (KR1E/00033342/3), 832/21 (KR1E/00057158/0), 832/4 (KR1E/00007459/5), 832/8 (KR1E/00044743/4), 832/16 (KR1E/00020579/9), 832/15 (KR1E/00057274/9), 2109/5 (KR1E/00057274/9), 822/3 (KR1E/00057274/9), 822/6 (KR1E/00028854/7), 822/5 (KR1E/00028854/7), 823/5 (KR1E/00028851/6), 817/1 (KR1E/00057538/8), 812 (KR1E/00020171/9), 813/1 (KR1E/00000558/0), 2106/3 (KR1E/00068151/1), 792/3 (KW 53464), 2136/7 (KR1E/00070843/6), 789/5 (KR1E/00034512/3), 791/7 (KR1E/00057517/5), 791/6 (KR1E/00034512/3), 2107/1 (KR1E/00068151/1), 2145/4 (KR1E/00038062/1), 793 (KR1E/00002065/1), 783/1 (KW 25435), 794/1 (KR1E/00002065/1), 2050 (KR1E/00000559/7), 781/1 (KW 25435), 795 (KR1E/00024168/3), 803/4 (KR1E/00013404/0), 796/1 (-), 779/2 (LWH42), 796/3 (-), 796/5 (-), 796/4 (KR1E/00011502/3), 803/6 (KR1E/00006809/7), 921/10 (KR1E/00024330/0), 921/5 (KR1E/00024330/0), 921/7 (KR1E/00007725/1), 921/6 (KR1E/00007265/8), 922/5 (KR1E/00007265/8), 927/3 (KR1E/00024521/6), 926/3 (KR1E/00024521/6), 926/2 (KR1E/00038062/1), 925/6 (KR1E/00038062/1), 924/10 (KR1E/00055786/7), 924/8 (KW 51929), 924/7 (KW 1452), 933/19 (KR1E/00022865/5), 924/23 (KR1E/00017915/3), 924/19 (KR1E/00056916/5), 933/20 (KR1E/00062469/1), 933/21 (KR1E/00006538/6), 933/16 (KR1E/00032413/5), 933/17 (KR1E/00038540/6), 2108/3 (KR1E/00068151/1), 935/19 (KR1E/00018922/2), 935/18 (KR1E/00017761/8), 935/4 (KR1E/00038778/3), 935/17 (KR1E/00019253/8), 935/24 (KR1E/00024880/0), 935/23 (KR1E/00024880/0), 935/1 (KR1E/00006539/3), 939/6 (KR1E/00003741/1), 937/2 (KR1E/00002310/4), 937/4 (KR1E/00003741/1), 937/3 (KR1E/00028825/5), 967/9 (KR1E/00049999/8), 960/3 (KR1E/00002198/2), 968/2 (KR1E/00002198/2), 969 (KR1E/00002198/2), 974/1 (KR1E/00002307/0), 974/2 (KR1E/00015017/4), 4/8 (KW 10802), 4/7 (KR1E/00010801/2), 5 (KR1E/00002311/1), 4/1 (KR1E/00023282/1), 2399/3 (KR1E/00002309/4), 2399/2 (KR1E/00002309/4), 2169 (KR1E/00002309/4), 8/1 (KR1E/00028825/5), 959/1 (KR1E/00015487/9), 2119/4 (KR1E/00064142/7), 1/3 (KR1E/00019408/0), 2011/3 (KR1E/00060813/4), 982/30 (KR1E/00015487/9), 982/29 (KR1E/00028825/5), 982/47 (KR1E/00007848/9), 982/46 (KW 51888), 982/45 (KR1E/00040024/0), 982/44 (KR1E/00020864/4), 982/43 (KW 24154), 982/42 (KR1E/00012875/5), 982/51 (KR1E/00020864/4), 982/50 (KR1E/00020864/4), 982/40 (KR1E/00020171/9), 982/39 (KR1E/00064974/8), 982/38 (KR1E/00037495/8), 982/37 (KR1E/00033216/1), 982/36 (KR1E/00062403/1), 2119/3 (-), 1014 (KR1E/00002308/7), 1009/17 (KW 6805), 1009/24 (KR1E/00023360/2), 1009/20 (KR1E/00007693/7), 1009/15 (KW 20080), 1009/14 (KW 41127), 1009/10 (KR1E/00058618/0), 1009/2 (KR1E/00019617/8), 1010/1 (KR1E/00019617/8), 1011/1 (KR1E/00028174/6), 2118/6 (KR1E/00068151/1), 2009/1 (KR1E/00028825/5), 996/5 (KR1E/00011044/4), 996/6 (KR1E/00070063/4), 993 (KR1E/00011044/4), 991/2 (KR1E/00011044/4), 992 (KR1E/00011044/4), 988/1 (KR1E/00070872/8), 988/3 (KR1E/00069955/4), 988/2 (KR1E/00025474/8), 989/2 (KR1E/00025474/8), 1950/2 (KR1E/00025474/8), 1949 (KR1E/00022300/7), 1947/7 (KR1E/00014958/5), 1947/9 (KR1E/00009890/2), 1933 (KR1E/00025474/8), 1934 (KR1E/00017886/0), 1935/7 (KR1E/00017886/0), 1904/1 (KR1E/00005719/2), 1903/4 (KR1E/00024521/6), 1903/3 (KR1E/00005719/2), 1885/15 (KR1E/00007326/4), 1885/13 (KR1E/00063594/3), 1885/12 (KR1E/00045590/3), 1885/2 (KR1E/00007324/0), 1884/4 (KR1E/00007324/0), 1882/7 (KR1E/00007324/0), 1882/5 (KR1E/00007324/0), 1883/3 (KR1E/00007324/0), 1883/2 (KR1E/00036962/6), 1832/3 (KR1E/00021568/6), 1952/6 (KR1E/00007324/0), 1883/4 (KR1E/00028825/5), 1952/5 (KR1E/00028825/5), 1873/10 (KR1E/00068047/9), 1832/2 (KR1E/00021568/6), 1952/3 (KR1E/00028825/5), 1952/4 (KR1E/00007323/3), 1873/15 (KR1E/00007327/1), 1873/14 (KR1E/00007327/1), 1875/11 (KR1E/00007323/3), 1873/17 (KR1E/00007177/4), 1874/4 (KR1E/00007177/4), 1875/4 (KR1E/00007177/4), 1875/12 (KR1E/00057605/9), 1875/10 (KW 40912), 1866/3 (KW 40912), 1837/6 (KR1E/00015742/5), 1837/2 (KR1E/00015811/0), 1837/5 (KR1E/00015811/0), 1857/2 (KR1E/00028174/6), 1857/6 (KR1E/00028174/6), 1857/10 (KR1E/00065307/9), 1857/7 (KR1E/00019636/7), 1857/9 (KR1E/00065307/9), 1861/3 (KR1E/00069892/4), 1861/2 (KR1E/00069892/4), 2123/9 (KR1E/00067401/2), 1729/1 (KR1E/00011044/4), 1734/1 (KR1E/00011044/4), 1735/1 (KR1E/00046110/2), 1735/2 (KR1E/00046110/2), 1725/1 (KR1E/00007013/7), 1727/2 (KR1E/00007010/6), 1727/3 (KR1E/00007010/6), 1726/4 (KR1E/00007010/6), 1726/1 (KR1E/00010487/4), 1726/8 (KR1E/00046110/2), 1716/1 (KR1E/00007670/0), 1718/5 (KR1E/00004006/4), 1718/11 (KR1E/00033073/6), 1718/8 (KR1E/00033073/6), 1724/6 (KR1E/00024437/0), 1724/10 (KR1E/00046110/2), 1725/10 (KR1E/00024437/0), 1725/6 (KR1E/00046110/2), 1606/3 (KR1E/00024227/5), 1967/5 (KR1E/00068151/1), 1608/4 (KR1E/00031559/3), 1605/2 (KR1E/00024227/5), 1967/4 (KR1E/00068151/1), 1604/4 (KR1E/00059351/7), 1604/5 (KR1E/00059351/7), 1970/1 (KR1E/00061193/8), 1601/1 (KR1E/00059270/5), 1972/2 (KR1E/00059351/7), 1600/1 (KR1E/00059270/5), 1601/2 (KR1E/00063884/3), 2152 (KR1E/00063884/3), 1972/4 (KR1E/00063884/3), 1600/3 (KR1E/00063884/3), 1604/3 (KR1E/00063884/3), 1599 (KR1E/00063884/3), 1972/5 (KR1E/00063884/3), 1600/4 (KR1E/00063884/3), 1966/1 (KR1E/00063884/3), 1596 (KR1E/00063884/3), 1598 (KR1E/00059356/2), 2151 (KR1E/00063884/3), 1597 (KR1E/00063884/3), 2148 (KR1E/00059189/0), 1595 (KR1E/00059270/5); miejscowość Rajsko, jednostka ewidencyjna 121306_2 Oświęcim, obręb ewidencyjny 0011 Rajsko, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 1258/3 (KR1E/00023283/8), 1258/1 (KR1E/00008822/8), 1257/4 (LWH69), 1257/3 (-), 1257/2 (LWH69), 1256 (LWH69), 1216/1 (KR1E/00008904/7), 1213/3 (KR1E/00008904/7), 1138/2 (KR1E/00008904/7), 1290/1 (KR1E/00028490/7), 1202/4 (KR1E/00030518/7), 1202/8 (KR1E/00030518/7), 1202/7 (KR1E/00024522/3), 1206/6 (KR1E/00069209/0), 1206/7 (KR1E/00017251/0), 1291/1 (-), 1198/1 (KR1E/00022160/3), 1198/2 (KR1E/00022160/3), 1190/7 (KR1E/00011594/4), 1190/6 (KR1E/00011593/7), 1190/5 (KR1E/00006148/5), 1190/3 (KW 22301), 1190/4 (KW 22301); miejscowość Zaborze, jednostka ewidencyjna 121306_2 Oświęcim, obręb ewidencyjny 0014 Zaborze, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 382 (KR1E/00049797/2), 142/3 (KR1E/00005563/3), 142/2 (KW 46045), 140/1 (KR1E/00005562/6), 377/5 (KR1E/00049797/2), 344/16 (KR1E/00016157/4), 344/17 (KW 3525), 344/18 (KR1E/00015322/5), 344/29 (KR1E/00017373/1), 344/28 (KR1E/00020279/6), 344/20 (KR1E/00005563/3), 344/19 (KR1E/00018372/1), 344/8 (KR1E/00018372/1), 445 (KR1E/00018372/1), 344/53 (KR1E/00040886/0), 344/56 (KR1E/00040889/1), 344/60 (KW 40154), 344/55 (KR1E/00040888/4), 344/54 (KR1E/00040887/7), 344/57 (KR1E/00040890/1), 344/67 (KR1E/00059124/7); gmina Oświęcim (miasto), miejscowość Oświęcim, jednostka ewidencyjna 121301_1 Oświęcim m., obręb 0001 Oświęcim, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 1610/6 (KR1E/00014461/4), 1610/2 (KR1E/00038266/1), 1611/8 (KR1E/00021116/3), 1611/7 (KR1E/00038266/1), 1611/10 (KR1E/00021116/3), 1615 (KR1E/00009997/2), 1611/4 (KR1E/00008835/2), 1611/5 (KR1E/00008835/2), 1616 (KR1E/00009997/2), 1617/1 (KR1E/00028173/9), 1617/2 (KR1E/00065306/2), 1614 (-), 1613 (KR1E/00008740/9), 1612/3 (KR1E/00008740/9), 1612/8 (KR1E/00008740/9), 1622 (KR1E/00000342/3), 1624/1 (KR1E/00025338/3), 1626/1 (KR1E/00006427/5), 1624/2 (KR1E/00025338/3), 1628 (KR1E/00025338/3), 1627/1 (KR1E/00025338/3), 1627/2 (KR1E/00006427/5), 1627/3 (KR1E/00023450/0), 1626/2 (KR1E/00023450/0), 1818/2 (KR1E/00033322/7), 1599/18 (KR1E/00008796/6), 1632/2 (KW 14083), 1632/4 (KR1E/00056108/8), 1632/3 (KR1E/00003779/6), 1600/6 (KR1E/00007008/9), 1603/2 (LWH355), 1603/1 (LWH355), 1818/1 (KR1E/00033322/7), 1604/4 (LWH355), 1630/1 (KR1E/00027700/6), 1629 (KR1E/00023450/0), 1605 (LWH355), 1604/5 (LWH355), 1771/2 (KR1E/00017963/4), 2006/1180 (KR1E/00029186/0), 571/11 (KR1E/00019846/2), 574/2 (KR1E/00018925/3), 574/3 (KR1E/00018925/3), 2006/1037 (KR1E/00029186/0), 620/3 (KR1E/00037873/2), 620/10 (KR1E/00034918/9); jednostka ewidencyjna 121301_1 Oświęcim m., obręb ewidencyjny 0002 Dwory I, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 1081/24 (KR1E/00035230/9), 1081/44 (KR1E/00034918/9), 1081/94 (KR1E/00034918/9), 1035/4 (KR1E/00008123/8), 1035/6 (KW 25148), 1035/8 (KR1E/00018865/4), 2307/3 (LWH491), 1049/15 (KR1E/00010815/3), 1049/16 (KR1E/00010815/3), 1050/6 (KR1E/00020350/8), 1050/7 (KR1E/00066721/4), 1050/4 (KR1E/00066223/3), 1051/8 (KW 8257), 1051/7 (KR1E/00028940/7), 1026/51 (KR1E/00034918/9), 1029/2 (KR1E/00009672/8), 1035/12 (KR1E/00018866/1), 1035/13 (KW 18866), 2307/4 (LWH491), 1049/12 (KR1E/00028940/7), 1050/3 (KR1E/00066223/3), 1051/6 (KR1E/00028940/7), 1049/13 (KR1E/00010815/3), 1026/53 (KW 28359), 1035/10 (KR1E/00028940/7), 2307/2 (LWH491), 1029/4 (KR1E/00009672/8), 1029/3 (KR1E/00009672/8), 1026/48 (KW 28359), 1026/47 (KW 28359), 1037/12 (KR1E/00050073/1); jednostka ewidencyjna 121301_1 Oświęcim m., obręb ewidencyjny 0003 Stare Stawy, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 493/1 (KR1E/00028764/9), 493/2 (KR1E/00028764/9), 491/8 (KR1E/00028764/9), 288/159 (KW 420), 288/160 (KW 420), 288/36 (KR1E/00013307/0), 288/168 (KR1E/00028764/9), 288/169 (KR1E/00028764/9), 288/170 (KR1E/00028764/9), 288/165 (-), 288/163 (-), 288/167 (-), 288/34 (KW 29971), 467 (KR1E/00059692/9), 491/4 (KR1E/00028764/9), 510/10 (KR1E/00044758/2), 288/58 (-), 288/60 (KR1E/00028764/9), 288/55 (KR1E/00066814/3), 288/76 (-), 288/151 (-), 288/149 (KR1E/00066814/3), 252/14 (KR1E/00066814/3), 252/23 (KW 18453), 252/24 (KW 18453), 288/57 (KR1E/00066814/3), 288/59 (KR1E/00066814/3), 288/75 (-), 288/69 (KR1E/00066814/3), 288/45 (KR1E/00063089/0), 288/29 (KR1E/00034330/3), 228/24 (KR1E/00019128/3), 288/110

eprasa.pl bf33969bcd

ciąg dalszy ogłoszenia

(KR1E/00028764/9), 288/137 (KR1E/00044758/2), 288/138 (KR1E/00044758/2), 288/70 (KR1E/00018480/1), 228/40 (KW 18698), 228/20 (KW 18738), 507 (KR1E/00000057/8), 229/1248 (KR1E/00006418/9), 229/354 (KR1E/00019086/6), 228/18 (KR1E/00059975/7), 229/353 (KR1E/00059975/7), 228/17 (KR1E/00059975/7), 229/352 (KR1E/00059975/7), 228/23 (KR1E/00019128/3), 228/61 (KW 18738), 229/659 (KW 20052), 229/864 (KR1E/00060905/6), 229/1212 (KR1E/00018663/8), 229/855 (KR1E/00059176/6), 229/1246 (KR1E/00002255/0), 229/1207 (KR1E/00002255/0), 229/1208 (KR1E/00019086/6), 229/350 (KR1E/00006418/9), 229/141 (KR1E/00062643/5), 229/715 (KR1E/00059682/6), 229/716 (KR1E/00059682/6), 229/717 (KR1E/00059682/6), 229/708 (KR1E/00067756/5), 229/709 (KR1E/00067756/5), 229/710 (KR1E/00067756/5), 229/393 (KR1E/00002145/6), 229/570 (KR1E/00018075/9), 229/571 (KR1E/00018075/9), 229/1232 (KR1E/00034921/3), 229/1231 (KR1E/00028764/9), 229/700 (KR1E/00012252/2), 229/453 (KR1E/00050416/8), 229/1217 (KR1E/00028764/9), 520 (KW 40860), 229/1193 (KR1E/00065962/8), 229/1192 (KR1E/00067787/1), 234/9 (KR1E/00018453/3), 234/4 (KR1E/00062643/5), 234/5 (KR1E/00062643/5), 234/7 (KR1E/00065493/9), 233/25 (KR1E/00012179/6), 233/24 (KR1E/00071443/9), 233/14 (KW 13308), 233/23 (KR1E/00012178/9), 233/22 (KR1E/00056986/6), 505 (KR1E/00062436/1); jednostka ewidencyjna 121301_1 Oświęcim m., obręb ewidencyjny 0007 Zaborze, działki ewidencyjne nr (numer księgi wieczystej): 367/3 (-), 367/1 (KR1E/00070479/3), 367/5 (KW 24591), 368/15 (KR1E/00006619/8), 368/7 (KW 584), 368/9 (KR1E/00030890/8), 368/10 (KR1E/00035230/9), 368/18 (KR1E/00065218/8), 368/17 (KR1E/00034918/9), 345/15 (KR1E/00034918/9), 368/37 (KR1E/00034918/9).

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 28 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane* (Dz.U.2024.725 ze zmianami), nie wykracza poza teren objęty wnioskiem o pozwolenie na budowę.

Równocześnie na podstawie art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego* oraz art. 15 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*, **zawiadamiam iż** na podstawie: art. 35 ust. 3 i art. 82 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane* (Dz.U.2024.725 ze zmianami), art. 15 i 16 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.1286 ze zmianami) oraz art. 77 § 1 i art. 123 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) – **w niniejszej sprawie wydano postanowienie znak: WIII.7840.30.23.2024.JSO z 27.01.2025 r., w którym nałożono na inwestora obowiązek usunięcia nieprawidłowości, w przedłożonym w postaci elektronicznej projekcie zagospodarowania terenu, projekcie architektoniczno-budowlanym oraz załącznikach projektu budowlanego,** w związku ze stwierdzeniem naruszeń w zakresie określonym w art. 35 ust. 1 Prawa budowlanego oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju z 11 września 2020 r. *w sprawie szczegółowego zakresu i formy projektu budowlanego* (Dz.U.2022.1679 ze zmianami).

Inwestor został poinformowany, iż po bezskutecznym upływie, wyznaczonego w postanowieniu terminu, zostanie wydana decyzja o odmowie zatwierdzenia projektu budowlanego i udzielenia pozwolenia na budowę oraz rozbiórkę.

Na wymienione wyżej postanowienie nie przysługuje zażalenie.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego,* które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia (powołując znak pisma: WI-II.7840.30.23.2024.JSO) w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego – Delegatura w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 52, pokój nr 208 w dniach i godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9^{00} do 17^{00}, wtorek – piątek od 7^{30} do 15^{30} po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu wizyty. Telefon do osoby prowadzącej sprawę: 18 54 02 392.

Pouczenie:

Zgodnie z art. 41 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadamiać organ administracji publicznej o każdej zmianie adresu. W razie zaniechania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*, do postępowania w sprawie pozwolenia na budowę inwestycji w zakresie terminalu stosuje się odpowiednio, między innymi przepis art. 8 ust. 1 i 1a, który zobowiązuje wojewodę do zawiadamia o wszczęciu postępowania w zakresie terminalu:

1. wnioskodawcę, wysyłając zawiadomienie na adres wskazany we wniosku;
2. właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem, przy czym zawiadomienia wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia;
3. pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim; w obwieszczeniu zamieszcza się oznaczenia nieruchomości objętych wnioskiem według katastru nieruchomości oraz numery ksiąg wieczystych, które zgodnie z danymi zawartymi w ich dziale pierwszym są prowadzone dla tych nieruchomości, a także informację o miejscu, w którym strony mogą zapoznać się z aktami sprawy;
4. właściwe miejscowo organy w sprawach, o których mowa w ust. 2 pkt 2-4, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta, starosta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu.

Do postępowania w sprawie pozwolenia na budowę inwestycji w zakresie terminalu lub pozwolenia na rozbiórkę tej inwestycji przepisy art. 8 ust. 3 i 3a, ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*, stosuje się odpowiednio, zatem w przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę w zakresie terminalu lub przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu – nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Zgodnie z art. 12 ust. 1a ww. ustawy w przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicach ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie internetowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*);
- na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w Biuletynach Informacji Publicznej urzędu gminy właściwej ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu (art. 8 ust. 1 pkt. 3 i 4 ww. ustawy) tj. Urzędu Gminy Kęty, Urzędu Gminy Osiek, Urzędu Gminy Oświęcim, Urzędu Miasta Oświęcim;
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt. 3 ww. ustawy).

Kraj/34359987

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI

Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.551) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że zostały wniesione odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego z 18 grudnia 2024 r., znak: WI-IV.747.1.32.2024 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pod nazwą: ***Budowa gazociągów średniego ciśnienia PE dn 315 oraz PE dn 110 wraz z uzbrojeniem tych gazociągów,*** działając na wniosek inwestora: ***Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów***. Odwołania wraz z aktami sprawy (w tym ww. decyzją Wojewody Małopolskiego), zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Kraj/34359979

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Prezydent Miasta Kalisza

informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza /www.kalisz.pl/, w Biuletynie Informacji Publicznej / www.bip.kalisz.pl - w zakładce ogłoszenia, sprzedaż dzierżawa nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza Główny Rynek 20, **wywieszono ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości, położonej w Kaliszu przy ulicy Szczypiornickiej 46 oznaczonej w obrębie ewidencyjnym 151 Szczypiorno numerem działki 186/6 o powierzchni 0,7473ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00040401/1 stanowiącej własność Miasta Kalisza** z możliwością przeznaczenia pod inwestycję polegającą na budowie budynku magazynowo-usługowego.

Przedmiotem przetargu jest teren stanowiący użytek gruntowy - rola klasy V.

Nieruchomość niezabudowana w kształcie prostokąta jest niewykorzystywana i niezagospodarowana, porośnięta dziko rosnącą roślinnością trawiastą. Nieruchomość ma dostęp do drogi publicznej ul. Szczypiornickiej oraz sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej i energii elektrycznej położonych w ul. Szczypiornickiej. Ponadto przy granicy działki nr 186/6 z działką nr 186/2 usytuowany jest słup energetyczny. Na sąsiedniej działce nr 185 posadowiony jest maszt telefonii komórkowej, natomiast po przeciwnej stronie ulicy zlokalizowana jest trakcja torów kolejowych relacji Kalisz – Ostrów Wielkopolski.

Nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Sposób jej zagospodarowania określa decyzja Nr 150/21 Prezydenta Miasta Kalisza o ustaleniu warunków zabudowy z dnia 11 sierpnia 2021 roku, zgodnie z którą przedmiotowy grunt przeznaczony jest pod inwestycję polegającą na budowie budynku magazynowo-usługowego z częścią socjalno-biurową (magazyn artykułów meblowych, odzieży, tkanin, artykułów spożywczych, przypraw, chemii gospodarczej i lekarstw).

Stosownie do ustawy z dnia 11 kwietnia 2003r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. z 2024r. poz. 423) przedmiotowa nieruchomość spełnia przesłanki nieruchomości rolnej w tej sytuacji, jeżeli jej nabywcą będzie osoba inna niż rolnik indywidualny mieszkający na terenie Miasta Kalisza lub gminie graniczącej z tym miastem, Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa będzie przysługiwało z mocy ustawy prawo pierwokupu nieruchomości. Oznacza to konieczność zawarcia warunkowej umowy sprzedaży a następnie umowy przenoszącej prawo własności w sytuacji nie skorzystania przez KOWR z prawa pierwokupu.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, pokój nr 36, I piętro w dniu 9 kwietnia 2025r. o godz. 10.00.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto **963.600,00zł** (słownie złotych: dziewięćset sześćdziesiąt trzy tysiące sześćset 00/100), w tym 23% VAT.

Wadium w wysokości **100.000,00zł** (słownie złotych: sto tysięcy 00/100), należy wnieść w pieniądzu na konto Urzędu Miasta Kalisza w **SANTANDER BANK S.A. 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160**, w terminie do dnia **3 kwietnia 2025r.**

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, Ratusz, III piętro, pokój nr 71, tel. 62/76-54-376.

Kraj/34359308

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

MÓJ BIZNES

wyborcza

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice - Wschód w Katowicach w I Wydziale Cywilnym toczy się pod sygnaturą akt I Ns 670/23 postępowanie z wniosku Asekuracji Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Głąbik, urodzonym w dniu 02 grudnia 1943 r. w Katowicach, synowi Pawła i Marii, zmarłemu w dniu 25 września 2015 r. w Katowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Katowicach. Wzywa się spadkobierców w/wym. zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34360149

Informujemy, że

Marszałek Sejmu RP

w dniu 31.01.2025

przyjął zawiadomienie o utworzeniu Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Czysta Odra”

na rzecz projektu ustawy o uznaniu osobowości prawnej rzeki Odry z siedzibą w Staniszowie przy ulicy Malinowej 21.

Projekt ustawy dostępny jest na stronie internetowej https://osobaodra.pl/projekt-ustawy/

Kraj/34360200

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk wyznaczony w sprawie pod sygn. akt X GUp 414/21/6 ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż:

a) udziału 1/2 części w lokalu mieszkalnym – KW nr KR1P/00397638/5 **wraz z**: udziałem 450/200000 części w prawie użytkowania wieczystego gruntu – KW nr KR1P/00215775/8 **oraz** udziałem 1/34 części w lokalu niemieszkalnym – KW nr KR1P/00366771/3 **oraz** udziałem 1/56 części w lokalu niemieszkalnym – KW nr KR1P/00364131/1 za łączną cenę wywoławczą: **586.380,00 zł**;

b) nieruchomości – KW nr KR1C/00091586/7 – za cenę wywoławczą: **153.900,00 zł;**

c) prawa użytkowania wieczystego gruntu – KW nr KR1C/00092952/1 **oraz** KW nr KR1C/00094585/1 **wraz z** udziałami 1/6 i 2/6 części w prawie użytkowania wieczystego gruntu – KW nr KR1C/00080785/2 za łączną cenę wywoławczą: **488.520,00 zł.**

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie do dnia **14 lutego 2025 r. do godz. 15.00.** Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: (32) 506 58 74 lub (32) 506 58 75 lub adresem e-mail: kancelaria@zymek.pl.

Kraj/34360241

eprasa.pl bf33969bcd

Szczęsny numerem 1

Polski bramkarz zagrał w czterech ostatnich meczach zespołu Hansiego Flicka. Niemiecki trener Barcelony mówi otwarcie, że jest u niego teraz numerem 1.

Dariusz Wołowski

• **Wojciech Szczęsny na rozgrzewce przed niedzielnym meczem Barcelony z Alaves** FOT. ALEJANDRO GARCIA/EPA/PAP

Nie było marginesu na błąd. Po serii fatalnych meczów w lidze hiszpańskiej, Barcelona traciła do Realu Madryt już 7 pkt. W sobotę Królewscy sensacyjnie przegrali 0:1 z Espanyolem. Wygrywając z Deportivo Alaves zespół Hansiego Flicka mógł zredukować stratę do 4 pkt. – To dla nas finał – przyznał Niemiec. Jego piłkarze męczyli się na boisku do 60 min, aż Robert Lewandowski zdobył zwycięską bramkę. Wojciech Szczęsny grał bardzo pewnie.

Nieszczęsny listopad

Trzy miesiące czekał polski bramkarz na debiut w Barcelonie. Pracował ciężko, nie narzekał na to, że nie gra, zdobył sympatię katalońskich dziennikarzy, kibiców i kolegów z drużyny. Pytany wtedy o formę pierwszego bramkarza Inakiego Peni odpowiadał, że trudno mu cokolwiek zarzucić. 25-letni wychowanek Barcelony grał wręcz nadspodziewanie dobrze.

Po wielkim wyjazdowym zwycięstwie Barcy 4:0 w ligowym klasyku z Realem Madryt 26 października, nastało niespodziewanie coś, co Hansi Flick nazywa „shit november" (gówniany listopad). Zespół zaczął tracić punkty z teoretycznie słabymi rywalami – zaliczył cztery porażki w La Liga, bo fatalna seria przedłużyła się na grudzień. Barcelona była nieskuteczna, w dodatku traciła głupie gole. Flick próbował to zmienić, ale bez efektu. Zespół z Katalonii płacił cenę za skrajnie ofensywne ustawienie.

„Gdybym był trenerem Barcelony, moim bramkarzem byłby Pena" – powiedział Szczęsny. To jeden z dowodów, że wychowanek nie ponosił winy za kłopoty zespołu. Inaki grał dobrze, często ratował kolegów wyjściami poza pole karne. Flick uznał jednak, że coś zmienić musi, bo od wspomnianego wyżej meczu z Realem Barcelona traciła bramki w każdym kolejnym spotkaniu ligowym.

Szczęsny nie puścił gola w Pucharze Króla z czwartoligowcem Barbastro, a potem zagrał w półfinale Superpucharu Hiszpanii z Athletic Bilbao (2:0). Wszedł do bramki przypadkiem, bo Pena spóźnił się na odprawę i został ukarany przez Flicka. W finale z Realem wygranym 5:2 Polak dostał jednak czerwoną kartkę. Do bramki wrócił Pena, ale tylko na dwa spotkania. W Pucharze Króla z Betisem (5:1) i w lidze z Getafe (1:1). Ten drugi wynik spowodował wściekłość u Flicka. Niemiec znów zmienił bramkarza.

Od tamtej pory w czterech kolejnych spotkaniach Barcelony między słupki wchodził Szczęsny. Wywołało to zdumienie w katalońskich mediach. Przed każdym spotkaniem pytali Flicka, co złego zrobił Pena. Niemiec odpowiadał, że nic, ale on, trener, ma dwóch doskonałych bramkarzy i musi wybierać. Wybiera Polaka.

Media żałują Peni

Debata dotycząca rywalizacji Szczęsnego z Peną stała się gorąca. Media uważają, że Flick faworyzuje Polaka. Zwłaszcza, że „Tek" puszcza gole, w dodatku nie unika błędów, ale ponieważ wyniki Barcelony się poprawiły, trener stawia na niego. „Szczęsny i dziesięciu innych" – napisał dziennik „Marca" przed spotkaniem Ligi Mistrzów z Atalantą na zakończenie fazy ligowej. Barcelona dwa razy prowadziła, dwa razy prowadzenie straciła. Szczęsny przy golach nie zawinił, ale hiszpańskie media uważają, że jego gra daje drużynie mniej spokoju niż Peni.

Fatalny listopad i grudzień kosztował wychowanka Barcy niezasłużoną stratę miejsca w podstawowej jedenastce. Według relacji katalońskich dzienników „Sport" i „El Mundo Deportivo" Pena jest sfrustrowany. – Rozumiem trudną sytuację Inakiego, ale to ja podejmuję decyzję – mówi Flick. Przed niedzielnym meczem z Alaves powiedział otwarcie, że Szczęsny jest teraz u niego numerem 1.

Co oczywiście nie znaczy, że Inaki nie wróci do gry. Tak ostrej rywalizacji jak w bramce nie ma w Barcelonie na żadnej innej pozycji.

Debata dotycząca rywalizacji Szczęsnego z Peną stała się gorąca. Media uważają, że Flick faworyzuje Polaka

Jeśli chodzi o piłkarzy z pola, można rotować składem, w bramce się tego nie robi. Wybór Szczęsnego budzi niepokój w Katalonii. Polak sam przyznaje, że przez lata kariery w Arsenalu, Romie, czy Juventusie nigdy nie grał z obroną ustawioną tak daleko od bramki. Barcelona zmusza go do nauczenia się rzeczy nowych – gra nogami i dalekie wybiegi z bramki nigdy nie były jego atutem.

Pena wydaje się bardziej przewidywalny od Szczęsnego. Między słupkami to poważny atut. Ale wybór należy do Flicka. Niemiec zabudował sobie w Barcelonie ogromny autorytet. Wprowadził do drużyny kilku wychowanków, stworzył zespół ofensywny, który w dwóch klasykach z Realem wbił mu 9 goli. Przerwał serię gorzkich porażek z Bayernem Monachium w Lidze Mistrzów. W tym sezonie Barca zwyciężyła Bawarczyków aż 4:1.

Flick jest teraz w Katalonii alfą i omegą. Jeśli on stawia w bramce na Szczęsnego, to może dostrzega coś, czego dziennikarze i kibice nie widzą. – Kiedy bronił „Tek" zawsze wygrywaliśmy – powiedział Niemiec przed meczem z Atalantą (2:2). Choć Barcelona nie wygrała i tak do bramki w kolejnym starciu z Alaves w lidze stanął Polak. Nie miał wiele pracy, ale w kilku interwencjach zachował spokój i pewność. Pewność Szczęsnego jest większa z każdą minutą spędzoną na boisku. W spotkaniu z Alaves umocnił swoją pozycję pierwszego bramkarza Barcelony. Po raz pierwszy od jedenastu kolejek La Liga zespół Flicka nie stracił gola.

Lewandowski z 18 bramkami wciąż jest na czele najskuteczniejszych graczy ligi hiszpańskiej. We wszystkich rozgrywkach ma już 30 goli. „Za to mu płacą" – napisał madrycki dziennik „Marca" po tym jak Polak rozstrzygnął niedzielny mecz z Deportivo Alaves. To nawiązanie do faktu, że 36-letni napastnik jest najlepiej zarabiającym graczem drużyny (32 mln euro za sezon). Kataloński „Sport" dał tytuł: „Złota bramka Lewandowskiego" i dodał, że był to gol, który wszyscy szybko zapomną, ale bez którego nie da się osiągnąć takiego celu jak mistrzostwo Hiszpanii.

Kontrakt Lewandowskiego z Barceloną kończy się w czerwcu, zostanie jednak automatycznie przedłużony o rok, jeśli Polak zagra w 55 proc meczów obecnych rozgrywek. „Wobec nadzwyczajnej skuteczności weterana, propozycja Barcy by został na kolejny sezon jest tylko formalnością" – pisze katalońskie „El Mundo Deportivo". ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34356869

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się o pomoc finansową dla podopiecznego Tomasza Czerwińskiego, który od 6 roku życia choruje na postępujący zanik mięśni typu Duchenne'a. Jest to nieuleczalna choroba genetyczna, do tej pory nie wynaleziono metody leczenia tej choroby. Pan Tomasz oddycha za pomocą respiratora, porusza się na wózku inwalidzkim, ma niedowład czterokończynowy. W codziennych czynnościach wymaga pomocy rodziny. **Aby spowolnić postęp choroby wymagana jest ciągła bardzo kosztowna rehabilitacja, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:**

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
tytuł wpłaty: Czerwiński, 2137

34359930

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl bf33969bcd